Dziś: Wynik wielkiego plebiscytu z nagrodami

Dziś 20 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 64 Ł Rok 66 Poniedziałek, dnia 16 marca 1936

Sensacje z posiedzenia Senatu

Głos przeciw atakom na Stronnictwo Narodowe

Podejrzana wstrzemięźliwość Żydów — Znamienne rezolucje Senatu — Zdecydowane wystąpienie sen. Fudakowskiego — Zatarg b. premjera Kozłowskiego z wicepremjerem Kwiatkowskim

Warszawa. (Tel. wł.) Senat przyjął budżet i ustawę skarbową. — Przy ustawie skarbowej wprowadzono jedną poprawkę, postanawiającą, że w razie uzyskania nadwyżek w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych, nadwyżki te będą przeznaczone na budżet dla wydziału IV Policji Państwowej. Przyjęto szereg rezolucyj.

Za budżetem głosowali wszyscy Polacy i Ukraińcy. Od głosowania natomiast uchylili się Żydzi, tłumacząc się, że dzisiaj jest sobota, ich święto. Wstrzymanie się od głosu Żydów wywołało w sali obrad pewną sensację. Przyjęto wszystkie rezolucje, a rezolucję, w której Senat stwierdza doniosłość pracy ze społeczeństwem oraz z armją i zachowania umiaru w obecnej krytycznej chwili ciężkich czasów gospodarczych, przyjęto przez aklamację.

Obrady rozpoczęły się od przemówienia sen. Fudakowskiego, jako referenta budżetu ministerstwa skarbu. Pod koniec swego przemówienia sen. Fudakowski mówił nie jako referent, ale jako członek Senatu. Powołując się na kilkakrotne przemówienia premjera i wicepremjera o konieczności współpracy społeczeństwa przy gospodarczem odrodzeniu kraju, podniósłszy również istnienie niebezpieczeństwa komunistycznego w Polsce, wyraził zdziwienie z powodu oficjalnych wystąpień, negujących ideowość Stronnictwa Narodowego i postawienia go narówni z komunizmem. Przyznał, że Stronnictwo Narodowe posiada wartości wewnętrzno-moralne i ogromny zasób sił narodowych. Mówił dalej o zasługach odłamu tego społeczeństwa, które oceni historja. Byłoby śmiesznem nie doceniać wartości Str. Narodowego w obliczu zadań, jakie Polskę czekają i jakie czekać mogą w przyszłości nasze państwo, w którem, jeżeli zajdzie potrzeba, Stronnictwo Narodowe napewno stanie w jego obronie.

Marsz. Prystor: — To nie jest związane ze sprawozdaniem komisji budżetowej.

Senator Fudakowski: — Ale to moje głębokie przekonanie.

Pod koniec posiedzenia odpowiadał sen. Fudakowskiemu Bobrowski, który zaatakował ponownie Obóz Narodowy, ale wyraził opinję, że jeżeli Obóz się poprawi, to nikt go nie zechce wyrzucać ze społeczeństwa (!).

P. Karszo-Siedlecki przedstawił budżet monopoli i przedsiębiorstw państwowych, poczem p. Kozłowski, b. premjer, przedłożył sprawozdanie o ustawie skarbowej. Sprawozdanie jego pokrywało się ze sprawozdaniem drukowanem, w którem poddał bardzo ostrej krytyce dotychczasową działalność rządu, który musi zwiększyć oszczędności w państwie, ale nie powinno to odbić się na sile obronnej państwa. Wogóle całe sprawozdanie p. Kozłowskiego stanowiło krytykę działalności rządu premjera Kościałkowskiego.

Na to przemówienie odpowiedział bardzo ostro wicepremjer Kwiatkowski, który stwierdził dalszy wzrost poprawy, analizując dotychczasowy dorobek. Stwierdziwszy pewne wyniki poprawy w dziedzinie finansowej i gospodarczej, zaatakował p. Kozłowskiego i wyraził przekonanie, że gdyby wywody p. Kozłowskiego mogły działać na nastroje w społeczeństwie, to referat ten byłby bardzo szkodliwy. Min. Kwiatkowski potraktował właściwie cały referat p. Kozłowskiego, jako demagogję, dowodząc, że były szef i członek Senatu może wysuwać tylko takie postulaty i zalecenia, któreby sam zalecał, gdyby był szefem lub członkiem rządu. Tymczasem p. Kozłowski postąpił wprost przeciwnie.

Minister Kwiatkowski zacytował przytem cały szereg przykładów, że p. Kozłowski, będąc premjerem, poszedł po zupełnie innej linji, niż wskazania, które wygłosił w senacie. Przykłady były druzgocące. Tak np. p. Kozłowski, jako szef rządu mówił o równowadze budżetowej, a tymczasem deficyt wynosił przeszło 20 miljonów zł miesięcznie. P. Kozłowski zarzucił, że rozwiązano tylko sto karteli, a za jego rządów zarejestrowano 39 nowych karteli. Takich przykładów było kilkanaście, a wszystkie były druzgocące i witane burzliwemi oklaskami przez senatorów.

W dalszym ciągu szereg mówców, jak pp. Bobrowski, Malski i Malinowski zaatakowali p. Kozłowskiego, który wyszedł z całej tej dyskusji ogromnie przybity. (w)

W redakcji „Expressu"

Pan dyrektor: — Żałuję bardzo, panie Cymborowicz, że nie mogę pana przyjąć do naszej redakcji z powodu waćpana nos. Wszyscy w naszej redakcji mają krzywe nosy, ale pański skompromitowałby nas jako pismo polskie i katolickie.

Zdemaskowanie socjalistów

Robotnicy potępili akcję P. P. S. i opuścili zebranie, pozostawiając na sali skonsternowane prezydjum

Łódź, 14. 3. Onegdaj przy ul. Zielonej na Bałutach odbyło się członkowskie spotkanie P. P. S., na którem wygłosili szereg referatów wypróbowani działacze socjalistyczni. Prelegenci w przypływie szczerości przyznali się, iż obecny strajk włókienniczy związki klasowe przerzuciły z toru ekonomicznego na polityczny. Jeden z mówców wręcz oświadczył, że strajk został wywołany dlatego, aby wzmocnić upadające z dnia na dzień wpływy P. P. S. i związków klasowych, oraz aby się przeciwstawić wzrastającej sile Obozu Narodowego i akcji antyżydowskiej.

W dyskusji zabrali głos członkowie P. P. S., którzy, replikując na wywody prelegentów, stwierdzili, że uważają postępowanie to za zwykłą zdradę spraw robotniczych. Na dowód swego oburzenia wyszli następnie z sali obrad, pozostawiając w niej skonsternowane prezydjum.

Dalsze obrady parlamentu

Warszawa. (Tel. wł.). W przyszłym tygodniu będą znane dalsze zamierzenia rządu co do przyszłości dalszych obrad parlamentu. (w)

Sprawa dymisji min. ks. Żongołłowicza

Warszawa. (Tel. wł.). W przyszłym tygodniu zostanie rozstrzygnięta sprawa dymisji wiceministra oświaty ks. Żongołłowicza. (w)

Dewaluacja marki niemieckiej?

Warszawa. (Tel. wł.). Z Berlina sygnalizują o zamiarze dewaluacji marki niemieckiej. Mówi się o oddłużeniu do obecnej wartości marki niemieckiej o jedną trzecią. (w)

Kontyngenty wywozowe do Niemiec

Warszawa. (Tel. wł.). Wysokość kontyngentów wywozowych do Niemiec ma być ograniczona w kwietniu i to stosunkowo poważnie. (w)

Zwycięstwo młodzieży narodowej w Poznaniu

Poznań, 14. 3. Wczoraj, w sobotę, odbyły się wybory do Koła Medyków S. S. U. P. Lista młodzieży narodowej odniosła zwycięstwo, zdobywając 8 mandatów na 15. „Sanacja", która w ustępującym zarządzie miała przypadkową większość, straciła jeden mandat i otrzymała 7 mandatów. (k)

Aresztowanie Żyda w Gnieźnie

Gniezno. (Tel. wł.) Sędzia śledczy sądu okręgowego w Gnieźnie w sobotę w południe wydał nakaz aresztowania Żyda Herscha Wirniki (Gniezno, ul. Rzeźnicka 2) za wyszydzanie narodu polskiego na targu gnieźnieńskim publicznie. (b)

Lot kpt. Burzyńskiego do stratosfery

Warszawa. (Tel. wł.). Polski rekordzista i lotnik balonowy, zdobywca puharu „Gordon Bennetta", kpt. Burzyński, projektuje odbycie lotu do granic stratosfery na balonie „Polonia". Obecnie czeka on podobno tylko na pomyślne warunki atmosferyczne. (w)

Petarda w Sosnowcu

Sosnowiec (PAT). Wczoraj koło godziny 22 niewykryci dotychczas sprawcy podrzucili na podwórzu synagogi przy ul. Dekierta petardę. Ofiar w ludziach niema, wyleciały jedynie 2 szyby, poza tem żadnych szkód nie zanotowano. Na miejsce przybyła policja śledcza i przeprowadza energiczne dochodzenia.

Delegacja narodowców u Rostworowskiego

Kraków. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym polski Kraków obchodził uroczyście 25-letni jubileusz twórczości dramatycznej największego poety i dramaturga współczesnej Polski: Karola Huberta Rostworowskiego.

W imieniu Stronnictwa Narodowego, którego K. H. Rostworowski jest członkiem, złożyła Jubilatowi życzenia i gratulacje specjalna delegacja zarządu grodzkiego Stronnictwa Narodowego w Krakowie.

Szczegóły uroczystości jubileuszowej i hołdu, złożonego poecie na przedstawieniu „Judasza z Kariothu" w sobotę wieczór, podamy w numerze wtorkowym „Orędownika".

Z narad Ligi Narodów w Londynie

Francja gotowa jest oddać wszystkie siły!

Inauguracyjna mowa min. Edena — Stanowcze wystąpienia premjerów Francji i Belgji potępiające krok Niemiec — Odroczenie obrad do poniedziałku

Londyn (PAT). Rada Ligi Narodów zebrała się dziś w warunkach zewnętrznych, odmiennych od genewskich. Członkowie rady zasiedli przy stole, posiadającym formę podkowy w pięknej sali, zwanej salonem królowej Anny. Przed rozpoczęciem publicznego posiedzenia Rada odbyła naradę poufną w przyległej komnacie króla Karola. Pokój królowej Anny jest wyjątkowo piękną komnatą. Na ścianach obitych czerwonym adamaszkiem widać cenne obrazy, przedstawiające królów, królowe, książąt i księżniczki dzieła Reynoldsa, Gainsborough i Van Dyke'a. Pośrodku sali zwiesza się przepiękny szczerozłoty żyrandol. Okna komnaty wychodzą na park St. James.

Na sali oprócz członków Rady i kilkudziesięciu urzędników sekretarjatu i członków delegacyj, znalazło miejsce tylko 50 dziennikarzy, reszta dziennikarzy w liczbie 300, przysłuchują się obradom w przyległych komnatach, gdzie ustawione są megafony.

O godz. 11,40, według czasu londyńskiego, posiedzenie poufne jeszcze trwa.

Londyn (PAT). Punktualnie o godz. 11,45 przed południem delegat Australji Bruce w charakterze przewodniczącego Rady Ligi Narodów otworzył 91 nadzwyczajne posiedzenie Rady. Bruce rozpoczął od wyrażenia podziękowania dla króla Edwarda za oddanie do dyspozycji Ligi Narodów prastarego pałacu św. Jakóba. Na wniosek Bruce'a Rada wyrazi królowi podziękowanie pod adresem rządu brytyjskiego, który dokonał wszystkich technicznych przygotowań przed sesją Rady.

Przewodniczący Rady oświadczył następnie, że na porządku obrad znajduje się sprawa układów locarneńskich i odczytał telegramy rządów francuskiego i belgijskiego, które zwróciły się o zwołanie Rady. Jako pierwszy zabrał głos min. Eden, oświadczając, że przekaże królowi podziękowanie Rady, a następnie powitał Radę Ligi Narodów w imieniu rządu brytyjskiego. Przypominając, że 14 lat temu w tej samej sali odbyło się doniosłe posiedzenie Rady Ligi, min. Eden oświadczył, że posiedzenie obecnie ważnością swą jeszcze znacznie prezwyższa doniosłość posiedzenia odbytego wówczas. Zapewniając rządy francuski i angielski o wierności W. Brytanji dla paktu locarneńskiego i potępiając postępowanie Niemiec, jako jawne i niezaprzeczalne pogwałcenie traktatów, min. Eden oświadczył, że dalsze swoje obserwacje rezerwuje do późniejszej okazji. Następnie przemawiali w imieniu rządu francuskiego min. Flandin i w imieniu rządu belgijskiego premjer Van Zeeland, który zasiada przy stole Rada jako strona zainteresowana w sporze.

Londyn. (Tel. wł.). W przemówieniu, wygłoszonem na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, min. Flandin stwierdził, iż oddziały niemieckie, które wkroczyły do Nadrenji, nie miały charakteru „symbolicznego", gdyż przekraczały cyfrę 30 tys. ludzi.

Rząd francuski wstrzymał się od wydania natychmiastowych brutalnych zarządzeń, na jakie zezwala układ lokarneński, ale obecnie gotowa jest oddać do dyspozycji Ligi Narodów wszystkie swe siły materjalne i moralne.

Zdaniem mówcy, poza naruszeniem układu lokarneńskiego, Niemcy pogwałciły art. 43 i 44 traktatu wersalskiego. Rząd francuski występując wobec tego faktu w zdecydowanej formie, pragnie jedynie zastosowania prawa w imię sprawy powszechnego pokoju.

Londyn. (Tel. wł.). Po Flandinie przemawiał premjer belgijski van Zeeland, który polemizował z tezą niemiecką, jakoby pakt francusko - sowiecki stanowił dostateczną podstawę dla Niemiec do wyrzeczenia się Lokarna. Nowe poszukiwania stabilizacji pokoju — zdaniem mówcy — obarczone będą ciężką hipoteką moralną, wytworzoną przez postępowanie Niemiec.

Po obu przemówieniach posiedzenie Rady odroczono do poniedziałku.

Londyn. (Tel. wł.). Generalny sekretarz Ligi Narodów Avenoll wystosował do rządu Rzeszy zaproszenie, wzywające go do wzięcia udziału w najbliższem posiedzeniu Rady Ligi Narodów. W zaproszeniu sekretarz Ligi Narodów powołuje się na telegram przesłany rządowi niemieckiemu przed dwoma dniami.

Telegram podkreśla, że rząd Rzeszy, jako sygnatarjusz paktu lokarneńskiego proszony jest do wzięcia udziału we wspólnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, które odbędzie się w pałacu St. James w Londynie w poniedziałek, 16-go marca o godz. 3.30.

Kto istotnie zarabia na strajku?

Czemu strajk musi trwać dalej?

Łódź, 14. 3. W miejscowej prasie żydowskiej zjawił się jednobrzmiący komunikat. Zamieściła go zarówno żydowska i filosemicka „Republika", jak i żydowsko-komunistyczny „Głos Poranny":

„Po gwałtownem ożywieniu, jakie zapanowało na rynku artykułów włókienniczych w pierwszych dniach strajku włókniarzy, ożywieniu, które nosiło chwilami nawet charakter paniki ze strony kupiectwa obawiającego się braku towarów, obecnie nastąpiło już uspokojenie i znormalizowanie tranzakcyj. Wyrazem tego jest spadek obrotów blisko o 40 proc. w porównaniu z dniami wyjątkowej „gorączki".

Obserwowane obecnie uspokojenie i zmniejszenie się obrotów jest rezultatem wielu przyczyn. Nie najmniejszą jest niewątpliwie przewidywanie rychłego zakończenia strajku, prócz tego jednak czynnika — poważną rolę odegrały również inne. Przedewszystkiem więc stwierdzić należy, iż „głód towarowy" został już w przeważnej mierze zaspokojony. Poza tem zaś **zapasy modnych sezonowych towarów, cieszących się największym popytem, zostały w znacznym stopniu wyczerpane,** co, oczywiście, musiało zahamować przyjazdy kupiectwa prowincjonalnego i zredukować liczbę tranzakcyj.

Nie oznacza to jednak, by towarów włókienniczych w Łodzi już nie było. Są — ale przeważnie pozostałości z poprzednich sezonów, jest również sporo t. zw. „ramszów w potencji, tj. zalegających składy już od kilku lat. — **Przemysł i handel hurtowy liczyły na to, iż w okresie strajku uda mu się składy te sprzedać.**

Tu jednak spotkał go zawód, kupiectwo bowiem pomimo pogoni za towarem, reflektowało niemal wyłącznie na towary sezonowe, w najlepszym razie nabywało ramsze „normalne", tj. pochodzące z poprzedniego sezonu.

Tak więc strajk narazie nie spowodował zasadniczych zmian w sytuacji rynkowej. **Wyczerpał jednak zapasy, przygotowane na sezon bieżący,** co spowodować może niepomyślne odchylenia w przebiegu sezonu w razie gdyby strajk się przedłużał."

Zatem hurtownicy i fabrykanci już sprzedali cały towar sezonowy i teraz chcą po normalnej cenie sprzedać wysortowane ramsze. Zatem strajk musi jeszcze dalej trwać — aby nadzieje żydowskich hurtowników, fabrykantów i pośredników zostały całkowicie spełnione...

Urbach robi strajk, a Kon i Eitingon sprzedają ramsze za pełną cenę — ręka rękę myje... Już „oni" tam wzajemnie siebie nie skrzywdzą — i ci od kapitału i ci od socjalizmu taką politykę prowadzą, żeby współwyznawcy z tamtej strony barykady nie ucierpieli...

Koniec strajku?

Nowy Jork. (PAT.) Strajk windziarzy i pracowników administracji drapaczy chmur zakończył się w 600 nieruchomościach.

Spór załatwiono dzięki arbitrażowi burmistrza miasta La Guardia. Jutro przystąpi do pracy 6000 strajkujących.

66 wielorybów na lądzie

Berlin (Tel. wł.) Na zachodnie wybrzeża Jutlandji wyrzuconych zostało w piątek 66 wielorybów. Największe z nich długości 6 metrów ważyły do 100 kg. Tak obfitego połowu w Danji dawno już nie notowano.

Przypuszcza się, że zwierzęta te wskutek nagłego odpływu wody nie mogły wrócić na morze, lub też zapędzone zostały przez wiatr na ląd.

Kowno pod wodą

Berlin (PAT). Z Kowna donoszą o katastrofie powodzi, która nawiedziła miasto. 800 domów mieszkalnych zalaał woda. Dziś w godzinach rannych poziom wody wynosił 7 metrów ponad stan normalny, ze stałą tendencją wzrostu. W nowowybudowanej dzielnicy Kowna zalała woda piwnice, tak, że połowa miasta pozbawiona jest ogrzewania centralnego. Dniem i nocą pracuje policja, wojsko i specjalnie utworzone oddziały ratownicze. Szkody wyrządzone przez powódź są olbrzymie.

Statut Warszawy

Warszawa. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono projekt ustawy, zawierający statut miasta stoł. Warszawy.

Statut przewiduje zniesienie komisarjatu rządu, a ustanowienie województwa warszawskiego. Dla miasta byłaby osobna rada miejska, a dla województwa — osobny sejmik wojewódzki.

Do projektu nie dołączono ordynacji wyborczej, tak, że sprawa nowych wyborów jest zupełnie nieokreślona.

Ciągnienie loterji

Warszawa. (Tel. wł.) W pierwszym dniu ciągnienia II klasy 35 loterji państwowe padły główne wygrane na następujące numery:

5.000 — 30 220, 156 197,
2.000 — 147 185,
1.000 — 7044, 12 202, 128 139. (w)

Min. Inskip

Londyn. (PAT). Sir Thomas Walker Hobart Inskip, który został mianowany ministrem obrony narodowej, był posłem konserwatywnym z okręgu Fareham w hrabstwie Hampshire. Od r. 1932 zajmował stanowisko prokuratora generalnego.

Zadaniem nowego ministra będzie utrzymywanie równowagi i uzgodnienie pracy różnych rodzajów broni. Inskip w czasie nieobecności premjera jest jego zastępcą, jako przewodniczący komitetu obrony imperjalnej. Będzie on prawą ręką premjera we wszystkich sprawach, związanych z obroną.

Zagadnienie jest proste. W jaki sposób wpływa tramwaj na kształtowanie się sadyzmu w duszy młodego człowieka, względnie, w jaki sposób wpływa dusza młodego człowieka na tramwaj. Kwestja wpływania, czy poprostu wjazdu tramwaju na człowieka jest jasna. Wpływ duszy młodego człowieka na tramwaj jest podobny wpływowi budowy wieży Babel na kryzys doby obecnej. Innemi słowy kwestja została rozwiązana wyczerpująco, a nawet raczej wyczerpująco, niż rozwiązana. W tem miejscu czytelnik przerywa czytanie i zasugerowany powagą, z jaką ująłem temat, zastanawia się chwilkę nad nim i wreszcie z cichym szeptem: „Czego on właściwie chce?" przewraca kilka stron i czyta „Potępieńców". Chwilę cierpliwości, a zaraz pokażę, że powyższe rozumowanie nie jest czemś, co można przerwać w połowie, a tem bardziej w mniejszej połowie. Myśli te, to poglądowa lekcja: kto jest sadystą i co to jest sadyzm. W danym wypadku sadystą jest ten, kto znęca się nad czytelnikiem, dając mu tak okropny artykuł, a w wypadku jeszcze bardziej danym — sadystą jest niżej podpisany. I o to mi tylko chodziło. Ale zanim rozważę to, zatrzymam się jeszcze chwilkę nad istotą sadyzmu. Sadyzm jest rysem charakteru. Ale nie będzie on istniał tylko wtedy, gdy zajmiemy się np. obdzieraniem żywego kota ze skóry, ale już to wystarczy, gdy z zainteresowaniem i zadowoleniem będziemy przyglądali mu się, wabiąc go jednocześnie sperką, by wyżej wymienioną operację uskutecznić. I drugi przykład: sadyzmem nazwiemy nietylko to, gdy będziemy musze wyrywać nogi, ale i to, gdy przytrzymamy ją przez pewien czas za nogę, a ona aż spoci się ze strachu przed tem, co ją czeka. Otóż sadyzm ze strony autora będzie nietylko wtedy, gdy da komuś, jak powiedziałem, okropny artykuł, ale i wtedy, gdy jego treść odegra dla czytelnika rolę tego, czem dla muchy jest trzymanie jej za nogę. Otóż to ostatnie i fakt, że niżej podpisany jest sadystą będzie treścią tego, o czem dalej chcę pisać.

Wsiadam do tramwaju. Do jakiego tramwaju — to mniejsza. Rzecz ta może się zdarzyć w każdym łódzkim tramwaju, gdyż chodzi tu o tych panów, co noszą skunksy na brodach, a jak dotychczas — nie brak ich jakoś. Wsiadam zatem do tramwaju. Patrzę: tu dwie ławki puste, tam dwie ławki puste, tu jakaś córa Izraela ze zwłokami gęsi w gazecie, tam jakiś robotnik, tu ten, tam ów, a na jednej z ławek siedzi ich dwóch. Kto? „Nosy ich długie, kręcone pejsiska, wzrok mętny, suknia plugawa..." No, gdzież może się Łodzianin lepiej czuć, niż w takiem towarzystwie. Przecież to ich miłe szczebiotanie, to jak kołysanka brzmi dla każdego, kto światło dzienne ujrzał w Łodzi, kto pierwsze słowa na łódzkiej ulicy w tym najdroższym usłyszał szczebiocie. Idę przeto i siadam naprzeciw nich. Oni szczebiocą. Jeden z nich to może nie tyle szczebiotał, ile gęgał, jak ów truposz córeczki Izraela, zanim go nóż Diszkina nie pohańbi. Ale za to drugi poprostu kwilił. Słowem rozmowa gęsi ze słowikiem — bajecznie. Dziwię się tym, którzy zajęli kąty wagonu, gardząc romantycznem towarzystwem mych vis á vis. Niestety, jak najpiękniejsza kołysanka znudzi się berbeciowi, gdy mu ją za często i za długo śpiewają, tak i ja miałem dość tego szczebiotu i postanowiłem wziąć antidotum. Sięgam przeto pod płaszcz po „Orędownik". Para kaprawych i para mocno wyłupiastych oczu spoczęły na mojej ręce. — „Uś" — pomyślał sobie napewno jeden i drugi — pójdę zobaczycz, jakiego on ma zegarek..." I zaraz jeden zakwilił do drugiego, tamten mu coś odgęgał, z czego mi w ucho wpadło tylko jedno: „procent". Schwyciłem „Orędownik" i zaczynam go wolno wyciągać. Oczy wyłupiastego jeszcze bardziej wychyliły się z powiek, a kaprawy już się pochylił, żeby

Donosiliśmy już wczoraj o śmierci ś. p. ks. prałata Kazimierza Rolewskiego, rektora seminarjum duchownego w Poznaniu. Ś. p. ks. prałat Kazimierz Rolewski urodził się w Poznaniu w dniu 2 czerwca 1887. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 stycznia 1911 r. Jako młody kapłan pracował wśród sezonowego polskiego wychodztwa w Saksonji. W dniu 1 grudnia 1928 r. mianowany został rektorem i profesorem seminarjum duchownego w Poznaniu. Śmierć ś. p. ks. Rolewskiego wywołała powszechny żal. R. i P.

nister spraw zagranicznych.

Odezwał się tylko głos, skromny i wpleciony w inne zagadnienia wewnętrzne, głos p. Radziwiłła, który wprawdzie uznał słuszność stanowiska Francji, ale równocześnie ocenił tak optymistycznie mowę kanclerza Rzeszy, że dopatrzył się tam uznania pełnej stabilizacji granic europejskich. Poza tem zwrócił uwagę na złudzenia, jakim nie wolno się oddawać w stosunku do Niemiec, p. B. Chrzanowski z Poznania. To wszystko. A pono i te dwa głosy były u góry źle przyjęte....

*

Nawet gdy przyszła kwestja wzmożenia obrony naszych granic, to obchodzono się z tem zagadnieniem ogromnie symbolicznie Mówiono takiemi ogródkami, jakby nie było żadnych faktów, budzących niepokój.

Zato wewnątrz wszyscy doskonale wszystko rozumieli. Żywe oklaski towarzyszyły stale wszystkim wystąpieniom, nawołującym do obrony. Z różnych stron, a przedewszystkiem ze strony czynników wojskowych, podnoszono konieczność zespolenia sił narodu.

Jakżeż w takiej sytuacji wypadały ataki szeregu członków Senatu, skierowane przeciwko obozowi narodowemu? Jakże można tłumaczyć sobie wystąpienie dyrektora gimnazjum częstochowskiego, domagającego się rozwiązania „antypaństwowego Stronnictwa Narodowego"?....

Jakież to wszystko jest małe, poziome, niewybiegające poza rogatki własnego zaścianka — w obliczu niebezpieczeństw nam zagrażających i w obliczu wydarzeń, które idą?....

*

I jeszcze jeden szczegół:

Zaszły wypadki w Przytyku. Komunikat oficjalny P. A. T. mówił o dwu czy trzech trupach i kilkunastu rannych. Nie wspominał bliżej o charakterze tych wydarzeń. Wystąpił w Senacie rabin prof. dr. Schorr i poruszył tę sprawę przy omawianiu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Uczynił to, ze swego stanowiska, całkiem słusznie; spełnił swój obowiązek. Przemówienia tego słuchał minister spraw wewnętrznych. Przemówienia tego słuchało wielu członków Senatu. Minister spraw wewnętrznych nie zabrał głosu. Nikt z senatorów nie wrócił do tej sprawy.

Były manifestacje studenckie w Warszawie. Informacje o nich były bardzo ogólnikowe. Toczyła się w piątek dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a w sobotę nad budżetem ministerstwa oświaty. I tu i tam obecni byli kierownicy resortu. Było bardzo wielu członków Senatu. Ani ministrowie, ani członkowie Senatu spraw tych nie poruszali. Wszyscy milczeli.

*

Profesor uniwersytetu, członek Senatu, Żyd, miał odwagę wystąpić w obronie swoich współwyznawców, miał odwagę domagać się wyjaśnienia położenia.

Na ławach senackich zasiada wielu profesorów wyższych uczelni, zasiadają ludzie, którzy zajmują wybitne stanowiska w różnych organizacjach społecznych Ale nikt nie domagał się wyjaśnienia manifestacyj, które fascynowały stolicę i spowodowały skromnego tramwajarza do zainicjowania składek na młodzież akademicką.

Ukrywaniem życia pod korcem nie zdoła się go ukryć. Powtarzaniem Wyspiańskiego nie stworzy się wcale idylli....

WARSZAWIANIN.

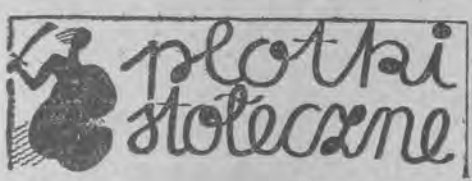

13 marca.

Dziwne odnosi się wrażenia, gdy się przegląda prasę zagraniczną i wmyśla się w naszą sytuację wewnętrzną. Świat jest pełen niepokoju. Czuje się znamienicie, że wszyscy doceniają powagę sytuacji i obawiają się bardzo poważnie o przyszłość i o pokój. Debaty, dyskusje, rozstrząsania...

A my? Wszystko to się dzieje gdzieś daleko, za morzem Północnem, za kanałem la Manche, za siódmą górą i siódmą rzeką. Troski, jakiemi przepojona jest opinja Europy zachodniej, do nas nie docierają.

Byle polska wieś zaciszna, byle tylko wieś spokojna....

*

Gdzieś po kawiarniach gromadka zawodowych polityków rozstrząsa losy świata, powtarzając doniesienia, wyczytane w pismach naszych, doniesienia ułamkowe i niestety nie dające właściwego obrazu rzeczy. Przestaliśmy być wrażliwi na zagadnienia międzynarodowe. Jesteśmy spokojni, że mamy umowę o nieagresji i śpimy najspokojniej, jakby się na świecie nic nie działo, albo jakbyśmy żyli na planecie, oddzielonej od życia i wpływów zewnętrznych.

Nasze czynniki oficjalne otoczyły się, jak zawsze, tajemniczością, — i dobrze im z tem wszystkiem.

A ciała ustawodawcze? Toczą się właśnie debaty budżetowe. Zasiada w tym Senacie i ks. Lubomirski, który przez szereg lat był prezesem komisji zagranicznej Senatu. Zasiada i ks. Radziwiłł, który był prezesem komisji zagranicznej Sejmu i jest ciągle prezesem unji parlamentarnej polsko - francuskiej. Zasiadają w nim trzej dawni premjerzy. Zasiada nawet obecny mi-

Spowiedź konfidenta

Metody walki z Obozem Narodowym

Łódź, 14 marca

Czytelnicy „Orędownika" przypominają sobie, iż w jednym z numerów naszego pisma pod koniec ubiegłego roku zamieściliśmy fotografję Edwarda Piotrowskiego, który został wydalony ze Stronnictwa Narodowego w Łodzi za szkodliwą działalność. Przeszedłszy później do obozu „sanacyjnego", Piotrowski cieszył się wśród działaczy łódzkiej „sanacji moralnej" wielkim mirem i uznaniem. Wespół z niejakim Pietrzyckim (Pietrek — a właściwie Petrzyk, rodem z Wieluńskiego) zaczął wydawać „Łódzki Głos Narodowy", zohydzając w nim i szkalując Stronnictwo Narodowe i jego działaczy — w jak najbardziej brutalny i oszczerczy sposób. Po wielu miesiącach „powodzenia" Piotrowski popadł w niełaskę najwyższych czynników „sanacyjnych" w Łodzi, poczem dano mu wyraźnie do zrozumienia, że „murzyn zrobił swoje i murzyn może odejść"... Ciężkie było rozstanie, ale poszedł — złamany i wyczerpany... Za dużo wiedział i za dużo robił. Zmęczenie — to ludzka rzecz...

W tych dniach zgłosił się do naszej redakcji tenże sam Piotrowski i wyraził chęć przeproszenia tych wszystkich, których obrzucił błotem. Nie daliśmy wiary tej „skrusze" i poleciliśmy, aby znalazł inną drogę ekspiacji. Piotrowski jednak w prośbach nie ustawał, wyjaśniając, że chodzi mu tylko o przeproszenie tych, których oczernił, i powiedzenie całej prawdy o sobie. W rezultacie Piotrowski złożył nam następujące piśmienne oświadczenie:

OŚWIADCZENIE

„Niniejszem odwołuję zarzuty, skierowane przeciwko Stronnictwu Narodowemu oraz jego przywódcom, a w szczególności przeciwko mecenasowi Kowalskiemu Kazimierzowi, umieszczone w wydawanem przezemnie czasopiśmie „Łódzki Głos Narodowy".

Oświadczam z całą stanowczością, iż wszystkie te zarzuty, które skierowałem pod adresem przywódców Obozu Narodowego w Łodzi, są wyssane z palca i nadmieniam z całą stanowczością, iż czasopismo „Łódzki Głos Narodowy" wydawane było tylko dlatego, aby wprowadzić dywersję w szeregi Obozu Narodowego. Nadmieniam, iż z wychodzącym obecnie „Głosem Narodowym" nie mam nic wspólnego,

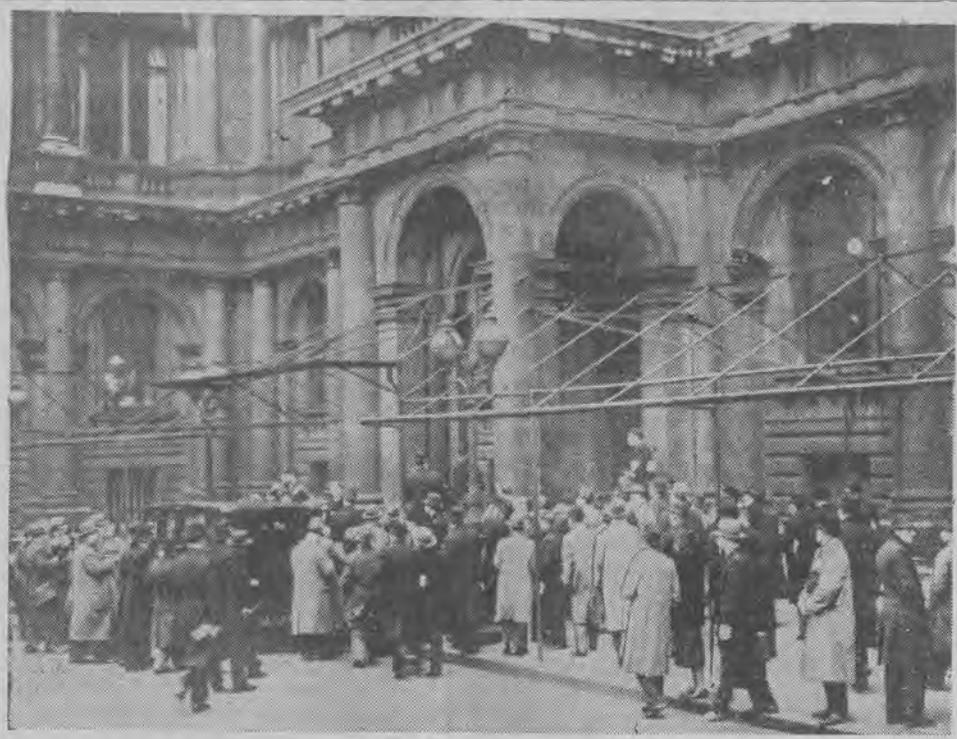

Przed angielskiem ministerstwem spraw zagranicznych (Forreign Office) w Londynie gromadzą się rzesze publiczności, aby dowiedzieć się czegoś nowego o przebiegu narad państw lokarneńskich.

zapytać o godzinę. Energicznym ruchem wyciągnąłem dziennik. Oczy wyłupiastego wlazły w swoje miejsce i skaprawiały, a kaprawy wyciągnął prędko notes i zaczął coś obliczać. Rozkładam przeto gazetę i czytam artykuł p. t.: „Tajemnice uboju rytualnego". Za chwilę słyszę znów szczebiot, ale tym razem bardziej dla mnie zrozumiały. Oto usłyszałem kilkakrotnie wymienioną nazwę dziennika, potem gęganie na temat: „cholera", poczem cieńszy głosik zakwilił... także: „cholera". „O", myślę sobie „coś się musiało stać. Jeżeli ktoś dość długo kwili i ani razu nie mówi tego słowa, aż nagle powtarza je kilkakrotnie, to musi mu być przykro, albo porostu musi się złościć". Robię wtedy

palcem dziurkę w gazecie i przyglądam się towarzyszom. Wyłupiaste oczy znów wylazły na wierzch i razem z kaprawemi patrzą na mój „Orędownik", przyczem jakiś brudny paluch kiwa się na wysokości połowy strony. „Acha, tu cię boli", myślę sobie. Odwracam gazetę i patrzę tak w połowie strony, a tam czernieje wielki napis: „Żydzi sosnowieccy fabrykowali franki". Zaczynam to czytać, a tu znów: „cholera" i „Orędownik". Patrzę w dziurkę a oczy wyłupiastego już ledwo, ledwo, kaprawy zaś złapał się za skunksy i za ich pośrednictwem trzyma dolną wargę, która mu mocno zaczęła latać. „Ocho" myślę sobie „Tajemnice uboju rytualnego" nie podobają się wam". I tu obudził się we mnie sadysta. „Czekajcie, zanim dojadę do Pl. Wolności będę miał dwa trofea: wyłupiaste oczy, które ruptura mózgowa napewno wypchnie na podłogę wagonu i patrjarchalne skunksy, wyrwane brudnemi szponami". Odwracam przeto jeszcze jedną stronę. U góry czerni się: „Lekarz żyd skazany na 31 miesięcy". Znów patrzę przez dziurkę. Znów brudny paluch kiwa się przy górnym brzegu stronicy. Jedno oko wylazło całkiem przed powieki, a na „plugawej sukni" kaprawego leży kilka kędziorków. Nagłym ruchem załamuję stronicę. Wyłupiasty schował prędko oczy, a kaprawy coś skrzętnie obliczał. Przewracam znów stronę. „Kradzieży dokonała para żydów". Patrzę przez moją dziurkę. Najpierw paluch, potem oba oczy wyszły przed powieki, a ilość wyrwanych kędziorków zwiększyła się. Znów zaczynają ruszać twarzami, rękoma, kląć, kłócić się. Wielebym dał za to, by to wszystko zrozumieć. Gdy z dyskusji wywnioskowałem, że przeczytali, dałem im inną strawę w postaci dwóch artykułów: „Jak Kohnowie z Łodzi radzili nad programem gospodarczym Polski" i „Żydowscy przyjaciele". Historja ta sama. Zatem daję im jeszcze dwa: „Nadzieje rabinów na Gdynię" i „Musimy wyrwać handel z rąk żydowskich". Wyłupiasty zzieleniał, a kaprawy przetarł rękawem czoło. W tem wpada kolporter: „Orędownik" — pismo narodowe!" „Zmykaj mały — mówię — bo cię zabiją" i pokazuję

szczebiotkom tytułową stronę, gdzie ramię przy ramieniu otaczają sztandary Młodzi, Młodych nieprzebrane tłumy starszych — potężny mur piersi ludzkich, w których żyje Wielka Polska. U góry napis: „Ruch narodowy — to potęga". Patrzę przez dziurkę: jednemu i drugiemu wystąpiła piana na usta. Wyłupiasty stracił oczy, a z brody kaprawego spadł ostatni kosmyk włosów.

* * *

Ale teraz napewno żałuję, że tak prędko wysiedli, bo dałbym im jeszcze „Potępieńców", „Ploteczki stołeczne" i komunikaty, a mieliby po 10 gr. zarobku, plus bezpłatne uświadomienie.

Jujwicz, Łódź.

jak również nic mnie już nie łączy ze Stanisławem Pietrzyckim (Pietrek), właściwym wydawcą nie wychodzącego już „Łódzkiego Głosu Narodowego", jak również z teraz świeżo wydawanego „Głosu Narodowego". Poza tem nadmieniam, że nic mnie nie łączy z t. zw. „Niezależnym Klubem Narodowym im. gen. Hallera", organizacją rzekomo narodową, która podobnie, jak inne, została powołana w celu rozbicia Obozu Narodowego. W organizacji tej ofiarowano mi stanowisko „kierownika młodych". Stanowisko to piastowałem b. krótko, w rezultacie jednak organizację tę opuściłem już raz na zawsze i nie mam z nią nic wspólnego.

Ludzie, kierujący tą organizacją, to typowi karjerowicze, którzy za pieniądze, pobierane od referenta spraw organizacyjnych rozwiązanego B. B. (opuszczamy nazwisko — przyp. red. „Orędownika") byli gotowi każdej chwili do prowadzenia najciemniejszej, rozbijackiej akcji.

Oświadczam, iż przed dniem 15 sierpnia r. ub. uzyskałem od niejakiego Pietrzyckiego (Pietrek) obietnicę otrzymania 100 złotych za zdobycie lub ewent. zniszczenie sztandaru Stronnictwa Narodowego Łódź-Radogoszcz w czasie pochodu do kościoła. Propozycję tę jednak odrzuciłem. W miejsce tego polecono mi dokonanie rozbicia pochodu Stronnictwa Narodowego, idącego do kościoła, by w ten sposób uzyskać „rehabilitację" wobec władz B. B. Na ten cel otrzymałem z B. B. W. R. od (opuszczamy nazwisko — przyp. red. „Orędownika") — 50 złotych i od p. Skierniewskiego, wydalonego ze Stronnictwa Narodowego, a kierującego „sanacyjnym" niezależnym Klubem Narodowym im. gen. Hallera, 15 złotych.

Po opuszczeniu aresztu, gdzie osadzono mnie ostatnio wraz z członkami Str. Narod. w związku z wybuchami bomb w Łodzi, oświadczyłem Pietrzyckiemu (Pietrek), że zrywam wszelkie stosunki z ludźmi z „sanacji". Mimo to Pietrzycki zaproponował mi płacę „honorową" 80 złotych miesięcznie, co również bezwzględnie odrzuciłem. Wtedy Pietrzycki powiedział dosłownie: „Uważaj, ty masz matkę i ojca i mogę zrobić, że cię jeszcze raz wsadzą do Berezy."

Uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o umieszczenie powyższego w „Orędowniku", jak również, że wycofuję się z wszelkiego życia politycznego na zawsze.

Łódź, dnia 4 marca 1936 r.

EDWARD PIOTROWSKI."

*

Tyle oświadczenie Piotrowskiego. Czy potrzebne tu są jakieś komentarze? Chyba jeden. Piotrowski to jeszcze jedna ofiara podstępnej walki z Obozem Narodowym.

Wniosek posłanki Prystorowej

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę ogłoszono porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu, który obejmuje 14 punktów. 12 z nich, to sprawy drobne, albo stanowiące pierwsze czytania projektów rządowych. Jako 13 punkt, wymieniona jest ustawa o mleczarstwie, a na 14 miejscu znajduje się sprawozdanie z komisji administracyjnej o wniosku Prystorowej w sprawie uboju rytualnego. (w)

na gorącym uczynku

Redaktor „Słowa" Wileńskiego p. Cat-Mackiewicz, tak odsłania kulisy stanowiska rządu w sprawie uboju rytualnego:

„W sprawie więc uboju rytualnego mamy oświadczenia kilku ministrów: min. Raczkiewicza, że nie zajął stanowiska, ministerstwa rolnictwa, że popiera zakaz uboju rytualnego ze względów ekonomicznych, ale, że „względy wyznaniowe nie należą do kompetencji" tego ministerstwa, mamy wreszcie powyżej zacytowaną opinję ministra W. R. i O. P. za którą czyni się odpowiedzialnym ks. Żongołłowicza. A przecież ta sprawa istotnie nie może być przesądzona przez jedno z ministerstw — tu głos musi zabrać rząd, jako taki.. — Wszystko jednak wywołuje w nas przekonanie, że rząd początkowo chciał w tej sprawie przemawiać zza sutanny ks. Żongołłowicza, i gdy to zawiodło, boi się powiedzieć co myśli.

Kogo się boi? — Boi się jednej ze stron: opinji żądającej zniesienia uboju rytualnego czy też wojny wyznaniowej z Żydami na tem tle."

Wyznania wcale interesujące... (d)

„Słowo Katolickie"

piętnuje sztukę komunistyczną p. t. „Jegor Bułyczow", wystawioną na scenie Teatru Miejskiego w Łodzi — „Icek" krakowski a propaganda komunistyczna

Łódź, 15 marca

W ślad za naszemi uwagami na temat komunistycznego numeru „Płomyka" i w związku z wystawieniem na scenie Teatru Miejskiego w Łodzi sztuki teatralnej **pisarza bolszewickiego p. t. „Jegor Bułyczow"** organ łódzkiego Instytutu Akcji Katolickiej Diecezji Łódzkiej **„Słowo Katolickie"** w numerze 11 na niedzielę, dnia 15 marca, zamieścił artykuł artykuł p. t. „Kto zatruwa Polskę jadem bolszewizmu?", który ze względu na doniosłość sprawy pozwolimy sobie przedrukować w całości:

„W Rosji Sowieckiej wydawane jest dla dzieci pisemko „Aganiok", co po polsku tłumaczy się „Płomyk". „Płomyk" i „Płomyczek" wydaje Związek Nauczycielstwa Polskiego, a obowiązkowo musi je prenumerować każda szkoła; ma ono zastąpić dzieciom całkowicie wypędzonego ze szkoły Sienkiewicza i innych polskich genjuszów naszego słowa. Już nieraz w gazetach zwracano uwagę, że „Płomyk" jest pisany w duchu, nieprzychylnym Kościołowi Katolickiemu. Lecz w numerze tego pisma z dnia 2 marca 1936 roku, na którym widnieje XX (20) rok wydawnictwa, zarejestrowany w II tomie zbioru, a numer porządkowy 25, całość opracowana sprytnie, chytrze i podstępnie, a treść wyraźnie skłania dzieci ku Bolszewji przez wychwalanie bolszewickiego raju. Jest to zbrodnia, dokonywana na duszach polskich dzieci. Napiszemy o tem obszerniej.

Bolszewickie zasady rozpowszechnia również T. U. R., czyli Tow. Uniwersytetu Robotniczego, zostające pod kierunkiem P. P. S., gdyż na afiszach rozlepionych w Łodzi czytaliśmy z oburzeniem, iż TUR. wykupił premjerę bolszewickiej sztuki pod tyt. „Igor Bułyczow", napisanej przez Gorkija. Dziwić się nie należy, iż pisarza tego spotkały w Bolszewji za tę sztukę wielkie pochwały i uznania, przedstawił bowiem w niej krańcowo i przewrotnie rozkład rodziny chrześcijańskiej i oddał swe zdolności pisarskie na usługi nikczemnej walce z religją, zajmując się szerzeniem bezbożnictwa. Widocznie kierownictwo T. U. R-u w obawie, by pod wpływem pięknych i bogatych w ilości sztuk polskich, młodzież T. U. R-u nie porzuciła zasad Marksa i nie zespoliła się z życiem narodu, zatruwa młode dusze jadem bolszewizmu i czyni ją propagatorką tej zarazy.

Przykrą niespodzianką jest dla społeczeństwa katolickiego w Łodzi, iż na scenie Teatru Miejskiego, prócz „Igora Bułyczowa", ukazały się i inne sztuki bolszewickie Stukarewskij'a i „Przedziwny stop". Należy przypomnieć wszystkim zwolennikom bolszewickiego ducha słowa Krasińskiego: „Bo narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból."

Bardzo dobrze się stało, że oficjalny organ Akcji Katolickiej wystąpił z potępieniem rozlewającej się ze sceny Teatru Miejskiego w Łodzi propagandy haseł komunistycznych. **Ale czy to wystarczy?** „Jegor Bułyczow" grany jest przecież w Teatrze Miejskim w dalszym ciągu.

Jeśli sama dyrekcja Teatru Miejskiego nie poczuwa się do obowiązku respektowania katolickiej opinji — **ze strony tej opinji winna wyjść zorganizowana akcja, uniemożliwiająca wystawianie tego rodzaju bluźnierczych sztuczydeł komunistycznych.** Akcji tej może i powinna się podjąć tylko Akcja Katolicka, jako organizacja, powołana do przestrzegania przed zgubnemi dla społeczeństwa katolickiego wpływami komunistycznemi.

Morderstwo po pogrzebie w Pabjanicach

Podczas stypy pogrzebowej zastrzelił przeciwnika

Pabjanice. (Tel. wł.) W piątek 13 bm., w godzinach popołudniowych, odbywał się pogrzeb mistrza rzeźnickiego, ś. p. Bernarda Szera.

Po pogrzebie liczni jego koledzy rzeźnicy udali się na stypę pogrzebową do restauracji przy Resursie Rzemieślniczej na ul. Zamkową 29. W stypie udział wzięło kilkunastu rzeźników, mistrzów i czeladników, którzy raczyli się przy tej okazji wódką. W czasie stypy powstała sprzeczka pomiędzy dwoma rzeźnikami: Michałem Serafinowiczem (ul. Żwirki i Wigury 66) a Lenardem Antonim (ul. Żwirki i Wigury 70). Sprzeczka wkrótce zamieniła się w bójkę, w czasie której Lenard miał uderzyć Serafinowicza w twarz i wyrzucić go za drzwi.

Oburzony Serafinowicz po krótkim czasie powrócił do lokalu i z browningu oddał do Lenarda z tyłu kilka strzałów. Jedna z kul trafiła ofiarę w okolicę kręgosłupa. Lenard, śmiertelnie raniony, runął na ziemię, brocząc obficie krwią. Serafinowicz, korzystając z zamieszania, w międzyczasie zbiegł do swego mieszkania. Śmiertelnie ranny Lenard po kilku minutach męczarni zmarł na oczach swych kolegów.

Na miejsce wypadku przybył przywołany lekarz miejski, dr. Grzegorzewski, oraz komisarz P. P. Kwapisz. Lekarz stwierdził zgon ofiary. Na miejsce wypadku przybył w międzyczasie także sędzia wydziału śledczego Bryliński, który wszczął wstępne dochodzenia.

Po dwugodzinnych poszukiwaniach policja znalazła zabójcę Lenarda w jego mieszkaniu, w łóżku. Skutego w kajdany odstawiono go do aresztu miejskiego.

Zwłoki ofiary zabójstwa odwieziono do lecznicy miejskiej. Sekcja odbędzie się w niedzielę. Ś. p. Lenard osierocił żonę i troje dzieci.

Lenard i Serafinowicz od dłuższego czasu pracowali w rzeźni miejskiej w charakterze czeladników i mieli do siebie osobiste urazy. Serafinowicz zazdrościł Lenardowi większego dorobku, ponieważ ten przed kilku dniami kupił pół domu przy ul. Żwirki i Wigury.

Serafinowicz znany był w Pabjanicach ze swych awantur i był już kilkakrotnie karany i notowany w kartotekach policyjnych. W sobotę wieczorem zbrodniarza, skutego w kajdany, pod silną eskortą przewieziono do dyspozycji sędziego śledczego. Wypadek wywołał w mieście i okolicy silne wrażenie.

Na rynkach

Ze względów cenzuralnych poniżej cytujemy za żydowską łódzką „Republiką":

„W piątek, jako w dzień targowy, podobnie jak w ubiegłym tygodniu, na Placu Boernera, na Wodnym Rynku, na Bałuckim Rynku i przedewszystkiem w halach targowych na Placu Reymonta, zaobserwowano wzmożoną akcję agitatorów endeckich. Pomiędzy stoiskami i straganami kolportowane były przez grupy wyrostków ulotki pod nagłówkiem: „Nie kupuj u żyda!" W wielu wypadkach kolporterzy teroryzowali kupujących, usiłując uniemożliwić im nabywanie towarów u kupców żydowskich.

„Władze zastosowały jak najdalej idące środki ostrożności i delegowały na wszystkie rynki silne oddziały policji mundurowej i wywiadowców.

„Mimo energicznej postawy funkcjonarjuszy, w kilku wypadkach doszło do zakłócenia spokoju publicznego, szczególnie zaś w halach i przed halami przy ul. Piotrkowskiej 317, gdzie zatrzymanych zostało 15 najbardziej zuchwałych i awanturniczych agitatorów.

„Zatrzymani osadzeni zostali w areszcie przy komisarjacie i w dniu dzisiejszym staną przed sądem starościńskim."

Wznowienie wykładów

Warszawa. (Tel. wł.). Od poniedziałku będą wznowione zajęcia na Politechnice, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i w Głównej Szkole Handlowej. Na uniwersytecie zaczynają się 20 marca świąteczne ferje.

Warszawa (PAT). Sekretarjat Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie komunikuje, że wykłady i wszystkie zajęcia w szkole będą wznowione w poniedziałek 16 b. m.

JAJKO MĄDRZEJSZE OD KURY...

Dziś kurczę się z chęcią wykluwa,
Bo, mając rytuał na względzie,
Przez cienką skorupkę wyczuwa,
Że Żyd go i tak jeść nie będzie...

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 14 marca 1936 r.

Belgja	89,52
Berlin	213,45
Holandja	360,90
Kopenhaga	117,10
Londyn	26,23
Nowy Jork (kabel)	5,27¾
Paryż	35,01
Praga	21,95
Sztokholm	135,25
Szwajcarja	173,30
Hiszpanja	72,55

Tendencja niejednolita.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 14 marca 1936 r.

Żyto 30 tonn po 13,80 zł; 82 t. po 13,90 zł; 45 t. po 13,95 zł; 150 t. po 14.— zł; owies 15 t. po 15,75 zł.

Ceny orjentacyjne: żyto 13,75—14; tendencja dla żyta stalsza; pszenica 19,50—19,75, tendencja spokojna; jęczmień jednolity 15,25—15,50; jęczmień zbierany 14,75—15; jęczmień browarowy 15,50—16, tendencja stalsza; owies 15,25—15,75, tendencja sta'a.

Otręby żytnie 10,21—10,75; pszenne miałkie i średnie 11,50—12; pszenne grube 12—12,50; jęczmienne 10,50—11,25.

Kuchy luniane 17,50—18, rzepakowe 14,50—15, słonecznikowe 18—19, kokosowy 14,50—15,50, śrut soja 21—22.

Ogólna tendencja stalsza.

Poznań

Poznań, 14. 3. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stałe)	13,15— 13,40
Pszenica (Usposobienie stałe)	19,25— 19,50
Jęczmień browarowy	15,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 700—725 g/l.	15,00— 15,25
Jęczmień 670—680 g/l.	14,75 —15,00
Usposobienie spokojne.	
Owies 450—470 g/l.	14,50 —14,75
Owies standartowy	14,00 —14,25
Usposobienie stałe.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	19,75— 20,00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	19,25— 19,50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	18,25— 18,75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	15,25— 16,25
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	13,75— 14,75
Usposobienie stalsze.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	31,50 —33,25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	30,75 —31,25
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	29,75 —30,25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	29,75— 30,25
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	28,25 —28,75
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27,00 —27,50
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27,50— 28,00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24,50 —25,00
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	22,50 —23,00
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	21,00 —21,50
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	19,00 —19,50
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	17,00 —17,50
Usposobienie stalsze.	
Otręby żytnie stand.	10,00— 10,50
Otręby pszenne grube stand.	12,00— 12,50
Otręby pszenne średnie stand.	10,50— 11,25
Otręby jęczmienne	10,25— 11,50
Rzepak zimowy	38,00— 39,00
Siemię lniane	38,00— 40,00
Gorczyca	32,00— 34,00
Wyka latowa	23,00— 25,00
Peluszka	24,00— 26,00
Groch Viktorja	24,00— 28,00
Groch Folgera	22,00— 24,00
Łubin niebieski	10,00— 10,50
Łubin żółty	12,00— 12,50
Seradela	22,00— 24,00
Mak niebieski	60,00— 62,00
Koniczyna czerwona surowa	120,00—130,00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	135,00—145,00
Koniczyna biała	75,00—100,00
Koniczyna szwedzka	165,00—190,00
Koniczyna żółta odłuszczona	65,00— 75,00
Przelot	75,00— 90,00
Makuch lniany w taflach	17,25— 17,50
Makuch rzepakowy w taflach	14,50— 14,75
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	17,75— 18,25
Śrut Soja	21,00— 22,00
Słoma pszenna luzem	2,20— 2,45
„ pszenna prasowana	2,70— 2,95
„ żytnia luzem	2,50— 2,75
„ żytnia prasowana	3,00— 3,25
„ owsiana luzem	2,75— 3,00
„ owsiana prasowana	3,25— 3,50
„ jęczmienna luzem	2,20— 2,45
„ jęczmienna prasowana	2,70— 2,95
Siano zwykłe luzem	5,75— 6,25
„ zwykłe prasowane	6,25— 6,75
„ nadnoteckie luzem	6,50— 7,00
„ nadnoteckie prasowane	7,50— 8,00
Ogólne usposobienie spokojne.	

Ogólny obrót: 2134,1 tonn, w tem żyta 460 tonn, pszenicy 285 tonn, jęczmienia 479 tonn, owsa 190 tonn.

U w a g a! Owies, nadający się do siewu, ponad notowanie.

Wynik wielkiego wesołego plebiscytu z nagrodami dla Czytelników „Orędownika"

Zwyciężyli Prot i Gerwazy

Rezultaty cyfrowe plebiscytu — Rozdział nagród — Dodatkowa lista nagród dla wyróżnionych uczestników plebiscytu ogłoszona zostanie za tydzień

Komitet konkursowy w składzie: T. Z. Hernes, red. dr. Bernatt, red. A. Trella, po rozstrzygnięciu plebiscytu.

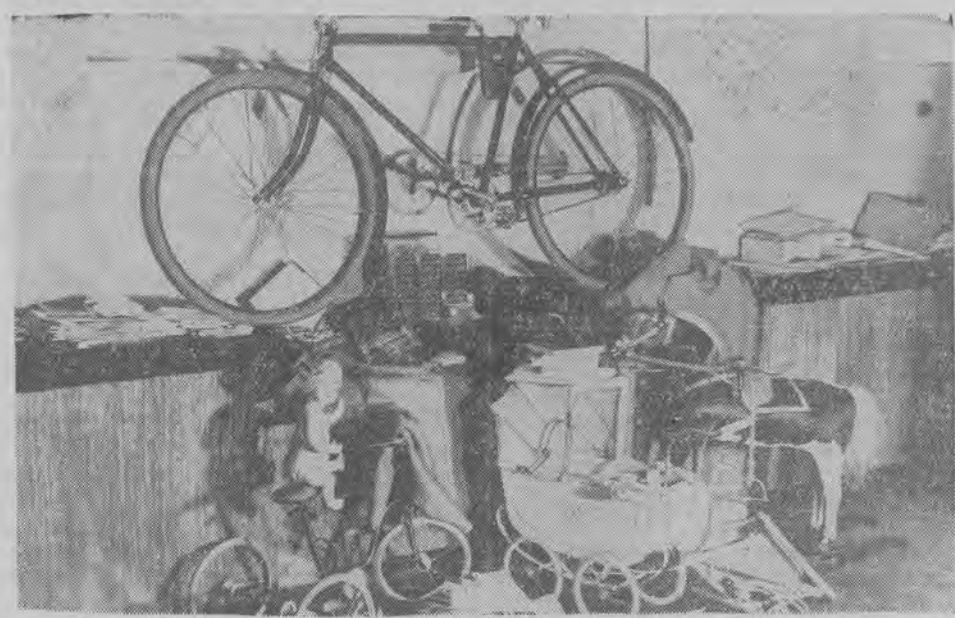

Fragment kopcu z nagrodami na wielki wesoły plebiscyt „Orędownika". Na pierwszym planie, rower, radjo i t. p.

Nareszcie z plebiscytem dotarliśmy do końca.

Kilka tygodni pracy i to niebylejakiej; skrupulatnej, drobiazgowej pracy potrzeba było, aby przeczytać, uporządkować i posegregować te ogromne stosy listów, które codziennie znosiła nam poczta ze wszystkich stron Polski. A przecież oprócz głosów, wielu Czytelników załączało jeszcze karteczki z wierszykami, rysunkami, dowcipnemi aforyzmami. I to trzeba było przeczytać, by zasługujące na specjalne wyróżnienie wypowiedzi Czytelników zachować do dalszej sympatycznej zabawy.

Nasz feljetonista Hernes, który główny ciężar pracy konkursowej i plebiscytowej wziął na swoje odpowiedzialne barki, tonął dosłownie w powodzi korespondencji, tracił głowę, mdlał z wyczerpania, mimo, że zorganizował sobie do pomocy cały sztab stenotypistek i rachmistrzów.

Zamieszczona fotografja najlepiej unaocznia, jak wyglądał plon konkursu, jakie sterty listów i kuponów zalegały biurka sędziów konkursowych. Na zdjęciu tem Hernes nie ma wprawdzie przemęczonej miny — wszystkie ślady zmęczenia usunęła radość, że praca konkursowa już się skończyła, że nadszedł już czas, by ogłosić Czytelnikom szczęśliwe wiadomości, podać wynik plebiscytu i podział nagród. Przyjemnie jest być posłem dobrych nowin. A przecież ci, których nazwiska widnieją niżej, usłyszą dziś dobre nowiny.

Udział Czytelników w naszym plebiscycie przeszedł nasze oczekiwania. Z prawdziwą przyjemnością i dumą stwierdzić może redakcja „Orędownika", że bardzo żywe jest współżycie Czytelników z pismem. Czytelnicy — z okazji plebiscytu — mieli możność wypowiedzenia się o piśmie, mieli możność niejako porozmawiania z redakcją, która dla nich pracuje. Ta „rozmowa" przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy czytelnikiem i pismem.

Nagrody, które redakcyjny komitet konkursowy rodziela, a które nie są i nie powinny być istotną treścią i celem plebiscytu, niech będą drobnym wyrazem radości, jaką sprawia redakcji „Orędownika" świadomość pożytecznej, skutecznej i świadomej służby interesom wielkiej naszej rodziny Czytelników.

A teraz zapoznajmy się z wynikami wielkiego naszego plebiscytu, które ilustruje poniższa tabela:

Proponowane imiona	Głosowało	Il. gł. (kupon.)
Prot i Gerwazy	**3 416**	**56 758**
Antek i Kantek	1 728	7 856
Pączek i Strączek	1 525	3 462
Kostek i Wyrostek	622	1 326
Wicek i Wacek	25	762
Sowizdrzał i Gwizdał	22	311
Paweł i Gaweł	15	351
Kuba i Bartek	13	118
Kajtuś i Fajtuś	12	380
Tomcio i Romcio	12	380
Kundzio i Mundzio	10	231
Skrzat i Chwat	9	420
Hipek i Filipek	7	315
Domejko i Dowejko	4	54
Kajtuś i Wojtuś	3	36
Polikarp i Prokop	3	15
Marek i Ogarek	3	27
Jacuś i Macuś	2	14
Felek i Walek	2	13
Razem:	7 433	72 409

Jak z powyższych zestawień wynika, liczba biorących udział w plebiscycie wynosiła przeszło 7000 czytelników, czyli, że przewyższyła liczbę uczestników pierwszego naszego wielkiego konkursu o przeszło 700. Jest to niewątpliwie rekord, którego pozazdrościć nam mogą najpoczytniejsze pisma w Polsce.

Dalej z zestawienia wynika, że w plebiscycie zwyciężyły bezapelacyjnie imiona Prot i Gerwazy. Inne propozycje pozostały daleko wtyle, co dowodzi, że nasi wesołkowie zdobyli sobie szturmem serca Czytelników i pod temi właśnie imionami pragną wszyscy podziwiać ich dalsze kapitalne przygody. Bezstronnie powiedziawszy, imiona te najbardziej odpowiadały naszym wesołkom zpośród wszystkich proponowanych i cieszymy się bardzo, że taki, a nie inny, jest wynik plebiscytu. Najbardziej jednak ucieszy to ich ojca duchowego, naszego karykaturzystę Grusa, który z drżeniem oczekiwał wyniku plebiscytu, pełen obaw, że jego koncept nie będzie odpowiadał gustowi Czytelników. Na szczęście stało się inaczej i wszyscy — jak się okazuje — jesteśmy zadowoleni.

Od udziału w plebiscycie, zgodnie z ogłoszonemi warunkami, redakcyjny komitet plebiscytowy wyłączył wszystkich współpracowników pisma, kierowników i współpracowników agentur oraz kolporterów. Również nie uwzględniono w kilku wypadkach głosujących, co do których komisja miała źródłowe informacje, że kupony zdobyli w sposób, naruszający warunki konkursu.

Zgodnie z warunkami konkursu największą liczbę kuponów 544 (pięćsetczterdzieści i cztery) z imionami Prot i Gerwazy nadesłał p. Józef Lorek z Chorzowa III, ul. Skłodowska 4, który temsamem zdobywa pierwszą nagrodę w plebiscycie.

Oto szczegółowe rezultaty zdobytych nagród:

Zdobyli nagrody:

1. Józef Lorek, Chorzów III, Skłodowsko 4 — aparat radjowy.
2. Tadeusz Dopieralski, Gniezno, Polna 4 — rower pierwszorzędnej marki.
3. Stanisław Szulc, Zbąszyń, Senatorska 15 — gramofon.
4. Czesław Pietrzykowski, Zduńska Wola 15 — materjał na ubranie.
5. Zbigniew Rybak, Książ, powiat Śrem — materjał na ubranie.
6. Paweł Sokalla, Wielkie Hajduki — zegarek męski.
7. Anna Szych, Gdynia, Kruszewiczów 4 — zegarek damski.
8. Gayda Eugenjusz, Łódź, Kilińskiego 216 — wspaniały koń na biegunach.
9. Michalina Majewska, Poznań, Zaułek św. Wojciecha 27/28 — wózek dla lalki.
10. Józef Adamski, Luboń, Dworcowa 7 — walizka.
11. Moralewska Lucja, Międzychód, Grunwaldzka 44 — torebka damska.
12. Chwiałkowska Eugenja, Gostyń, Sw. Ducha 13 — komplet swetrowy dla dziecka.
13. Morawski Stefan, Skierniewice, Szopena — rower dziecięcy.
14. Horowski Edward, Opalenica, Leszczyńskiego 12 — parasol damski.
15. Miklaszewski Franciszek, Kościan, Kościelna 11 — piłka nożna.
16. Jakubowski Lucjan, Pabjanice, Fabryczna 9 — 5 wytwornych krawatów.
17. Alicja Derpińska, Poznań, Aleja Hetmańska 9 — kosztowna lalka.
18. Brodnicki Aleksander, Pobiedziska — papierośnica dla pana.
19. Branatówna Marja, Krzywiń — 4 wytworne krwaty.
20. Bilski Zygmunt, Bojanowo, pow. Rawicz — piękna puderniczka.
21. Lech Joksa, Żerków, Rynek 6 — 4 wytworne krawaty.
22. Marja Grabowska, Kalisz, Polna 22 — komplet toaletowy dla pani.
23. Franciszek Bartyzel, Bielsko, Grażyńskiego 40 — 3 wytworne krawaty.
24. J. Masłowska, Grudziądz, Młyńska 19 m. 16 — komplet do manicure.
25. Targocki Stefan, Łódź, Sanocka 20 — tornister szkolny.
26. Stanisław Zamęcki, Wągrowiec, Klasztorna 1 — pokój dla lalki.
27. Kozłowski Ignacy, Ostrzeszów, Kolejowa 19 — 2 wytworne krawaty.
28. Demski Wincenty, Międzychód, Grunwaldzka 1 — huśtawka pokojowa.
29. Edmund Zienta, Kórnik, Kuśnierska 28 — 2 wytworne krawaty.
30. Tadeusz Jurek, Przemyśl, Racławicka 8 — wieczne pióro.
31. Władysław Sochowski, Poznań, Al. Marcinkowskiego 2 m. 9 — bajki (książka).
32. Felicja Jakubiak, Poniec, Rynek 22 — kałamarz.
33. Konstanty Szarmach, Kościerzyna (Pomorze) — wieczne pióro.
34. Józef Ptaszyński, Rogoźno, Poznańska 279 — bajki (książka).
35. Andrzej Korkoszka, Poznań, Żórawia 19 m. 3 — piórnik
36. Władysław Nowaczyk, Bydgoszcz, Jackowskiego 23 — szachy
37. Zdzisław Toborek, Ostrowiec Kielecki, Legjonów 2 — bajki.

38. Kramer Zbigniew, Oborniki, Zamkowa — domino.
39. Helena Kowalska, Dębnica, poczta Przygodzice — bajki.
40. Stanisław Motek, Srocko Wielk., pow. Czempiń — gra towarzyska.
41. Narcyz Piotrowski, Krotoszyn, Zdunowska 32 — kredki rysunkowe .
42. Emilja Wiśniewska, Poznań, Dąbrowskiego 62 m. 11 — paleta farb.
43. Kajzerek Józef, Mysłowice — pudełko papieru listowego.
44. Józef Kramarski, Kamionka, p. Pątnów, pow. Wieluń — bajki.
45. Fojut, Orłowo Morskie, Źródło Marji 10 — 100 wizytówek.
46. Józef Białas, Kraków, Paderewskiego 11 m. 1 — album dla fotografij.
47. Henryk Kurowski, Zgierz, Piątkowska 24 — Blok rysunkowy.
48. Janina Kaźmierska, Pyzdry, ul. Ogrodowa 37 — pamiętniczek.
49. Stysiński, Częstochowa, Św. Rocha 37 — kołyska dla lalki.
50. Marja Zielińska, Inowrocław, Poznańska 73 — bąk.
51. Tadeusz Spychalski, Podzamcze, pow. Kępno — kuchenka dla lalki.
52. Marjanna Marańda, Turek, Sienkiewicza 1 — piórnik.
53. Tadeusz Jurek, Przemyśl, ul. Racławicka 8 — kałamarz.
54. Lucjan Jakubowski, Pabjanice, Fabryczna 9 — Scyzoryk.
55. Anna Kwiecińska, Nowe Miasto n. W. — jadalka dla lalki.
56. Ludomir Piasecki, Zelów, Piotrkowska 92 — piesek (zabawka).
57. Czesław Kempa, Ostrów, Wrocławska 25 m. 5 — bęben.
58. Aniela Przybylska, Pniewy, Wawrzyńca 22 m. 3 — kotek (zab.)
59. Jakób Kupczak, Kiekrz — trąbka.
60. Józefa Frydrychówna, Koło, ul. Garncarska 39 — gra towarzyska.
61. Lila Sieradzka, Kielce, Lipowa 25 — piłka.
62. Józef Biniek, Pleszew, Wojciecha 3 — piłka do dykty.
63. Ignacy Nowak, Poznań, Lodowa 3 m. 11 — cymbałki.
64. Antoni Brodala, Zduny, Targowisko 53 — komplet znaczków pocztowych.
65. Marja Kwietniewska, Ostrów, Krótka 2 — niedźwiadek.
66. Albin Florkowski, Żerków, Podgórna 4 — komplet znaczków pocztowych.
67. Marja Wojciechowska, Kórnik, Targowisko 236 — skakanka.
68. Edmund Jarmuż, Ryczywół, Rynek 9 — kompl. znaczków poczt.
69. Ryszard Majcherkiewicz, Ozorków, Praga 24 m. 2 — harmonijka ustna.
70. Adam Majda, Chojny (Łódź), Kościuszki 65 — kompas.
71. Helena Zielonka, Ruda Pabjanicka, Południowa 23 — komplet znaczków pocztowych.
72. Jerzy Laskowski, Szamotuły, Rynek 24 — ekierka i lineał.
73. Zdzisław Kowalski, Płock, Szeroka 57 — kompl. znaczków pocztowych.
74. Wacław Kupś, Kostrzyn, Rynek 12 m. 5 — gra towarzyska.
75. Leon Kasprowicz, Swarzędz, Piaski 6 — kompl. znaczków poczt.

Dodatkowe nagrody dla Łodzi:

76. Modest Fabiszewski, ul. Rokocińska 11 m .281 — bilet 2-osobowy do kina „Rialto".
77. Czesław Kopczyński, ul. Piekarska 6 — bilet 2-osobowy do kina „Rialto".
78. Leon Wojtczak, ul. Zamenhofa nr. 16 — bilet 2-osobowy do kina „Rialto".
79. Pózef Borkowski, ul. Łęczycka nr. 58 a — bilet 2-osobowy do kina „Rialto".
80. Robert Gildner, ul. Górna 11 — bilet 2-osobowy do kina „Rialto".
81. Włodzimierz Erendt, ul. Miła 1, m. 8 — bilet 2-osobowy do kina „Stylowy".
82. Henryk Ewert, ul. Wólczańska 181 — bilet 2-osobowy do kina „Stylowy".
83. Andrzej Zawadzki, ul. Zachodnia nr. 1 m. 3 — bilet 2-osobowy do kina „Stylowy".
84. Stanisława Kroczewska, ul. Karpia 14 — bilet 2-osobowy do kina „Stylowy".
85. Krysia Lisowska, ul. Rzgowska nr. 77 m. 6 — bilet 2-osobowy do kina „Stylowy".
86. Bolesław Kutrowski, ul. Poznańska 5-7 m. 28 — bilet 2-osobowy do kina „Capitol".
87. Mieczysław Krężołek, ul. Batorego 36 — bilet 2-osobowy do kina „Capitol".
88. Józef Janyst, ul. Złota 9 m. 39 — bilet 2-osobowy do kina „Capitol".
89. Mieczysław Blaszyński, ul. Grabowa 18 m. 60 — bilet 2-osobowy do kina „Capitol".
90. Zygmunt Pastuszek, ul. Limanowskiego 35 — bilet 2-osobowy do kina „Corso".
91. Czesław Kościołowski, ul. Grabowa 15 m. 38 — bilet 2-osobowy do kina „Corso".
92. Bolesław Taborek, ul. Źródlana 5 bilet 2-osobowy do kina „Corso".
93. Feliks Jóźwiak, ul. Cieszyńska 1 bilet 2-osobowy do kina „Corso".
94. Marja Kotkowska, ul. Kopernika nr. 32 — bilet 2-osobowy do kina „Corso".
95. Stanisław Łowkis, ul. Strz. Kaniowskich 23 — bilet 2-osobowy do kina „Corso".
96. Marjan Panfil, ul. Małopolska 15 m. 4 — bilet 2-osobowy do kina „Ikar".
97. Jan Sieruga, ul. Zgierska 150 — bilet 2-osobowy do kina „Ikar".
98. Jerzy Kowalski, ul. Kilińskiego nr. 227 — bilet 2-osobowy do kina „Ikar".
99. Jadwiga Majorówna, ul. Południowa 63 — bilet 2-osobowy do kina „Ikar".
100. Henryk Aulicki, ul. Żółkiewskiego 2 m. 37 — bilet 2-osobowy do kina „Ikar".
101. Tadeusz Piątkowski, ul. Nawrot nr. 64 — bilet 2-osobowy do kina „Bajka".
102. Jadwiga Majak, ul. Sierakowskiego 29 m. 1 — bilet 2-osobowy do kina „Bajka".
103. Cecylja Jóźwiakówna, ul. Żabia nr. 14 m. 12 — bilet 2-osobowy do kina „Bajka".
104. Zofja Michalska, ul. 11 Listopada nr. 86 m. 3 — bilet 2-osobowy do kina „Bajka".
105. Jasio Przyrowski, ul. Przejazd 86 bilet 2-osobowy do kina „Bajka".
106. Józef Włodarek, ul. Konopnickiej nr. 19 — bilet 1-osobowy do kina „Zachęta".
107. Stefanja Stolarkówna, ul. Brzezińska 59 m. 18 — bilet 1-osobowy do kina „Zachęta".
108. Edmund Karge, ul. Przejazd 87 — bilet 1-osobowy do kina „Zachęta"
109. Kazimierz Matuszewski, ul. św. Marcina 16 — bilet 1-osobowy do kina „Zachęta".
110. Łucjan Szwanke, ul. Łagiewnicka 13 m. 63 — bilet 1-osobowy do kina „Zachęta".
111. Franciszek Kluczyński, ul. Bankowa 17 — bilet 1-osobowy do kina „Zachęta".

Z posiedzenia redakcyjnego komitetu plebiscytowego, na którem dokonano rozdziału nagród, sporządzony został protokół. Protokół ten z materjałem plebiscytowym jest do wglądu w redakcji „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin 70, do dnia 15 kwietnia b.r. włącznie.

REDAKCYJNY KOMITET PLEBISCYTOWY.

P. S. — A teraz oddajemy głos naszemu feljetoniście, głównemu referentowi plebiscytu, Tadziowi Hernesowi:

Moi Najukochańsi!

W ostatnich tygodniach żyłem w naprężeniu i zdenerwowaniu jakie chyba tylko w bohaterskiem sercu rodowitego Abisyńczyka znaleźć się da. To były chwile, dnie a zwłaszcza noce nieopisane. Przez ten parotygodniowy okres byłem z Wami szczególnie mocno związany — i można zaprawdę powiedzieć za poetą:

Żyłem z Wami, płakałem i śmiałem się z Wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny...

I teraz, kiedy ostatnie resztki pary puszczam z „wysuszonych" płuc, radbym przedewszystkiem uściskać Was jak najserdeczniej za te liczne, miłe, kochane i sercu memu drogie liściki Wasze, jakie zasypywały mnie ostatniemi dniami, za to Wasze mocne przywiązanie do „Orędownika", czego wyraz znajduję w każdym odebranym liście.

Konkurs „Orędownika" i jego wielki plebiscyt sprawił nietylko — jak widzę — miłą i pasjonującą rozrywkę Czytelnikom ale i mnie samemu sprawił pierwszorzędną niespodziankę. Przedewszystkiem pozwolił, żeście z jego okazji, mogli wygadać się przede mną z rozmaitych pobocznych zmartwień, o których bladego nie miałem pojęcia. A potem okazało się, że znamy się niby bliźnięta w podeszłym wieku.

Czytelnicy pisali listy tak szczere i sardeczne, jakie chyba pisze się tylko do matki. A każdy walił prosto z mostu: Kochany Hernesie, a potem już na całego smarował mi na per ty. Przyjmuję to z prawdziwą satysfakcją i teraz tym ogólnym „bruderszaftem" z całą wielką rodziną „Orędownika" jestem wprost oszołomiony. Niby komplet pijany. Ale o tem jeszcze pogadamy.

Czytelnicy znajdują w dzisiejszym numerze wynik plebiscytu z cennemi nagrodami. Wiem z praktyki, że nikt nie czytał dziś innego artykułu, zanim galopem nie przeleciał po galerji szczęśliwych nazwisk nagrodzonych. Kiedy o tem pomyślę, radbym uciekł schować się w ostatnią dziurę. Wyobrażam sobie bowiem, co też pomyśli sobie o mnie Czytelnik, którego nazwisko nie znajdzie się między dzisiejszymi szczęśliwcami.

— A to fałszywe łachudro z tego Hernesa — szepnie — pisałem do niego, niby do wuja w Ameryce, a ten o mnie zapomniał.

Wiem o tem, ale zapewniam, że o każdym Was kochani Czytelnicy pamiętałem, kiedy przez dzisiejszą dosłownie całą noc siedziałem (o głodzie) w komitecie, którego komplet stanowili red. dr. Bernatt, red. Andrzej Trella i Tadzio, niżej podpisany. Prawdę powiem, że ja trzymałem Waszą stronę, ale oni dwaj trzymali się nieugięcie, nieustępliwie ogłoszonych warunków. Ja sam — uważacie — a oni dwaj zawsze mnie przegłosowali, kiedy chciałem tę lub tamtą kochaną duszę przeszwarcować. Dalibóg, chciałem ich przekupić, ale na to trzeba pieniędzy...

O wszystkiem powiem kiedyś, wszystko zdradzę i zdradzę również to, że nad ranem nie wytrzymałem: popłakałem się za Was (kto mi te łzy wróci?), pokłóciłem i opuściłem porządek obrad.

Ale nie dam się. Nie martwcie się Wy, którzyście nie otrzymali nagród. Zostawcie to mnie!... Już moja w tem głowa, abyście głowę mieli spokojną. Na złość sądowi konkursowemu, a Wam na uciechę, mam bogatego wuja, a szczerego przyjaciela „Orędownika", który tak mi powiada:

— Sie nie martw, Tadziu! Ufundujem nowe nagrody, na złość zadarmo dla twoich „wielbicieli", którzy nie umieli tych kuponów tak wycinać, bo som porzondne ludzie. Sie rozdzieli nagrody, jak będziesz chciał...

Słowo się rzekło, kobyłka u płota. W numerze na następną niedzielę ukaże się szczegółowy spis nagród, jakie fundujemy z wujem dla moich pokrzywdzonych wielbicieli.

Pamiętajcie, za tydzień. Wuj nie zbankrutuje a dla Was będzie radość!...

T. Z. HERNES.

Skandal na ratuszu w Kaliszu

Rozkład moralny „sanacji" kaliskiej — Najpierw wybierają swojego prezydenta i biorą za niego odpowiedzialność, a później wyrzucają go za drzwi — Odwołanie posiedzenia rady miejskiej

Kalisz, 14. 3. Na kaliskim ratuszu dzieją się niesamowite rzeczy. Zaledwie część ich dochodzi do wiadomości publicznej, resztę kryją ściany gabinetów pp. dygnitarzy magistrackich. Od czasu do czasu Kalisz zostaje wstrząśnięty jakąś wprost nieprawdopodobną sensacją. Oto w ubiegłą niedzielę ogłoszono w jednem z „sanacyjnych" pisemek, że były prezes B. B. w Kaliszu i obecny prezes klubu B. B. w radzie miejskiej adwokat Szal, wyprosił za drzwi prezydenta miasta Kalisza, pana Kzimierz Sulistrowskiego, którego sam zaprosił na posiedzenie radzieckiego klubu . B., pan Sulistrowski zaś, wychodząc z lokalu, w którym się odbywało posiedzenie, zapowiedział, że na drugi dzień pan Szal będzie miał... kulę w brzuchu! Rezultatem tego zajścia było odwołanie posiedzenia rady miejskiej wyznaczonego na 9 b. m. i do dziś niewiadomo jeszcze, kiedy najbliższe posiedzenie odbędzie się.

Zajście to, dowodzące zupełnego rozkładu moralnego w „sanacyjnej rodzinie" również i na naszym gruncie, wymaga choćby krótkiego oświetlenia panujących w kaliskiej radzie miejskiej stosunków pomiędzy p. Sulistrowskim z jednej a radzieckim klubem B. B., który go „zrobił" prezydentem i do niedawna obdarzał pełnem zaufaniem, z drugiej strony.

P. Sulistrowski wybrany przez „sanację" przy pomocy Żydów i skrajnej lewicy, zorjentowawszy się po pewnym czasie, że „cenne" rady udzielane przez p. Szala, prezesa B. B. i niektórych kolegów z jego klubu, doprowadziły go do poczynań w gospodarce miejskiej niedopuszczalnych, kompromitujących i wręcz szkodliwych dla dobra miasta „zbuntował się" i... odmówił posłuszeństwa.

Zawrzało, jak w kotle, zaczęły się ukazywać artykuliki podawane w formie ordynarnej w miejscowych pisemkach „sanacyjnych", wymierzone przeciwko p. Sulistrowskiemu, a inspirowane przez B. B. i zarzucające mu fatalną i rozrzutną gospodarkę na ratuszu.

Tu trzeba przypomnieć panom z „sanacji moralnej", że gdy wybierano na posiedzeniu rady miejskiej prezydenta, a B. B. postawiło kandydaturę p. Sulistrowskiego, na pytanie jednego z radnych, jakie kwalifikacje posiada do rządzenia miastem p. Sulistrowski, adwokat Szal odpowiedział, że sprawa badania kwalifikacyj kandydata należy do władz nadzorczych, a klub radziecki B. B. przyjmuje za niego całkowitą odpowiedzialność, wobec czego on, jako przewodniczący posiedzenia rady, do dyskusji na ten temat nie dopuści.

Stronnictwo Narodowe, jak wszyscy o tem dobrze pamiętają, ostrzegało przed wyborem na prezydenta zupełnie obcego i niczem z Kaliszem nie związanego człowieka, jakim był p. Sulistrowski.

To też od chwili wyboru na prezydenta p. Sulistrowskiego na ratuszu, rządzonym przez „sanację", zaczęło się dziać niedobrze: ciągłe kłótnie, osobiste intrygi i rozgrywki, a brak pracy rzeczowej i pożytecznej dla miasta. Głuche wieści o tem dawno już krążyły po mieście lecz dopiero w ostatnich dniach doszło do wybuchu, który daje jasny obraz stosunków moralnych „sanacji" i niekulturalnych, właściwych jej metod stosowanych przy wzajemnem zwalczaniu się.

Co zaś do objektywnej oceny gospodarki miejskiej p. Sulistrowskiego, za którą całkowicie odpowiada B. B. z p. Szalem na czele, zabierzemy głos w najbliższych dniach po ujawnieniu wyników kontroli przeprowadzonej obecnie przez radziecką komisję rewizyjną.

Tymczasem społeczeństwo narodowe miasta Kalisza przygląda się temu, co się dzieje na ratuszu i nie dziwi się wcale...

Wielki triumf Kina „Palace" Piotrkowska 108.
Wyświetla dziś i dni następnych film jakiego jeszcze nie było:
„MAZURKA"
Genjalna kreacja POLI NEGRI — Fenomenalna realizacja natchnionego reżysera wiedeńskiego WILLI FORSTA
n 7103

Czytajcie i abonujcie „Jlustracje Polską"

ŚWIAT KOBIETY

Zajęcia dla pani na przedwiośnie i post

Wiadomo, że wybrańcom losu wszystko wolno! Nietylko uprawniamy ich do opanowywania coraz to nowych dziedzin, ale sami torujemy im drogę.

Tak jest i z lnem, który zdecydowanie wkrada się od kilku już lat we wszystkie nieomal dziedziny naszego życia.

Lniana bielizna pościelowa; lniana bielizna stołowa; lniane ścierki; maglowniki, zasłonki, pokrycia meblowe, narzuty, makaty; lniane fartuchy i fartuszki gospodarskie.

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów

o. f. „Krawat Polski"
w Łodzi,
ul. Piotrkowska 111.
detal. sklep Piotrk. 110
tel. 150-52.
Poleca solidny towar tkany na własnych warsztatach. — Żądać wszędzie i zwracać uwagę na znak fabryczny.

nr 5 692

Wszystko lniane!

Jeżeli dom pochłania metry i metry lnianej tkaniny, cóż dopiero powiedzieć o toalecie.

W toalecie pani nie może dzisiaj brakować lnianego kompletu, lnianych sukienek, lnianych kapeluszy i parasolek, lnianych pantofelków, jumprów, woreczków, a nawet i rękawiczek.

Entuzjastkami mody płóciennej są w pierwszym rzędzie osoby młode,

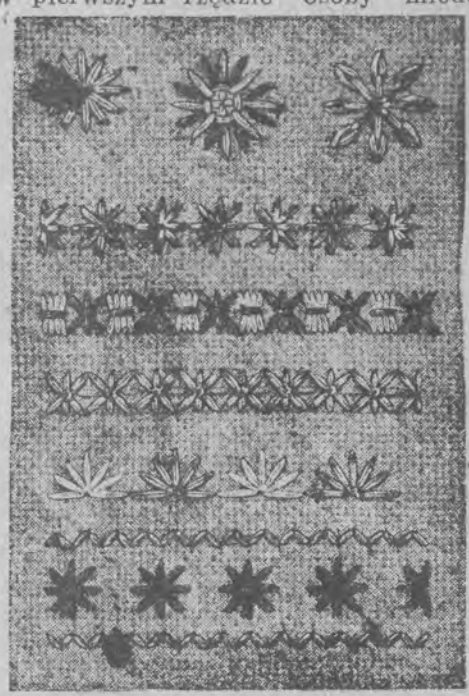

które własnoręcznie wykańczają wszystkie szczegóły swej toalety.

Najpiękniejszą ozdobą lnu był, jest i będzie haft kolorowy. Najświeższe żurnale przynoszą moc wzorów na piękne i oryginalne komplety, sukienki i bluzeczki lniane wykańczane haftem. Ponieważ własnoręczne haftowanie zajmuje nieco czasu, pora już pomyśleć, czy potrzebny nam będzie w tym roku nowy komplet płó-

cienny, czy sukienka czy bluzeczka; a więc już trzeba wybrać model i zabrać się do pracy, by pierwsze ciepłe dni zastały nas już przygotowane.

Podajemy kilka efektownych wzorów: Powyżej komplet płócienny haftowany ozdobnym kolorowym ściegiem i sukienka z szarego płótna ozdobiona szlakiem barwnych kwiatów. Na dalszych zdjęciach: 1) Bluzeczka płócienna niezwykle oryginalna i elegancka. 2) Wzór ozdobnych ściegów (fotogr. Beyera).

O pielęgnowaniu włosów

Prawie każda z Pań ma swój system pielęgnowania włosów, który uważa za najlepszy i ogólnie go zaleca, nie zwracając uwagi na to, że co odpowiada jednemu może być szkodliwe dla drugiego. Przedewszystkiem nie możemy nigdy mówić o samych włosach i ich pielęgnowaniu nie obejmując jednocześnie tem pojęciem skóry, na której te włosy rosną i której stan wpływa bardzo silnie na normalne rośnięcie i trwałość naszych czuprynek. Niesłychanie ważnym warunkiem jest czystość skóry, gdyż pot, tłuszcz i kurz tworzą nieprzepuszczalną warstwę, która zatykając pory, nie daje dostępu z jednej strony dla światła i powietrza, z drugiej utrudnia wydalanie się potu i tłuszczu i stwarza niepomyślne warunki rośnięcia, powoduje zaburzenia a w rezultacie wypadanie włosów.

Zbyt częste mycie nie powinno mieć jednak miejsca gdyż zbytnio włosy osusza; okres 15 dniowy jest zupełnie wystarczający, tylko w upały lub po podróży możemy myć głowę, nie licząc się wyjątkowo z terminem. Jeżeli włosy są wyjątkowo suche lub wyjątkowo tłuste, t. j. takie, które w dwa, trzy dni po umyciu stają się oleiste, najlepiej zasięgnąć porady specjalisty, jeśli te wady nie są bardzo wyraźne wystarczy prawdopodobnie racjonalne mycie aby stały się zupełnie normalne.

Kupne shampoony zawierają dużo sody i bardzo tłuszcz rozpuszczają i oczywiście usuwają, skutkiem czego włosy stają się suche, używać ich zatem winny osoby o włosach łatwo tłuściejących, włosy suche najlepiej myć mydłem marsylskiem. Dolewanie amoniaku powoduje wczesne siwienie. Mycie żółtkiem samo przez się nieszkodliwe ma tę wadę, że żółtko niedokładnie spłukane psuje się we włosach i może łatwo spowodować podrażnienie skóry i cebulek włosowych.

Noszenie kapeluszy, czepków i t. d. konieczne niekiedy dla uchronienia człowieka od zaziębienia lub przepalenia głowy, dla włosów jest zupełnie zbyteczne. Ciasne i ciepłe tamują dopływ powietrza i słońca, których wpływ na skórę głowy jest dodatni, ażurowe zaś, jak to ma miejsce przy siatkach noszonych nieraz i w nocy, nie szkodzą wprawdzie skórze, ale przecierają supełkami włosy.

A zatem głowę osłaniać należy tylko w razie wielkiego słońca, mrozu lub niepogody, pozatem im więcej włos ma powietrza, tem lepiej. („Bakt. Pacci").

hallo! kronika TYGODNIA

Z KRAJU:

Skarży się monopol,
Że zysków niewiele,
Bo nie popierają
Go obywatele.
Lecz — jak obywatel
Do ust ma lać wódkę,
Jeżeli ma gębę
Zamkniętą na kłódkę?!

Z NADRENJI:

Kiedy nad Europą
Z hukiem pękła bomba,
Popuściła nieco
Bezpieczeństwa plomba
Wojna? — Nie! — Lecz nigdy
Świat na tem nie wygra,
Jeśli Bomba z Plombą,
Plomba z Bombą igra.

Z SEJMU:

Żydki straszą, że gdy
Nie pomoże lament,
To oni, nam na złość,
Opuszczą parlament.
Jeśli tak — otwórzmy
Szerzej kraju furtę —
Zamiast — detalicznie,
Niech wędrują — hurtem.

Z KOMISJI BUDŻETOWEJ:

Choć sprawa jest prosta
Jak dwa i dwa — cztery,
Na plenum wciąż wraca
„Zaborczy emeryt".
— Zbyt długo, panowie,
Nade mną radzicie,
Dla was to igraszki,
Mnie chodzi o... życie.

UWAGI

Były to lata przedwojenne! Jak zwykło się mówić, stare, dobre lata. Tylko, że tej „dobroci" nie odczuwał naród polski, żyjący w tęsknocie za wolnością. Rozrzuceni po całym świecie, wyznawali rozbitkowie polscy wśród obcego otoczenia swoją miłość i wierność dla macierzy.

Taką kolonją polską, która przed wojną szerzyła wieść o Polsce wśród obcych, była znakomita kolonja artystyczna w Monachjum, korzystająca pod niebem Bawarji z gościnności i życzliwości: Gierymscy, Chełmoński, Brandt, Siemiradzki, Falat — i tyle innych, znakomitych nazwisk, a w pierwszej linji Alfred Wierusz-Kowalski, oto ludzie, których sława ozłacała imię narodu polskiego zagranicą, a których osobiste zalety duszy i charakteru stanowiły najlepszą propagandę narodową wśród obcych.

Dziś warto przypomnieć owe świetne karty propagandy polskości zagranicą, lata ambasadorowania naszej sztuki między obcymi, kiedy żaden „urząd", ani żaden „fundusz" nie wspomagał bezinteresownej akcji.

Monachijski dom Alfreda i Jadwigi z Szymanowskich Wieruszów-Kowalskich był wtedy oazą i zarazem odskocznią dla młodej generacji. Sam pan domu, z łaski panującego w Bawarji księcia Luitpolda korzystał z honorów profesora akademji i mógł swe stosunki dworskie i dyplomatyczne zużytkowywać dla dobra imienia Polski. Przez jego salony przewinęło się wiele cudzoziemców — Anglików, Amerykan — którzy pod czarem polskiej gościnności i polskiej kultury niejednokrotnie wywdzięczali się później temu „egzotycznemu" i przypadkowo poznanemu krajowi, zwłaszcza gdy w latach wielkiej wojny ważyły się losy Polski w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie.

Podobnych nieurzędowych ambasad polskości jest teraz zagranicą coraz mniej. Część rodaków, zamieszkałych przed wojną na obczyźnie, powróciła do kraju. Nowych domów polskich prawie już niema. Obecne utrudnienia paszportowe do reszty paraliżują kontakt, ze szkodą dla naszej propagandy, której nie zastąpią żadne urzędy dyplomatyczne, jako że są właśnie „urzędami".

*

W chwili, gdy prochy Alfreda Wieruszа-Kowalskiego po przeszło 20 latach spoczynku w monachijskiej ziemi powracają do kraju, by spocząć teraz na stałe na cmentarzu powązkowskim w Warszawie, przypomina się rola owych przedwojennych ambasadorów imienia polskiego zagranicą, których praca dla odrodzenia naszego państwa czeka jeszcze na należyte oświetlenie i uczczenie.

Strajkowy reportaż „Orędownika"

Kominy Łodzi przestały dymić

Robotnik, fabryka i miasto — Nienormalny tryb życia: pełne składy i puste żołądki — Robotnikowi jest coraz gorzej — Tam, gdzie strajk się rodzi — Maszyny już stanęły — W sztabach strajkowych radosne podniecenie — Żydzi zacierają ręce — Ceny idą w górę... — Konferencje, konferencje, konferencje... Sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi rzuciło pracę — Co będzie?

Tłumy strajkujących przed fabryką.

Robotnicy opuszczają mury fabryczne.

Łódź, 14 marca

Tu fabryka jest naprawdę sercem, pędzącem po ulicach — arterjach miasta ożywczą krew... Gdy przemysł pracuje, robotnik ma co jeść, kupiec ma komu i co sprzedawać — po arterjach miasta krąży ożywczy pieniądz... Praca, interesy, życie...

Łódź oddawna już nie żyje normalnym trybem, przemysł ledwo zipie, bo choruje na niestrawność — składy są zawalone. Nie to jednak martwi przedsiębiorcę; dobrze, że jest towar — gorzej, że niema nabywcy. Ceny marne... Zresztą pojęcie ceny, to rzecz względna — dla konsumenta, wycieńczonego długotrwałym kryzysem, ceny są ogromnie wysokie... Lecz dla przedsiębiorcy zysk jest niewystarczający... Zastój.

Przemysł się kurczy, choruje na niestrawność.

Zamiera...

Coraz mniej ludzi ma pracę, coraz więcej z nich pracuje tylko po dwa, trzy dni w tygodniu. Głód zaziera w oczy... A składy wciąż pęcznieją — trzeba podnieść ceny. Koniecznie trzeba.

Robotnikowi jest coraz gorzej. Kilka lat temu jeszcze można było żyć, nawet jeszcze przed rokiem... Jeśli tak pójdzie dalej, co będzie w roku następnym?...

Składy są coraz pełniejsze, ceny załamują się, robotnik przestaje panować nad nerwami. Zatem kalkulacja bardzo prosta — musi wybuchnąć strajk.

*

Sztaby strajkowe pracują całą parą — kilkakrotne próby wszczęcia pertraktacyj zawiodły, przemysł uchyla się od wszelkich rozmów — przecie składy są takie pełne!

Zastrajkowali bronzownicy, szewcy, potem włókniarze, kotoniarze, desenatorzy, robotnicy budowlani, strajkiem grożą pozostali metalowcy, stolarze... Kominy przestały dymić.

Czy robotnik wierzy, że zdoła coś naprawdę konkretnego uzyskać? Czy robotnik nie wie o tem, że w składach jest za dużo towaru? Czy robotnik ma za co przetrwać długi okres strajkowy, tak, aby zakończyć go zwycięsko?

Robotnik wie, że jest mu źle — nerwy, otępione hukiem maszyn, odmawiają posłuszeństwa. W sztabach strajkowych radosne podniecenie — teraz odegramy się na endekach!! Żydzi zacierają ręce — może wreszcie „goje" zapomną o wyzysku, zaangażowani w walkę o poprawienie warunków pracy, zapomną o nas, o żydowskich fabrykantach, żydowskich pośrednikach, żydowskich nakładcach, żydowskich kupcach!... Tymczasem zapas towaru zacznie się zmniejszać i ceny skoczą w górę! Potem oni wyczerpani brakiem pracy i głodem, przyjdą i poproszą o pracę... Warunki wówczas my będziemy dyktować! Żydzi zacierają ręce...

Pierwszy, drugi, trzeci dzień przed bramami fabryk gromadzi się tłum.

Podniecenie, ożywione rozmowy, nadzieja na zwycięstwo — może jednak jakoś się uda... Potem rozchodzą się do domów i trwają. Podnieceni są delegaci. Teraz tłumaczą, że to strajk polityczny, że nie chodzi o zarobki, są pono „wyższe cele"... Robotnik kręci głową i czeka. Zaczyna argumentować, że przecie największy wyzysk panuje właśnie w małych żydowskich fabryczkach... Delegaci bardzo nie lubią dyskusji na temat Żydów...

Inspektorat pracy zwołuje konferencje — urzęduje.

W żołądkach coraz przestronniej, w kieszeni coraz puściej. W składach powoli zaczyna się ruch — rusza towar na rynek, a ceny mają tendencję zwyżkową... No, nareszcie! Jednak ten strajk pomógł! Już ceny obuwia podskoczyły o dwadzieścia procent, bo strajk skórników najdłużej trwa. W żydowskich składach radość, sklepy detaliczne cieszą się. Sztaby strajkowe czekają, kiedy masy zapomną o kwestji żydowskiej i nawrócą się na „wyznanie marksistowskie"... Inspektorat pracy urzęduje — był nawet sam inspektor z Warszawy! Pokonferował i wyjechał. Przemysłowcy w dalszym ciągu nie chcą pertraktować, bo ceny wyrobów włókienniczych wciąż jeszcze nie zwyżkują — trzeba czekać.

Strajkuje ponad sto pięćdziesiąt tysięcy robotników.

Na ulicach coraz częściej widać głodne oczy i zapadnięte policzki. W sklepikach, gdzie się przeważnie rzesza robotnicza zaopatruje w żywność, obroty spadają. Coraz mniej się sprzedaje tłuszczów, cukru, mięsa... Fabrykanci czekają na kupców — sezon się zbliża, a wówczas ceny odrazu podskoczą. Błogosławiony strajk! No, a następny sezon ze względu na strajk też niezgorzej się zapowiada. Zarobki prawdopodobnie będą dobre.

W strajkowych sztabach ożywienie — odegramy się, czy się nie odegramy?

Kupiectwo żydowskie, detal i hurt, oblicza przyszłe zyski.

Żydowski anonimowy przemysł szykuje się do rychłej wzmożonej produkcji — co za interesy będzie się robiło!

Robotnicy siedzą w domu i czekają — żony i matki szukają kredytu, o który coraz trudniej...

Inspektorat pracy normalnie urzęduje.

Co będzie dalej? **ha.**

Strajk! Łódź, kominogród nie dymi...

Przed fabryką.

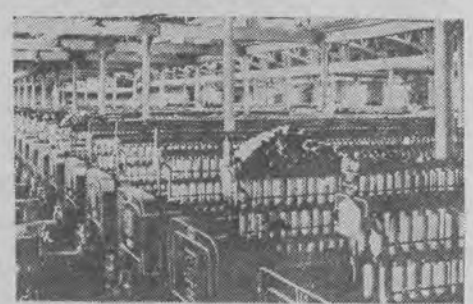

W przędzalni pusto...

BANK Spółdzielczy „SPOŁEM"

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 102a, tel. 168-50

skarbnica polskiej spółdzielczości.

PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE

Płaci 5% na każde żądanie
„ 5½% za 1½ mies. wypowiedzeniem
„ 6% za 3 mies. wypowiedzeniem
R-ki bieżące (czekowe) 4%
Płaci za każdy pełny dzień posiadania gotówki. Gwarancje Związku „Społem" i wszystkich spółdzielni spożywców. n 6429
Czynny w godz. 9—13,30 i 16,30—19,00, w soboty od 9—13-tej.

Nasik — miasto żebraków

Miasto indyjskie Nasik, położone w Indjach Centralnych, niedaleko Bombaju, jest słynnem „miastem żebraków". Stanowi ono siedzibę żebraków z całych Indyj. Pomimo pięknej architektury i zewnętrznego bogactwa, jest ono zamieszkane przeważnie przez żebraków, którzy ściągają tu z całego kraju na dłuższy lub krótszy pobyt, aby potem znowu udać się na wędrówkę. W Nasik znajdują się liczne „szkoły żebraków", gdzie adepci tego rozpowszechnionego w Indjach zawodu uczą się skomplikowanych sztuczek i tricków. Uczą się oni tam również udawania rozmaitego rodzaju kalectw.

W Nasik istnieje mnóstwo sklepów i straganów, w których sprzedają tylko przedmioty przeznaczone dla żebraków, a więc cynowe miseczki, do których wrzuca się jałmużnę, łachmany, kije sękate i t. p. Wzdłuż wybrzeża rzeki, przecinającej Nasik, na stopniach licznych świątyń siedzą tłumy żebrzących Indusów, którzy mają w tem mieście stałe obozowisko. (r)

Kino-Teatr „IKAR" dawniej Dom Ludowy **Przejazd 34**

Wyświetla dziś i jutro: „NIE ODCHODŹ ODEMNIE"

Wzruszający do głębi dramat duszy kobiecej umęczonej nadmiarem miłości i poświęcenia. W roli głównej **ELŻBIETA BERGNER** Nadprogram: **Kolorowa groteska tyg. PATA** Początek seansów w dni powszed. o godz. 4, w niedziele o 12. Ceny miejsc: I. m. 80 gr. II. m. 54 gr. — III. m. 40 gr., balkon 70 gr. — Następny progr. **To lubią mężczyźni i Rzymskie Skandale.** n 7104

Powody, dla których ubój rytualny musi być zniesiony

II

Takim więc przedstawia się materjał rzeźny, którego mięsem kartel żydowski karmi prowincję. Czy w tych warunkach może być mowa o hodowli bydła, jeżeli już nie mięsnego, to przynajmniej lepiej podkarmionego? Niechaj przytoczony obraz upodobań nabywców sam na to pytanie odpowiada. Celem uwypuklenia obrazu należy jeszcze wyjaśnić, że jeżeli na prowincji trafi się jakaś wyjątkowo lepsza partja, niby to t. zw. opasów, pochodzących zazwyczaj z jakiegoś większego majątku okolicznego, to czoło tego rzadko trafiającego się towaru zazwyczaj idzie do Warszawy lub Łodzi, a tylko nieznaczna część przodków pozostaje na miejscu, gdzie jako koszerne spożywane zostaje przez Żydów. Fakt usuwania lepszego mięsa z rynku prowincjonalnego świadczy o tem, że Żydzi zupełnie nie dbają o miejscowego konsumenta chrześcijanina. Całą rzeź przeprowadzają wyłącznie celem zaspokojenia własnych potrzeb, a na dowód tego może służyć ich post letni „bosaki", kiedy 9 dni mięsa im jeść nie wolno. W tym czasie i my z nimi razem pościć musimy; ubój zostaje wstrzymany, chyba, że trafi się jakaś tania trefna sztuka ze złamaną nogą, żebrem lub kupiona na czepczyk — z gwoździem w jelitach.

Dużo gorzej rzecz się ma z mięsem cielęcem. Pomiędzy rzeźnemi cielętami trefne sztuki rzadziej się trafiają, dlatego przodki i gorsze części zawsze mają zbyt i dobrą cenę. Ustawy wszystkich państw zagranicznych, jak niemniej nawet Ustawa Weterynaryjna z 1844 r., która obowiązywała w dawnym zaborze rosyjskim, nie dozwalały na rzeź młodych cieląt. Zabraniały one oddawać pod nóż sztuki młodsze, jak 3 do 4 tygodniowe, ponieważ wtedy dopiero cielęce mięso dosięga normalnego rozwoju i w tym to właściwie okresie może się cielę dostatecznie odpaść i jak się to mówi nabrać mięsa. Pomimo to Żydzi wykupują cielęta 8-dniowe, bo młodszych, podług ich rytuału, zarzynać im nie wolno. Sprzedawca rad pozbyć się jak najrychlej cielęcia, żeby mieć prędzej mleko, boć krowę tylko poto trzyma. Cielęta natomiast, tak młodo zabijane, są niedorozwinięte, wydają stosunkowo mniej mięsa a więcej kości i chrząstek, a co ważniejsze, że mięso jest zbyt wodniste i obfituje w galaretowate klejodajne składniki (surogaty białka).

Myśmy nigdy dotąd nie jedli, i póki istnieć będzie ubój rytualny, nigdy jeść nie będziemy cielęciny, otrzymywanej, jak to stale miewa miejsce zagranicą, ze sztuk 1—2-miesięcznych, wypajanych mlekiem. Jadamy jedynie lichotę, bo Żyd, chciwy taniego koszernego mięsa, przedwcześnie wykupuje to, co dla niego zdatne i zarzuca nas swymi odpadkami. O pożywności i o smaku prawdziwej cielęciny z wypojonego mlekiem cielęcia nie mamy pojęcia — a mógł go zaznać tylko ten, kto sam bywał zagranicą. Wyjątkowo tylko w naszych warunkach na targu spotkać można cielę starsze, jeżeli pozostawione było do chowu, a następnie z jakichkolwiek powodów zostało wybrakowane. W handlu więc mięsem cielęcem prawo życiowo-rytualne okazało się silniejszem od prawa pisanego — obowiązującego, a dla jakich powodów zdołało się ono utrzymać — to w kwestji powyższej miałaby dużo do powiedzenia moralna etyka b. zaborców.

Co się tyczy mięsa baraniego, t. zw. skopowiny, to szczególniej owce rasowe, dworskiego pochodzenia, trefią się aż w 50 proc. Jest to wynik częstej motylicy, jakiej owce ulegają, jak niemniej uszkodzeń skóry na szyi przy strzyżeniu. To też przy kupnie rasowej owcy czy barana, Żyd nabywa je znacznie taniej, ofiarowując zazwyczaj cenę niższej wartości, gdyż przewiduje ryzyko strefienia. Natomiast owce nierasowe, t. zw. chłopskie, częściej się koszerują i dlatego chętniej i po droższej cenie bywają przez Żydów nabywane.

Dla przykładu biorę powiatowe miasto, na północ od Warszawy położone którego warunki znam i posiadam względnie ścisłą statystykę szlachtuzową. Omawiane miasto na 20.000 ludności liczy połowę mieszkańców Żydów.

Nie licząc wojska, cała ludność zużywa rocznie: 2.600 sztuk bydła, w tem: wołów 140 sztuk, krów 1.200, jałowizny 1.260, poza tem cieląt 3.800, baranów 1.500, świń 2.800. Przyjąwszy średnią wagę mięsa z wołu 200 kg, z krowy 120, z jałowizny 90, z cielaka 16, z barana 20, z wieprza 100 (w tem słoniny 30 kg), otrzymamy, że ogół mieszkańców zużywa różnego rodzaju mięsa razem 656.200 kg oraz 68.720 kg łbów, nóg, wątrób etc., zaś w ogólnej ilości mięsa samej wieprzowiny wraz ze słoniną 280.000 kg.

Odliczmy, wiele z tego zużywają Żydzi, a wiele chrześcijanie.

Otóż przeprowadzając ten rozrachunek, należy mieć na uwadze, że Żydzi nawet z koszernych sztuk zjadają jedynie przodki oraz głowy, nogi, wnętrzności, a te ostatnie sprzedawane w stosunku 2 kg wagi za 1 kg mięsa. Dla chrześcijan zaś odrzucają wszystkie zady, jak nie mniej strefione sztuki, których ilość wynosi: 40 procent wołów, 30 proc. krów, 20 proc. jałowizny, 15 proc. cieląt i 50 proc. baranów i owiec.

Według tych danych wypada, że 10.000 Żydów z ogólnej wykazanej ilości mięsa zużywa 153.630 + (50.864 : 2) = 25.432, a więc rocznie 179.062 kg, gdy do dyspozycji 10.000 chrześcijan pozostawałoby: 222.570 + (17.856 : 2) = 8.928 kg odpadków, a do czego dochodzi jeszcze 280.000 kg mięsa wieprzowego, co razem stanowi 511.498 kg.

Z powyższego zestawienia wynika, że stosunek mięsa koszernego do trefnego ma się jak 179 : 511, czyli jak 1 : 3.

Gdyby wykazane ustosunkowanie mięsa znalazło choćby przybliżony wykładnik w ustosunkowaniu ludności żydowskiej do chrześcijańskiej, to cena jak dla jednych tak i dla drugich mogłaby być normowana według rzeczywistej jego wartości (pożywność, smak), w okolicznościach zaś, gdy liczebność chrześcijan odpowiada tejże ilości Żydów, to chrześcijanie korzystają (pozornie) z 2/3 części mięsa trefnego, podczas gdy Żydzi mają do swej dyspozycji jedynie 1/3 część z całości uboju mięsa koszernego.

Konsekwencją tego musi być znaczne zwiększenie podaży mięsa trefnego przy jednoczesnem zwiększeniu popytu na mięso koszerne.

I o ile tę nierównowagę Żydzi starają się szybko usuwać, głównie drogą sprzedaży zadów dostawcom wojskowym, o tyle koszer zostaje w całości na miejscu. W przeciągu 48 godzin jest on musowo rozsprzedawany po wyższej cenie, pod pozorem jakoby obniżenia przez to ceny mięsa trefnego, a które wzamian za to podlega specjalnemu opodatkowaniu w granicach 6 do 13 gr na kilogramie. Dzieje się to dlatego, że cały ubój rytualny jest obłożony, na niekorzyść chrześcijan, opodatkowaniem, którem gminy wyznaniowe żydowskie dotychczas pokrywają 30 do 43 proc. swych budżetów rocznych.

Według danych, które za rok 1932 zebrał poseł P. Dudziński, dochód gmin żydowskich z tego tytułu wynosił:

Z opłat od zabitych 1.372.594 szt. bydła przeciętnie po 8 złotych 10.980.032 zł. Z opłaty za zabitych 2.372.709 cieląt przeciętnie po 3 złote 7.118.127 zł. Koszt samego uboju rytualnego wynosił 10.235.443 zł. Razem więc z opłatami na kahał Żydzi pobrali 28.333.602 zł. Lecz opłaty na kahały i rzezaków nie wyczerpują całkowicie niepotrzebnie ponoszonych kosztów. Ubój rytualny niszczy częściowo skóry co przyczynia nikomu niepotrzebnych strat 10.911.684. Wskutek marnowania skór przez ubój rytualny Polska, kraj rolniczy, zamiast eksportować, w roku 1934 importowała skór surowych przeszło 255.000 kg. za sumę 28.737.000 zł. Ubój rytualny marnuje krew bydlęcą wartości co najmniej 2.000.000 zł. Dodając wykazanej pozycje otrzymamy 69.982.286 zł a więc siedemdziesiąt miljonów niepotrzebnych strat.

Nie są to wszakże jedyne szkody. Dochodzi tu bowiem jeszcze cały szereg innych dotkliwych strat, wynikających: z dezorganizacji handlu, wywołanych dzieleniem mięsa na koszer i tref, konieczność transportów przodków do ośrodków żydowskich, a zadów do chrześcijańskich; niemożność sprzedaży żywych sztuk bydła bezpośrednio detaliście; odsunięcie hodowcy od rynku zbytu — wszystkie te straty razem wzięte, według opinji fachowców wynoszą co najmniej drugich siedemdziesiąt miljonów.

Nie bez poważnej szkody dla zdrowia konsumentów odbija się również żydowski skostniały przesąd i zabobon, zakazujący oddawania mięsa do chłodni, a wskutek czego brak tych urządzeń we wszystkich rzeźniach b. Królestwa i b. Małopolski uniemożliwia regulację rynku.

A pamiętać tu należy, że wykazane niepomierne obciążenia dotyczą jedynie dwóch byłych zaborów: rosyjskiego i austrjackiego, gdzie cały ubój bydła, cieląt i owiec odbywa się rytualnie i, że Żydzi uczestniczą w tem opodatkowaniu jedynie w stosunku ich liczebności, podczas gdy 95 proc. ponoszą konsumenci chrześcijanie.

Zważywszy wszystkie przytoczone warunki i trudności, związane z kwestją mięsną, musimy dojść do przeświadczenia, że agresywnie narzucona konjunktura, jako wprost niemoralna, nadal ostać się nie może. Handel bydłem i rynek mięsny muszą zostać uzdrowione, a do czego dążyć należy drogą:

1) zniesienia kartelu hurtowników, by hodowcy dać możność dotarcia samemu do rynku zbytu, a tem samem uniezależnić go od pośrednictwa,

2) zniesienia uboju rytualnego, jako czynnika destrukcyjnego, a stanowiącego zbyt ciężką ofiarę 95 proc. chrześcijan na rzecz 5 proc. Żydów.

Że akcja ta pociągnąć musi za sobą radykalne zmiany, głęboko sięgające w nasze życie narodowe, to na to musimy być zgóry przygotowani. Kwestja unarodowienia handlu mięsem potrzebować będzie wielu poświęceń, i tu konieczną jest szeroka akcja całego społeczeństwa.

Póki to nie nastąpi, do tego czasu izby rolnicze winne z całą energją propagować odpowiednie zmiany włościańskich i dworskich gospodarstw w dziale hodowli i konieczności dokarmiania na mięso wszelkich braków posiadanego inwentarza. Dziś rolnicy zadawalają tylko potrzeby i żądania mięsnego materjału dla Żydów, ponieważ innych nabywców nie posiadają. Zmiana nabywców pociągnie radykalną zmianę produkcji. Na pierwszy plan musiałyby wystąpić podstawowe zmiany w wychowie cieląt na mięso, a następnie zaniechanie produkcji przez drobnych gospodarzy jałowizny, czyli t. zw. bydła żydowskiego.

Przemysł rzeźny będzie musiał zasadniczo przedewszystkiem zmienić segregację, gatunkowanie i ocenę mięsa. Następnie starać się o zdemokratyzowanie handlu w tem znaczeniu, by szerokim masom, które dziś mięsa nie używają — bo za drogie, dać możność taniego nabycia łbów, nóg, wątroby i innych wnętrzności, cieszących się tak wielkim popytem u Żydów. Dadej, w przewidywaniu większej ilości przodków — zatroskać się o urządzenie chłodni, jak niemniej o uprzemysłowienie wyrobu konserw mięsnych, buljonów, a głównie suchych, a smacznych wołowych kiełbas — salami, jak dotąd w kraju nie wyrabianych z braku odpowiedniego mięsa, a stale natomiast importowanych. Wreszcie należy się zastrzec co do sprawiedliwego wyznaczania cen na mięso zadnie, które początkowo będzie musiało zwyżkować.

Z czasem i ta cena się unormuje.

Stoi ona w ścisłem uzależnieniu od czynnej akcji, propagandy i współpracy naszych pań gospodyń, o czem powyżej była już mowa. Kobieta, jako bezpośredni wyłączny opiekun i obrońca domowego ogniska i kuchni domowej, przez własny przykład i propagandę zużywania przedniego mięsa, staje się przodowniczką w przeprowadzaniu w życie idei unarodowienia handlu mięsem.

ROM. OSTROWSKI.

Żelazo staniało

— A co kumie żelazo staniało?

— A juścić, za korzec żyta można już sobie kupić cztery gwoździe do trumny!

Wybuch petardy

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś rano w mieszkaniu p. Kozłowskiej przy ul. Ogrodowej 58 na czwartem piętrze wybuchła petarda, która zniszczyła mieszkanie Kozłowskiej i sąsiadów. Sześć osób rannych odstawiono do szpitala na Czystem.

Wypadek nastąpił wskutek rozgrzania się materjałów, które przygotowywał sobie na Wielkanoc 17-letni Hipolit Kozłowski. (m)

Śnieg w górach

Zakopane. (PAT.) Wczoraj w nocy po znaczniejszem obniżeniu się temperatury, poprzedzonej gęstą mgłą, zaczął padać długo oczekiwany w Zakopanem śnieg, który sypiąc przez cały dzień, okrył kilkunastucentymetrową warstwą Zakopane i okolicę, przywracając im wygląd zimowy. Od rana w następstwie świeżego opadu pojawiły się na ulicach Zakopanego sanki. Warunki śnieżne w górach znacznie się poprawiły.

Rewizje i aresztowania

Pyzdry Aresztowano tu pp.: Wacława Bączkiewicza z Pyzdr i Bronisza z Lisewa członków Str. Nar., a ponadto niecłonków: pp. Stanisława Remszla, Konstantego Łyskawę i Andrzeja Drobniewskiego, wszystkich z Pyzdr pod zarzutem brania udziału w ostatnich zajściach antyżydowskich w Zagorowie. Wszystkich aresztowanych przewieziono do Zagórowa; tam po przesłuchaniu przez sędziego śledczego dnia następnego ich zwolniono.

W dniu 3 bm. aresztowano w Ratajach członków Stronnictwa Narodowego: Kazimierza Woźniaka, Aleksandra Urbaniaka, Jana Kmińskiego, Ignacego Ignaszaka, Józefa Kamińskiego i Władysława Andryszaka, wszystkich z Rataj. Zarzuca się im wybicie szyb na szkodę Żyda Benni Arbusa z Rataj. Odstawiono ich do sędziego śledczego w Koninie. (cs)

Kolejka na Kasprowy Wierch

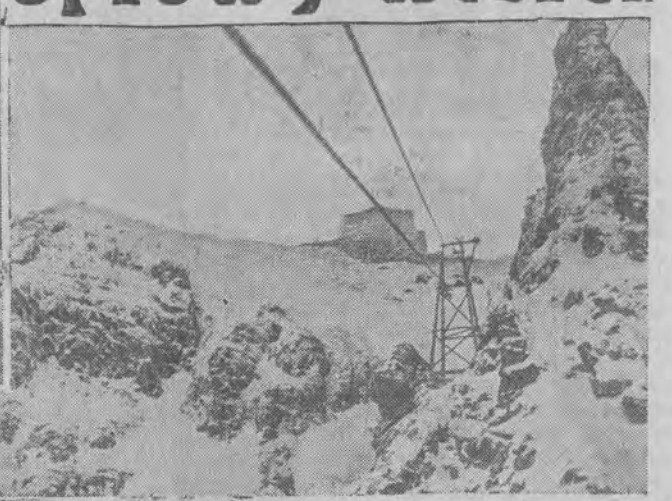

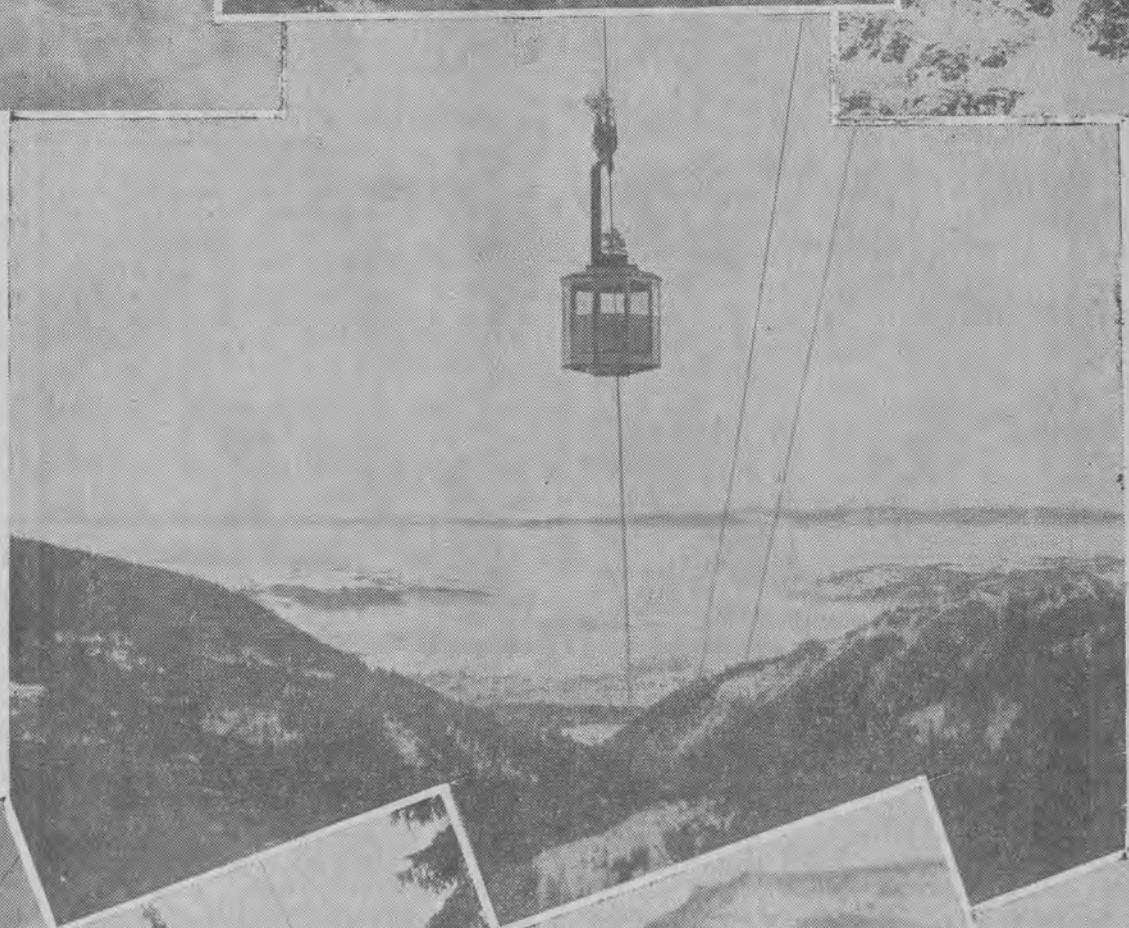

Sprawa budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch wzbudziła duże zainteresowanie społeczeństwa i ożywioną polemikę prasową za i przeciw temu zamierzeniu. Obecnie sprawa budowy stała się faktem dokonanym.

Aby naszym Czytelnikom dać jakiś obraz tego, jak owa kolejka wygląda, zamieszczamy obok fotomontaż, zawierający fragmenty budowy kolejki na tle przepięknej przyrody tatrzańskiej.

Na zdjęciu głównem: widok z kolejki przed Myślenickiemi Turniami na Nosal. W dole Zakopane i równia nowotarska w morzu mgły.

Zdjęcia górne, od lewej: widok z Kasprowego na Świnicę; Myślenickie Turnie z widokiem na Giewont; Kasprowy Wierch z widokiem na końcową stację kolejki (w budowie).

Zdjęcia dolne, od lewej: jedna z podpór kolejki; próbna jazda wagonika (widok na Zakopane); widok na Kasprowy (widoczne dwa szlaki wytrzebionego lasu); dworzec kolejki w Kuźnicach.

(Fot. A. Krzeptowski, Zakopane)

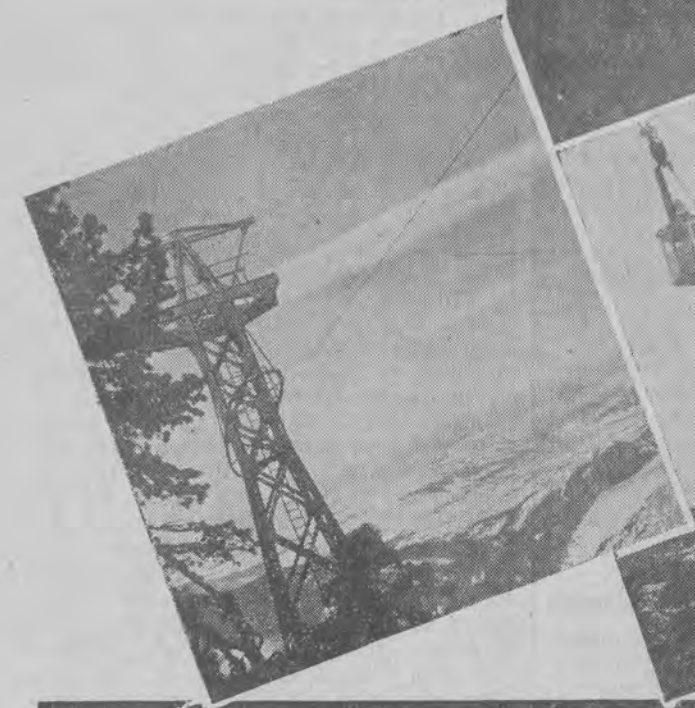

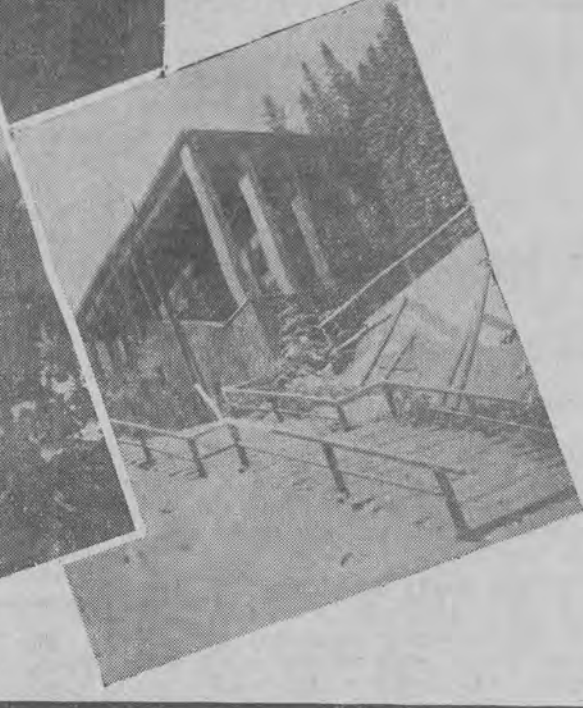

KONSTANTY DOBRZYŃSKI, Łódź.

LUCYFER

W chaosie huków rodzących się planet
w skowycie wichrów i gromów uderzeń
w zgiełku błyskawic w ciemności woranych
stałeś ty —

Lucyferze.
Stałeś.
Dławiłeś wszechświat twardych nóg okrakiem
zuchwałych, w słońca wtłoczonych, jak mur.
W rozwiane włosy wplotły ci zygzaki
skier trzaskających hełm błyskawic ostrych,
jak groty śmigłe szarpiących harpunów.
O pierś szczerbiły ci się szczyty gór.

Huczała otchłań oblewając łuną
bronz twych sprężonych wulkanami bark,
co się za chwilę, jak piorun rozpostrą...
i kark,
twój pyszny, hardy, nieugięty kark.

Szeroki miałeś oddech,
szeroki, jak wieczność...
I głód potęgi tryskający z żył.
Wzrok gwiazdy rżnący, jak miecz obosieczny
pięść druzgocącą głazy w drobny pył.

Drgały ci nozdrza rozdęte wichrami.
Jednym oddechem gorejących płuc
wzniecałeś wokół gwiazd syczącą zamieć,
co w wirach mknęły o wieczność się tłuc.

Stałeś
na grani światów, na tle krwawych zórz
oślepiający, nagi i ogromny,
jak groźny pomnik
odlany z wichrów, piorunów i burz.

Wiedziałeś,
żeś jest silny, potężny, wspaniały,
że wre ci w piersiach huraganna moc.

Wstrząsnąłeś grzywą...
I światy wokół wokół z łoskotem zadrżały,
bladością ścięła się bezmierna noc.

Ruszyłeś...
Planety łasząc się u nóg ci pełzną,
jak psy pokorne, skopane, lękliwe...

Idziesz,
wszechświaty chłoszcząc płomienistą grzywą.
Kto cię zatrzyma? Kto? Kto cię okiełzna?

Ty...
Królewsko dumny, rozhukany bożek...
Słońc ci za mało i gwiazd ci za mało!
Ty miałbyś kark swój nagiąć pod obrożę?
Ty miałbyś łamać w ukłonach kolana
coby ci strachem tłukły się i drżały?
Ty ogrom mocy słać do stóp w ofierze.
ty,
ty,
Lucyferze?

Idziesz...
Groźny, sprężony, jak tygrys do skoku,
zrywasz się, wdzierasz wysoko, wysoko,
nad gwiazd gasnących oszalały łan.
Przez naprzód w wichry obrośniętą pierś,
by tam wznieść w górę swą potężną pięść
i zagrzmieć:
Ja!
Ja!... Pan!

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

W skowycie wichrów i gromów uderzeń
w zgiełku błyskawic w ciemności woranych,
miotasz się wściekle zdławiony, spętany
Lucyferze.

Zmiażdżony dyszysz gardzielą chrapliwą,
szarpiesz się, pięścią grzmiąc po skałach głucho.
Jeszcze potrząsasz pysznąswoją grzywą
z ponad werżniętych w tań rdzawych łańcuchów.

Do tych wieści mylnych i na trwogę rozsiewanych przybyła niebawem inna... Była ona prawdziwą, ale, jak każda niemal wieść owego czasu, przyleciała na skrzydłach strachu i przerażenia, urosła w większą jeszcze okropność, niżli nią była w istocie...

Rzeź humańska rzuciła krwawą łunę na całą jedną prowincję Polski... Słyszano o mordach okropnych, o straszliwem barbarzyństwie hajdamackiej dziczy, widziano rodziny, uciekające na Brody ku Lwowowi...

Każdy taki wygnaniec miał na ustach trwogę śmiertelną i wieść jakąś bajeczną. Mówiono, że bunt hajdamacki coraz bardziej się szerzy, że coraz dalej rozlewa się krwią i zniszczeniem, że łuna popalonych dworów coraz większe zatacza koło, że dziś, jutro, pojutrze... zaświeci nad wzgórzami Lwowa...

Tymczasem w samym garnizonie lwowskim rozpoczął się ruch gorączkowy, który w oczach gminu nadawał prawdopodobieństwa pogłoskom i podniecał powszechną trwogę.

Szybkiemi marszami podążył p. łowczy Branicki ze swoim korpusem na Podole, wślad za nim generał Kreczetników opuścił Żółkiew. Pan pułkownik Korytowski, komendant Lwowa, ściągał gorączkowo co tylko się gdzie znalazło regularnego polskiego żołnierza. Codziennie niemal kurjery wojskowe pędziły ze Lwowa do Kamieńca, z Kamieńca do Lwowa... Z Brodów przywożono proch całemi kamieniami, dragonja i działa to wychodziły, to wracały...

Taki ruch w garnizonie i taka skrzętność w przygotowaniach wojennych podsycały coraz bardziej zatrwożoną imaginację ludności — i były chwile, w których gmin miejski ze zgrozą opowiadał sobie wieści o zbliżającym się buncie chłopskim.

Niektórzy opowiadali, że widzieli we wioskach sąsiednich jakieś zagadkowe postacie, przybyłe nie wiadomo skąd, znikające nie wiadomo gdzie, które, hasło buntu i rzezi niosąc mieszkańcom siół, głosiły bliskie przyjście czerni i powszechny mord szlachty i Żydów...

Ten i ów, biorąc ciemną pogłoskę za fakt, wróżbę rzuconą w trwodze za jutrzejszą rzeczywistość, rozpowiadał z największem przerażeniem, że hajdamacy idą na Lwów, że wyrżnęli kawalerję narodową pod p. oboźnym Stempkowskim, a samego p. oboźnego powiesili na rynku w Brodach...

Wróżono i wróżono, aż wywróżono nareszcie...

Hajdamacy przyszli do Lwowa...

Przyszli istotnie, ale wcale w innej postaci, niż się tego obawiano. Przyszli nie z dzikim okrzykiem szpetnego zwycięstwa, nie wśród bicia dzwonów i ze światłem pożarowej łuny, ale z kajdanami na zbrodniczych rękach, jako jeńcy bez nadziei łaski i przebaczenia, z całem brzmieniem klątwy i srogiego odwetu na pochylonych barkach...

W sierpniu wspomnianego już roku przybywać poczęli ci wstrętni goście do Lwowa.

Stangła trudem hajdamaków okazała, jak naówczas, budowa we Lwowie, która długi czas uchodziła za gmach pierwszorzędny, a posiadając duże sale, była głównem miejscem balów, uczt i rozmaitych festynów.

Kamienica ta, zbudowana przez jeńców hajdamackich, stoi dotąd w pierwotnym nienaruszonym kształcie. Jest nią tak zwana kamienica Andreolego, z przechodowym dziedzińcem między rynkiem a ulicą Teatralną.

II.

HANDLARZ DUSZ

Podaliśmy w poprzednim rozdziale kilka szczegółów o jeńcach hajdamackich we Lwowie, bo potrzebne były jako wstęp do dalszego opowiadania. Wiemy już, jakim sposobem udało się umieścić i wyżywić tych nieszczęsnych ludzi, których w drodze do Lwowa ścigał widok straconych współtowarzyszy zbrodni, nad którymi wisiała klątwa straszuych czynów, których gnała nienawiść i obrzydzenie powszechne.

Jeńcy ci, z pod wszelkiego prawa wyjęci, gnani o głodzie i bez miłosierdzia, jak bydlęta najpodlejsze, nie cieszyli się zapewne z łaski, która uchroniła ich od śmierci na palu lub na szubienicy. Nim się ich los we Lwowie rozstrzygnął w sposób, poprzednio opisany — stan ich był zaiste okropny.

Umieszczono ich, jak już powiedzieliśmy, po rozmaitych lochach lub próżnych komorach obu arsenałów lwowskich — a na ciasnej, kilkusążniowej przestrzeni nieraz po kilkadziesiąt tych nieszczęsnych ofiar zbrodni mieścić się musiało. Oddano ich pod straż garnizonu, a główny nadzór nad wszystkiemi powierzono jednemu z oficerów załogi.

Oficerem tym był młody człowiek, niedawno dopiero w służbie Rzeczypospolitej zostający. Poznamy z nim bliżej naszego czytelnika, oficer ten bowiem odgrywać ma w tej opowieści naszej jedną z ról najgłówniejszych.

Miał nazwisko napozór cudzoziemskie, ale przez wszystkich starych heraldyków polskich znane i do rodzinnych nazwisk szlachieckich zaliczone. Nazywał się Robert Fogelwander. Rodzina Fogelwanderów w dawnych wiekach przeniosła się do Polski z Niemiec, gdzie zajmowała niegdyś znakomite stanowisko. Nad tarczą herbową Fobelwanderów osadzona była korona o dziewięciu perłach, i należał im się tytuł Rzymskiego Imperjum.

Nasz Fogelwander był ostatnim swego rodu w Polsce. Był to młody, nadzwyczaj urodziwy mężczyzna. Twarz jego miała w sobie coś niepolskiego, chociaż nie było w nim już ani kropli krwi niemieckiej. Nie wyglądał też na Niemca, ale na Włocha raczej. O bladośniadej cerze, dużych, czarnych i ognistych oczach, osadzonych

głęboko, pełnych jakiegoś, powiedziałbym, tajemniczego wyrazu, o rysach twarzy regularnych, wybitnych, może za ostrych nieco i zdradzających namiętność — młody oficer uderzał pewną niepospolitą cechą całej swej fizjognomji i postaci i należał do tych osób, które dość raz widzieć tylko, aby je na zawsze niemal zachować w pamięci.

Fogelwander od roku dopiero znajdował się w garnizonie lwowskim. Mimo młodości swojej liczne przechodził koleje. W dziecięcym już wieku osierocony, wychował się łaską jednego z dalekich krewnych swej matki. Krewny ten był bardzo majętnym i wychował młodego Fogelwandra, jak syna. Należał on niegdyś do najgorętszych zwolenników Stanisława Leszczyńskiego, a kiedy król ten, bez korony i tronu, osiadł w Luneviilu, dobrodziej młodego oficera przeniósł się tam także, aby stale zamieszkać wpobliżu tego, którego do zgonu uważał za swego monarchę.

Młody Fogelwander, wychowany w dostatkach, oddawał się pewnej nadziei, że bogaty krewny uczyni go spadkobiercą. Zamiłowany w stanie wojskowym, wstąpił do francuskiego pułku Royal Sueديs, w którym podówczas bardzo wielu służyło Polaków. Bogaty krewny kupił mu kompanję, a młody nasz kapitan, pełen różowych widoków na przyszłość, pędził najprzyjemniejsze życie w Paryżu.

Nagle umarł bogaty krewny. Nadziei nie zawiodły Fogelwandra: opiekun jego zapisał mu cały swój majątek w ruchomościach i w dobrach, położonych w Polsce. Fogelwander porzucił swoją kapitanję i wyjechał do Polski, aby objąć w posiadanie odziedziczony majątek. Ale tu spotkał go zawód okrutny...

Znaleźli się w Polsce bliscy krewni zmarłego, którzy wnieśli protest przeciw testamentowi, a na mocy prowizorycznego wyroku zajęli dobra w posiadanie. Fogelwander zamiast bogatych włości znalazł w Ojczyźnie powikłany i trudny proces z przemożnymi przeciwnikami.

Począł się pienić z zawziętością młodego, namiętnego człowieka, który się czuje pokrzywdzonym. Otoczył się całym legjonem paleostrantów i sypał między nich hojnie złoto. Przeciwnicy jego nie żałowali także złota, ale umieli go użyć zręczniej i trafniej od niedoświadczonego młodzieńca, który był niemal cudzoziemcem we własnej Ojczyźnie i nie przeczuwał nawet, jak wątpliwym, jak niepewnym i jak niezmiernie długim bywał każdy spór w owych czasach przed trybunałami polskiemi.

Skończyła się na tem, że Fogelwander na wystawę życia, a bardziej jeszcze na koszta paleistry stracił wszystko, co jeszcze w gotówce odebrał w Luneviilu po zmarłym swym dobroczyńcy. Proces ugrzązł; paleistranci, widząc ruinę klienta, opuścili go zupełnie, a dobra spore pozostały w wygodnem posiadaniu przeciwników.

W tak przykrem położeniu nie pozostawało młodemu człowiekowi nic, jak tylko pomyśleć o dalszym sposobie życia. Zebrawszy szczupłe resztki, jakie mu jeszcze pozostały, postanowił wstąpić do regularnego wojska Rzeczypospolitej. Jak wszędzie podówczas, tak

Nieznajomy stał kilka minut, nim go oficer spostrzegł. Gdy Fogelwander ujrzał nagle nieznajomego i dziwacznego gościa, cofnął się ze zdziwieniem i stanął na środku pokoju. Człowiek w żółtym turbanie skłonił się niziutko i bardzo pokornie.

— Czego tu chcesz? — zapytał szorstko Fogelwander, zbliżając się do nieznajomego.

Nieznajomy skłonił się raz jeszcze, spojrzał przenikliwie na oficera i, uśmiechnąwszy się, rzekł łamaną polszczyzną:

— Ja bardzo przepraszam wielmożnego pana kapitana; ja chciałbym słówko pomówić w pewnym interesie...

— Któż ty jesteś?

— Kto ja jestem, to tak odrazu trudno powiedzieć — odparł nieznajomy z uśmiechem. — Żyd jestem, handlarz jestem z Chocimia. Jestem Bunia Szachin; to jest; w Kamieńcu, w Brodach, we Lwowie nazywają mnie Bunia, w Chocimiu Szachin.

Nie potrzebuję niczego... — odparł niechętnie Fogelwander, niekontent, że mu ten dziwny gość przerwał myśli, w których był pogrążony.

— Niech wielmożny pan rotmistrz tego nie mówi — począł szybko mówić Szachin, niezmieszany szorstkiem przyjęciem oficera — Szachina każdy potrzebuje, Szachin każdemu usłuży. Ja nie jestem zwykłym natrętem. Wszędzie i szlachta i panowie oficerowie znają Szachina. Niech pan rotmistrz zapyta! Ja robię interesa i z panem generałem Wittem, i z baszą chocimskim, i sam hospodar wołoski zna mnie dobrze. Niech jaśnie pan graf raczy mnie tylko wysłuchać.

Fogelwander z roztargnieniem słuchał Szachina, który, korzystając z bierności oficera, szybko i ostrym głosem mówił dalej:

— Mam konia na sprzedaż, że sam sułtan jeździć na nim może... Koń z pustyni arabskiej, pod hetmana. Mam pistolety tureckie przedziwnej roboty, całe w srebrze i w słoniowej kości. Mam dywdyki, dywany najpyszniejsze, haremowe, bławaty, adamaszki, szale i klejnoty, że się od nich nie oderwą oczy najpiękniejszej i najbogatszej pani...

— Nie kupię nic, daremnie czas tracisz, panie Szachin!

— Szachin nigdy czasu daremnie nie traci, a kto z nim łaskaw pomówić, także czasu nie będzie żałował pewnie. Ja nietylko sprzedaję, ja chętnie kupię także...

— Nie mam nic do sprzedania...

Szachin chwilkę milczał, popatrzył przenikliwie na oficera, a potem, podsuwając się naprzód, rzekł nieco cichszym głosem:

— Panie kapitanie, pan się mylisz. Pan mi możesz odprzedać coś takiego, czego pan sam nie kupiłeś, co pana nic nie kosztowało, o czem pan nie wiesz i za cobyś pan bez Szachina nigdy nic nie dostał...

Zagadkowe te słowa, wyrzeczone półszeptem, ale powoli i z pewnym tajemniczym naciskiem, zajęły nieco uwagę oficera. Uśmiechnął się i rzekł z niedowierzaniem:

Wybiegła ludność naprzeciw, aby przypatrzeć się dzikim postaciom złoczyńców, z których każdy zbryzgany był krwią ofiar bezbronnych, starców, kobiet i dzieci. Patrzano na nich jak na dzikie, okrutne zwierzęta leśne, pojmane żywcem dłonią odważnego myśliwca.

Pędzono ich też, jak dzikie zwierzęta, obchodzono się z nimi gorzej, niż ze zwierzętami.

Pod strażą dragonji koronnej lub grodowych kozaków szli ci nieszczęśni gromadkami po kilkudziesięciu. Przykuci do drągów długich, ze skrępowanemi ramionami, bosi, obdarci, wynędzniali, wkraczali do Lwowa.

Były to odrażające postacie, z twarzami dzikiemi, którym zarost dodawał jeszcze więcej wstrętnego wyrazu. Okryte były szmatami odzieży chłopskiej, na niektórych tylko widać było resztki kozackiego stroju.

Każdy z tych ludzi miał na czole straszliwe piętno Kaina, nad każdym wisiała klątwa krwi rozlanej z najdzikszem okrucieństwem; zdawało się, że na łachmanach, co ich ciała osłaniały, odkryłbyś jeszcze krew niezastygłą... A przecież nieszczęsne te ofiary ciemnego szału budziły litość w sercu...

Człowieczeństwo, spodlone i upokorzone w tych ludziach, apelowało przecież do duszy i miłosierdzia. Ale nie znano dla nich miłosierdzia, jak oni sami nie znali go, nie spodziewali się i, zda się, nie chcieli. Szli z dziwnie obojętną twarzą, z ponurą, przerażającą rezygnacją, z oczyma, które nie zdradzały tajemnic ciemnej duszy.

Dragoni pędzili ich przez miasto pod cekhauz królewski lub miejski, do lochów na Niskim Zamku; oddział lwowskiego garnizonu odliczył ich, pokwitował i po rozmaitych kryjówkach, ciemnicach i kaźniach poumieszczał.

Kilka takich transportów hajdamackich przybyło do Lwowa. Więzienia były przepełnione, szczupły garnizon rozerwany był na straży przy nich, a nie wiedziano, co z nimi począć. Komendant lwowski, Korytowski, protestował przeciw tym wstrętnym gościom, pisał do króla, do Branickiego, do Stempkowskiego, do innych, zaklinając, by mu nie nasyłali hajdamackich więźniów, których ani umieścić, ani wyżywić, ani ustrzec nie może.

Byli tacy, którzy radzili załatwić się szybko z więźniami — śmiercią ich bez wyjątku karząc. Mimo jednak całego oburzenia, mimo słusznej zgrozy, jaką wywoływały zbrodnie tych potępieńców, jeźli nie samo uznanie ludzkości, to wstręt, to obrzydzenie, wzbudzone przez poprzednie tysiączne egzykucje, sprzeciwiały się użyciu tego środka.

Czerni hajdamackiej taka była ilość, że wszystkich śmiercią karać było niepodobna. Pozbawiono życia tysiące, pozostały tysiące. Prawu słusznej zemsty, wymaganiom krwawej sprawiedliwości stało się zadość. Krew, przelana w Humańszczyźnie, odpłacona została strumieniami krwi hajdamackiej

Mimo rozdrażnienia musiał Fogelwander przenieść to upokorzenie. Najrozmaitsze wprawdzie awanturnicze plany kłębiły mu się już w myśli, ale żadnego jeszcze stanowczego nie obrał. Do pewnego czasu musiał pozostać jeszcze w służbie. Szpada i złoty bandolet dawały mu przecież jakie takie stanowisko — zrzuciwszy mundur, zostałby prostym awanturnikiem, bez środków i bez widoków.

Było to w kilkanaście dni po przybyciu do Lwowa więźniów hajdamackich. Rotmistrz Fogelwander znajdował się w swojem pomieszkaniu i przemyśliwał właśnie nad środkami ratunku, który stawał się coraz pilniejszym. Porzucić służbę i rzucić się w świat na igrzysko losu; udać się do Turcji, przyjąć turban i stać się drugim Bonnevalem; wrócić napowrót do Francji i ratować się dawnemi stosunkami; pojechać do Niemiec i szukać pomocy u szlachty tegoż samego, co on, nazwiska, o której słyszał, że istnieć ma jeszcze; sprzedać patent oficerski i rzucić go raz jeszcze na zielony stolik, próbując, czy szczęście nie osypie go znowu złotem — takie i tym podobne myśli przebiegały przez głowę młodego oficera.

Pogrążony tak w najrozmaitszych myślach, które chaotycznie kłębiły się w głowie i najdziwaczniejsze widoki otwierały lekkomyślnej imaginacji, Fogelwander nie uważał nawet, że od kilku minut nie był już sam w pokoju...

Przede drzwiami stała dziwna postać... Weszła ona cicho, niepostrzeżenie, zdawało się, że wśliznęła się przez szczelinę lub wyrosła z ziemi u progu....

Był to niski lecz krępy człowiek około lat pięćdziesięciu. Blada twarz jego wydawała się na pierwszy rzut oka całkiem pospolitą i bez wyrazu. Okryta była rudym, siwiejącym już zarostem i w rysach swych nie miała nic takiego, coby uderzać mogło odrazu powierzchownego obserwatora.

Ale przy bliższem wpatrzeniu się w tę fizjognomję odkrywało się coś, co budziło wstręt i nieufność. Na ustach, które wyglądały, jakby mocno były zaciśnięte, drżał uśmiech dziwnie chytry, oczy małe i głęboko osadzone albo maskowały się powiekami, albo strzelały spojrzeniem, które migotało szybko i niepewnie, jak błyskawica a, wiecznie ruchliwe, nie dało się uchwycić w żadnym kierunku.

Był to jeden z tych dziwnych a rzadkich wzroków, które mimowoli przejmują nas obawą, niepokojem i nieufnością. Taki wzrok zdaje się nie patrzeć na nic, a widzi wszystko. Nie utkwi nigdy śmiało i spokojnie w oku drugiej osoby — pełza po niej, jak szybka jaszczurka, lub miga się zdradliwie i błyskawicznie, jak ostry sztylet w ręku Włocha...

Człowiek ów, który tak niepostrzeżenie zjawił się w pokoju oficera, ubrany był w strój, którego narodowości trudnoby było oznaczyć z pewnością. Na głowie miał zawój żółty, jak Turek, na ciele chałat krótki, żydowski, ciemnego koloru, przepasany kozackim rzemieniem; na nogach oko spodziewało się znaleźć wschodnie meszty, a spotykało zamiast nich wysokie buty z jałowiczej skóry.

Zabrakło ludzi do spełniania wyroków śmierci... Pochwytani hajdamacy musieli sami sobie być katami. Jeden drugiego musiał pozbawiać życia, ostatniego zabijał żołnierz... Od Sawrania aż do Kamieńca Podolskiego poobwieszane były drzewa trupami opryszków, a około każdego niemal miasteczka na tej drodze sterczały lasy powbijanych na pale kampańczyków.

Moszczeński opowiada w pamiętniku swoim, że stracono około 30 000 chłopstwa zbuntowanego. Liczba to niezawodnie przesadzona, niemniej przeto straconych liczyć można na tysiące. Sam łowczy Branicki donosi królowi, że siedmiuset hajdamaków jednym walem powiesił, nie wliczając w to przywódców, których inną, najokropniejszą karał śmiercią.

Generał Kreczetników zdaje raport władzom rosyjskim, że przeszło dwa tysiące opryszków sam oddał komendantom polskim i że większą część z nich powieszono. Co pan obożny Stępkowski na własną rękę wywieszał, niewiadomo...

Postanowiono tedy po tak straszliwym odwecie porozsyłać resztę jeńców hajdamackich do twierdz rozmaitych, jak do Kamieńca, do Brodów, do Lwowa. Zachodził w głowę pan komendant Korytowski, otrzymawszy znaczną liczbę takich nieprzeszonych i niemiłych gości. Więzienne utrzymanie tylu jeńców, najgorsze choćby żywienie ich wymagało znacznych kosztów — a środków na to nie było żadnych.

Jak utrzymać, jak żywić hajdamackich więźniów, skoro nie było czem żywić i opłacać samego garnizonu? Garstka wojska Rzeczypospolitej autoramentu cudzoziemskiego oddawna nie dostawała żołdu ze skarbu. Gdyby nie miasto, które kilkadziesiąt tysięcy złotych zaliczyło na utrzymanie garnizonu, żołnierze musieliby się byli chyba zmienić w garstkę opryszków, żywiących się gwałtem i łupieżą.

Nakazano hajdamaków używać do naprawy twierdzy, do sypania wałów i innych robót publicznych. Zlitował się król Stanisław August i, tknięty niedolą tych ludzi, przysłał z własnej prywatnej szkatuły 200 dukatów Korytowskiemu na utrzymanie więźniów.

Równocześnie ogłoszono we właściwych województwach, aby szlachta reklamowała tych pochwytanych hajdamaków, którzy przed buntem byli jej poddanymi i zabierała ich sobie z Kamieńca i ze Lwowa. Sprzeciwiał się temu pan łowczy koronny Branicki, utrzymując, że złoczyńcy ci, pojmani z bronią w ręku, nie należą już do swych dawnych panów, ale tracenі lub więzieni być winni, lecz przeciw dalszemu traceniu przemawiało wszelkie uczucie ludzkości, a więzienie tylu ludzi zbyt było kosztowne, aby wykonać się dało.

Pan komendant Korytowski pojął najlepiej szlachetną intencję króla. Mając już jaki taki fundusz na utrzymanie jeńców, jednej części ich użył do robót fortecznych, drugą na własną rękę zatrudnił. Mając tyle rąk do rozporządzenia, począł budować sobie kamienicę we Lwowie.

I w Polsce, stopnie oficerskie kupowano, z tą tylko różnicą, że mimo tak nieliczonego wojska frymark złotych bandoletów w Polsce kwitł bardziej, niż kiedykolwiek.

Fogelwander kupił sobie chorągiew w jedynym niemal porządniejszym pułku ówczesnym polskim, w królewskiej dragonji cudzoziemskiego autoramentu, czyli w tak zwanej konnej gwardji koronnej. Odtąd musiał żyć tylko z tak zwanego traktamentu, czyli żołdu, a żołd ten nietylko był szczupły, ale wypłacany bywał najnieregularniej.

Gdy Lwów zagrożony był przez konfederację barską, wysłano tam chorągiew Fogelwandra na załogę. Tym sposobem znalazł się na widowni naszego opowiadania.

Zamiłowany w zbytku, do którego się w młodości przyzwyczaił, namiętny, dumny, pełen pańskich nawyknień, Fogelwander znalazł się na swem nowem stanowisku niebawem w bardzo przykrem położeniu. Żołd był szczupły, wszystkie resztki dawnego majątku były strwonione — a młoda dusza pragnęła świetności, zabaw i rozkoszy, na które stan nie pozwalał.

Powiedzieliśmy już, że we Lwowie przebywało owego czasu więcej szlachty, niż kiedykolwiek. Mimo tak opłakanych czasów, mimo duszonej, złowrogiej atmosfery, która gniótł się zdawała, jak zmora, całe społeczeństwo, urządzano częste zabawy, odbywały się świetne bale. Kartownictwo kwitło — grywano namiętnie, hazardowano całe majątki.

Fogelwander jako oficer dobrego domu, jako człowiek wykwintnego, francuskiego wychowania znajdował wszędzie przystęp łatwy. Udział w zabawach kosztowniejszy był, niż na to skromny traktament oficerski pozwalał. Fogelwander znalazł się wkrótce w najprzykrzejszem położeniu.

Próbując szczęścia, rozpaczliwie rzucił się w odmęt szulerki. Na szybkiem kole fortuny myślał przelecieć po wierzchu życia. Z początku był szczęśliwy, wygrywał znaczne sumy i znajdował środki do wykwintnego bytu. Krótki był wszakże ten uśmiech szulerskiego losu. Przed lekkomyślnym młodzieńcem otwierała się przepaść głęboka.

Znalazł się w jednem z tych fatalnych położeń, z których niema znów wyjścia, chyba zapomocą jakiegoś szalonego, awanturniczego kroku... Do tych wszystkich gorzczy przybywała i sama przykrość służby. Komendant Korytowski, uczeń pruskiej szkoły, były oficer gwardji królewskiej w służbie Fryderyka II., był surowym przełożonym i wymagał ścisłego wykonywania obowiązków żołnierskich. Fogelwander nauczył się był tymczasem nosić mundur tylko do parady, położenie więc jego stawało się jeszcze niezonośniejszem.

Taki był oficer, któremu powierzył komendant Korytowski straż nad więzonymi we Lwowie hajdamakami. Oddanie tego wstrętnego nadzoru Fogelwandrowi było dowodem nielaski komendanta, rozdażem kary, która dumnemu oficerowi w wysokim stopniu była dotkliwą.

„Czarna izba" szyfrowanych depesz

Tajemnice pracy amerykańskiego biura szyfrów — Jak odcyfrowano tajne japońskie depesze dyplomatyczne

Jednem z najtrudnieszych i najodpowiedzialniejszych zadań wywiadu każdego państwa jest

odczytywanie szyfrowanych depesz dyplomatycznych.

Pracują nad tem specjalne biura, zatrudniające całą armję statystyków, matematyków i językowców. Nierzadko nawet profesorowie uniwersytetów muszą oddać swoją wiedzę na usługi biura kryptograficznego.

Na pierwszy rzut oka odczytanie pisma szyfrowanego wydaje się niemożliwe. — Dla przykładu weźmiemy słowo „Anglja". Angielski szyfr może przyjąć, co się często zdarza, jakiś obcy język do swych depesz, n. p. francuski, dodać literę „k" na początku dla oznaczenia początku wyrazu i literę „w" na końcu, dla oznaczenia końca wyrazu. Otrzymamy wtedy „Kangleterrew" i dopiero teraz zastosujemy szyfr cyfrowy, w którym angielskie „England" ostatecznie w depeszy będzie napisane: 9, 5, 22, 14, 3, 5, 12, 5, 7, 7, 5, 17.

Przytoczony powyżej przykład dla kryptografa nie będzie przedstawiał większych trudności.

Przedewszystkiem zwróci on uwagę na często powtarzającą się cyfrę „5"

i słusznie będzie przypuszczał, że jest to samogłoska. Następnie przejrzy statystyki poszczególnych języków europejskich, ażeby dowiedzieć się, jakie samogłoski w jakim języku najczęściej występują. To mu wskaże kilka kierunków poszukiwań.

Wkrótce przy pomocy językoznawców ustali, że tak częste powtarzanie się jednej samogłoski w obrębie jednego wyrazu jest najprawdopodobniejsze w języku francuskim, a zatem „5" — „e".

Tajemnica pracy biura szyfrów

odsłania Hardley, kierownik biura szyfrów w Stanach Zjednoczonych, zwanem „Czarną Izbą", w swym sensacyjnym pamiętniku. Opisuje on w nim roczną pracę nad odkryciem szyfru japońskiego. Do rozporządzenia dano mu olbrzymi aparat pomocniczy, setki stenografów, kopistów, tłumaczy, nie mówiąc już o normalnym personelu „Czarnej Izby". Podstawą do odgadnięcia szyfru było

25 tajnych depesz japońskich, przejętych przez rząd waszyngtoński.

Aby zrozumieć niezwykłą przenikliwość Hardley'a, trzeba poznać kilka osobliwości języka japońskiego. Język japoński posiada tę trudność, że forma pisma różni się od formy mówionej, a do reguł ortograficznych należą nawet reguły gramatyczne — pewne wyrazy inaczej odmieniają się w mowie, inaczej w piśmie. Poza tem obecny japoński alfabet, tak zwana „kana" tem się przedewszystkiem różni od alfabetu łacińskiego, że

jeden znak nie oznacza jednego dźwięku,

ale cały zespół dźwięków, tworzących przeważnie zakończoną na samogłoskę sylabę. Język japoński nie zna także europejskich dźwięków l, g, v, x, i wobec tego te dźwięki zastępowane są innemi, możliwie zbliżonemi, dźwiękami japońskiemi. Angielskie słowo „Irlandja", Japończyk musi napisać „a — i — ru — ra — n do", ponieważ „ru — ra" wydaje mu się dźwiękiem najbardziej zbliżonym do dźwięków „re — la" w słowie „Irlandja".

Jak wygląda metoda Hardley'a, która zapewniła mu

niezwykłą sławę wśród członków amerykańskiego wywiadu i kontrwywiadu.

Hardley kazał przepisać wszystkie słowa z telegramów na oddzielnych kartkach, z dodaniem wiadomości z jakiej depeszy i z jakiego miejsca słowo zostało wzięte. Potem słowa podzielono na sylaby i otrzymane w ten sposób 10 000 znaków „kana", znów przepisano oddzielnie, notując przed każdym znakiem cztery znaki „kana", które poprzedzały znak w depeszy i cztery, które po niem następowały. Otrzymane w ten sposób

10 000 kartek ze znakami „kana",

ułożono w porządku alfabetycznym. Następny etap pracy polegał na sporządzeniu statystyki dźwięków i znaków najczęściej spotykanych w języku japońskim i statystyki częstszych znaków „kana" w szyfrze oraz najczęstszych połączeń tych znaków. Przygotowania te zajęły... pół roku czasu.

Hardley zauważył, że ostatnie słowo każdej depeszy miało zawsze 10 różnych liter. Ponieważ, jak wynikało z obliczeń statystycznych, była tylko jedna szansa na pięć, ażeby ostatnie słowo miało 10 liter, Hardley wpadł na pomysł, że

ostatnie litery nie mają znaczenia,

i zostały dopisane dla kryptologów, którzyby usiłowali odgadnąć tajemnicę szyfru. Sytuację jednak utrudniało to, że przecież Hardley nie wiedział ostatecznie, w jakim języku Japończycy nadają swe depesze dyplomatyczne. Wszak np. Chińczycy tajną korespondencję prowadzą po angielsku, a Sowiety po niemiecku. Wkońcu położenie Hardley'a, mimo, że odgadł, iż decydujące dla szyfru jest słowo „a — ri — ta — shi", stało się rozpaczliwe.

Odgadnięcie szyfru Hardley zawdzięcza natchnieniu.

Pewnej nocy zbudził się i nagle przyszła mu do głowy myśl, że pewien fragment tekstu szyfrowego odpowiada japońskiemu słowu „Airurando" (Ireland — Irlandja).

Hardley pobiegł do biura, otworzył kartoteki i wkrótce miał już zestawienie:

Wi — ub — mo — il — ve (szyfr) — a — i — ru — ra — n — do (tekst japoński).

To pozwoliło mu przy niewątpliwym zresztą udziale intuicji, odczytać:

Re — os — ok — bo (szyfr) — do — ku — ri — tsu — (tekst japoński).

„Dokuritsu" znaczy „inde". — Wkrótce Hardley zdobywa kluczowe słowo:

As — fy — ok (szyfr) — o — wa — ri (tekst japoński).

„Owari" znaczy „stop".

Znalezienie tego słowa, to zawsze połowa pracy.

Depesza bowiem szyfrowana pisana jest jednym ciągiem, bez podziału na wyrazy i odczytujący ją kryptolog nie wie, gdzie się wyraz zaczyna i gdzie kończy. Wkrótce później Waszyngton znał całą korespondencję wywiadu japońskiego i japońskich placówek dyplomatycznych i... na konferencji waszyngtońskiej w r. 1921-22 nastąpił nagły zwrot — Stany Zjednoczone, popierające dotąd Jononję, niespodziewanie przeszły na stronę Anglji.

Nawet dzieci już wiedzą...

Gdy w domu używa się Radionu do prania, mija ono szybko i bez trudu, a mamusia nie męczy się i jest zadowolona. Pranie Radionem jest przecież takie łatwe: rozpuścić Radion w zimnej wodzie, 15 minut gotować bieliznę, płukać najpierw w gorącej potem w zimnej wodzie — i bielizna będzie śnieżnobiała.

wyrób firmy Schicht-Lever S. A.

RADION pierze wszystko

P 138

Pr 2987/8-32.40/2

Szpinak, zsiadłe mleko i dobry humor

Oto recepta działaczki amerykańskiej na długie życie

W Saint - Louis w Ameryce, zmarła w ostatnim czasie dr. Marja Charlotte Degoliere-Davenport, która zasłynęła jako działaczka w dziedzinie tężyzny ciała. Mając lat 15, pani Davenport poślubiła pewnego księcia rosyjskiego. Po jego śmierci zawarła ponowne małżeństwo i to z Francuzem, wice-hrabią Dogoliere, z którym miała 11 dzieci. Kiedy i ten umarł, energiczna Amerykanka

rozpoczęła studja lekarskie na uniwersytecie w Heidelbergu.

Mając lat 68, zawarła po raz trzeci związek małżeński z Amerykaninem Williamem Davenportem. Odtąd poświęciła się ona wychowaniu fizycznemu i higjenie i wygłaszała w licznych miastach Ameryki wykłady na ten temat. Kiedy już była w bardzo poważnym wieku, oświadczyła ona dziennikarzom:

„Nie mam czasu umierać".

Długowieczność jest rzeczą całkiem naturalną, i mogę panom zdradzić moją receptę: „Należyta porcja dobrego humoru, jako najważniejsze pożywienie szpinak a jako napój zsiadłe mleko, wiele ruchu fizycznego, szczera wiara w Boga, żadna irytacja i wreszcie żadna obawa przed miłością".

Dla kobiet nowoczesnych,

usiłujących przedłużyć swoje życie zapomocą kosmetyków i medykamentów, nie miała serca.

Zmarła codziennie spalała aż do końca swego życia 3 pudełka papierosów. (W. i P.)

Gdy u nas „północ jeszcze mrozem dmucha" w zachodniej Europie panuje już urocza królewna wiosna.

nr 6103/4

Niebezpieczny precedens

Pani X: — Wiesz, kochana, nie poznałam wczoraj swego mężulka, tak się zmienił. Kazałam mu uciąć włosy i ogolić wąsy, bo mi się nie podobały...

Pani Z.: — Mój Boże!... Gdybym ja tak chciała memu mężowi ucinać lub golić to, co mi się u niego nie podoba, już dawno nie zostałoby nic z niego!...

Po miodowym miesiącu

— Dlaczego powiedziałeś panu Zajączkowskiemu, że ożeniłeś się ze mną, ponieważ doskonale gotuję? Wiesz przecież, że ze mnie nie tęga gospodyni.

— Musiałem przecież coś wymyślić na swoje usprawiedliwienie.

W wagonie

— Czy pan nie boi się katastrofy lub wykolejenia?

— Nie, pani! Ja już niczego się nie boję, bo jestem żonaty.

nr 7731/2

Marzec
15
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Longina m.
Poniedziałek: Cyrjaka
Kalendarz słowiański
Niedziela: Długomiła
Poniedziałek: Ojcosława
Słońca: wschód 6,08
zachód 17,56
Długość dnia 11 g. 48 min.
Księżyca: wschód 1,14
zachód 8,38
Faza: 7 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowskiej-Dancerowej, Zgierska 57. Groszkowskiego, 11 Listopada 15, Karlina (żyd.) Piłsudskiego 54, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Chądzyńskiego, Piotrkowska 165, Millera, Piotrkowska 46, Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — Godz. 12. „Beksa". Godz. 4. „Trafika pani generałowej". Godz. 8,30. „Żołnierz i bohater".
Teatr Popularny — „Ponad śnieg".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Gabinet figur woskowych".
Bajka — „Burza nad Andami" i „ Księżna Łowicka".
Corso — „Złoto".
Czary — „Dziewczę z obłoków".
Oświatowy — „Malowana zasłona"
Palace — „Mazurka".
Przedwiośnie — „Wacuś".
Rialto — „Katarzynka".
Stylowy — „Mały pułkownik".
Miraż — „Nie miała baba kłopotu".
Ikar — „Nie odchodź odemnie".
Zachęta — „Zuzu" i „To lubią mężczyźni".

POMÓŻMY BIEDNYM NARODOWCOM

Ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje sekretarjat okręg. Stronnictwa Narodowego, ul. Piotrkowska 86, w godz. od 9 do 12 i od 3 do 7 wieczorem.

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 14 bm.: Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 1.4 st., najniższa: minus 1.5 st. Barometr 740.7. Tendencja: nieznaczny wzrost ciśnienia. Wiatry: słabe zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pochmurno, chłodno i mglisto.

KOMUNIKATY

NOWE PLACÓWKI CHRZEŚCIJAŃSKIE. Wydział gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Łodzi podaje do wiadomości, że na początku b. tygodnia zostaną otwarte na terenie Łodzi następujące chrześcijańskie sklepy:

1. Wytwórnia i sprzedaż odzieży męskiej (ubrania, palta) pod firmą „Chrześcijański Dom Odzieżowy" przy ul. 11-go Listopada nr. 20 (dawniej Konstantynowska).

2. Detaliczna sprzedaż czapek i kapeluszy męskich przy ul. Brzezińskiej 33.

Wydział Gospodarczy Str. Nar.

Z RUCHU NARODOWEGO

Z Lutomierska. Staraniem tutejszego koła Str. Nar. powstała na terenie Lutomierska pierwsza chrześcijańska jatka z mięsem wołowem dla dostarczenia konsumentom chrześcijanom czystego artykułu pochodzącego ze źródeł polskich. Otwarcie tej jatki, na której czele stanął p. Feliks Gradomski, ludność naszego miasta przyjęła z wielkim aplauzem, gdyż sprzedaż mięsa spoczywała dotychczas wyłącznie w rękach żydowskich. Przewożenie mięsa w niezwykle brudnych wozach, przyczem niehigjeniczny wygląd jatek żydowskich odstraszał wszelkich chętnych od zakupowania tego rodzaju mięso. To też nową placówkę chrześcijańską w tej dziedzinie handlu społeczeństwo lutomierskie przyjęło z wielką radością. Jak się dowiadujemy, dotychczasowi handlarze żydowscy mięsa, wobec stanowczego bojkotu ich jatek, zamierzają opuścić „niegościnny" Lutomiersk i przenieść się tam, gdzie niema jeszcze uświadomionych gojów.

NOTUJEMY

„Letni czas" w owczarniach. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało przypomnienie do podległych organów w sprawie zmiany godzin handlu w sklepach owocowych i prowadzących sprzedaż wód gazowych i napojów. Od 1 kwietnia wprowadzona będzie letnia pora dla tych sklepów, t. zn., że będą one mogły być otwarte do godz. 23, zamiast jak dotychczas do godz. 21. Jednocześnie ministerstwo poruczyło władzom administracyjnym przestrzeganie, by nie było na tem polu nadużyć ze strony sklepów, nieprowadzących handlu owocami i napojami.

„Bławat Polski" ubiera nas na wiosnę. Znany, chrześcijański dom towarowy „Bławat Polski" w dziale ogłoszeniowym poleca swoje bogato zaopatrzone składy materjałów, konfekcji, galanterii i t. p., na sezon wiosenny. Firma ta przez działalność swą zyskała pełne zaufanie społeczeństwa polskiego i ostatnio zaprowadziła nowe działy: konfekcyjny, obuwia, dekoracyjny, artykułów gumowych, obok prowadzonych działów manufaktury i galanterji. „Bławat Polski" prowadzi również hurtownię wszystkich swoich artykułów. Zarząd firmy prosi nas o podanie do wiadomości publicznej, że tak w kapitale zakładowym firmy jak i obrotowym niema ani jednej złotówki, która należałaby do Żyda. Właścicielami firmy są następujące osoby: Janina Jankowska zamężna Kuk, Ludwik, Ryszard i Berta Kuk, Emma Hutnikowa i Józefa Jodłowska.

Sprostowanie. W ogłoszeniu programu jubileuszowego Tow. Śpiew. „Eecho" zakradł się błąd zecerski t. j. podano Józef Sarna a winno być „Józef Sarwa" co niniejszem prostujemy.

Tow. Śpiewu „Echo".

Coś dla pięknej Pani. — W najbliższych dniach zostanie otwarty w Łodzi wielki salon konfekcji damskiej p. f. „Giera" przy ul. Sienkiewicza 37. Salon ten będzie prowadzony pod kierownictwem znanej i cenionej mistrzyni kroju p. Giery, która posiada modele od najskromniejszych do najwykwintniejszych z Paryża, Wiednia i Warszwy. Przy salonie znajduje się pracownia. Nowa placówka zyska sobie napewno wśród eleganckich pań naszego miasta pełne zaufanie.

Odroczony proces „Orędownika"

Łódź, 15. 3. W dniu wczorajszym miała odbyć się już w drugim terminie w sądzie okręgowym w Łodzi rozprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Orędownika", wszczęta z oskarżenia znanego działacza „sanacyjnego" i byłego dyrektora Banku Miejskiego i Izby Rzemieślniczej Andrzeja Lutrosińskiego oraz jego współpracownika Urbańskiego.

Oskarżyciele prywatni poczuli się dotknięci artykułem, odnoszącym się do banku i cechu rzeźnickiego i wędliniarskiego, gdzie odgrywali wielką rolę. Sprawa wzięła nadspodziewanie przykry obrót dla obu, gdyż, jak już donosiliśmy, pierwszy oskarżyciel Andrzej Lutrosiński został aresztowany i obecnie przebywa w więzieniu. Z tego względu pełnomocnik oskarżyciela już drugi raz wniósł o odroczenie rozprawy. Wnioskowi temu sprzeciwił się adw. Kowalski, stwierdzając, że oskarżonemu redaktorowi, p. Leonowi Trelli, zależy na przeprowadzeniu dowodu prawdy.

Mimo to sąd rozprawę odroczył i zapowiedział, że nowy termin wyznaczy z urzędu.

Strajkuje 9 tysięcy kotoniarzy

Łódź, 15: 3. — Wczoraj w sali przy ul. Kilińskiego 123 odbyło się walne zgromadzenie strajkujących robotników przemysłu kotonowego. Uchwalono zwrócić się do poszczególnych okręgów, ażeby proklamowali strajk w całej Polsce, o ile konferencja wyznaczona na poniedziałek, 16 b. m., nie doprowadzi do porozumienia.

Strajk trwa i obejmuje 5.500 ludzi.

W dalszym ciągu również trwa strajk pończoszników, w którym strajkuje 3.500 ludzi. Konferencja porozumiewawcza w sprawie zlikwidowania tego strajku wyznaczona została na wtorek, 17 b. m.

OFIARY KRYZYSU

Z głodu. Na Placu Reymonta zasłabł z wycieńczenia i głodu 28-letni bezrobotny i bezdomny Stanisław Kowaliński. Chorego umieszczono w szpitalu. (k)

Z głodu wypił jodynę... W bramie domu przy ul. Srebrzyńskiej 39 usiłował pozbawić się życia i wypił większą dozę jodyny 36-letni Wacław Bartczak, bez stałego miejsca zamieszkania.

JUDAICA

Jak tu nie wziąść, gdy dają. Rajb Rindhorn, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 58 w grudniu 1934 r. oddał do zainkasowania do Banku Komercyjnego przy ul. Piotrkowskiej 26 weksel na 100 zł. W dniu 18 grudnia 1934 r. zjawił się w banku celem odebrania należności zainkasowanej i otrzymał asygnatę do kasy oznaczoną nr. 5823. Gdy kasjer wezwał posiadacza asygnaty nr. 5822, Rindhorn, któremu bardzo spieszyło się do odebrania pieniędzy, nie będąc pewnym, czy to przypadkiem nie jego numer, zgłosił się. Kasjer nie zwrócił uwagi na asygnatę i wypłacił Rindhornowi 2850 zł. jakie na numer 5822 przypadało. Rindhorn szybko zabrał pieniądze i odszedł. Gdy posiadacz numeru 5822 zgłosił się z reklamacją, przeprowadzono badania i stwierdzono, że Rindhonowi wypłacono przez pomyłkę asygnatę na 2850 zł. Wszczęto dochodzenie i ustalono, że żona Rindhorna Łaja, złożyła w tym czasie w innej kasie kwotę 2500 zł. choć przedtem nie posiadała gotówki. Rindhorn przyznał się do podjęcia nieprawnie sumy, wyjaśnił jednak że pieniądze wydał. Natomiast żona jego zaprzeczyła, by otrzymała pieniądze od męża i twierdziła, że złożone w kasie pieniądze pochodzą z jej oszczędności. Oboje pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd okręgowy po rozpoznaniu sprawy skazał Lajba Rindhorna na 1 rok, a żonę jego na 8 miesięcy więzienia, przyczem wykonanie kary zawiesił z tem jednak, że zwrócą bankowi pobrane nieprawnie kwoty. (k)

Żydowski chuligan. Na ulicy Dorzecznej między kupcami żydowskimi i handlującymi manufakturą: Lajbem Hozerem i Rubinem Goldsobelem, na tle konkurencji doszło do kłótni i bójki, w czasie której Hozer, mając urazę, iż konkurent odbija mu klijentów przez obniżanie cen i wywoływanie ich wprost ze składu, pobił Goldsobla kijem i wybił mu szyby w oknach. Obu poważnionych pociągnięto do odpowiedzialności. (k)

KRONIKA WYPADKÓW

Wypadek przy pracy. Na stacji towarowej przy rampie na ul. Łaskiej w czasie przeładowania belek drzewnych został przygniecony belkami robotnik 38 letni Józef Rogowski z ul. Stefana 24 i odniósł złamanie żeber oraz obu rąk. Rannego umieszczono w szpitalu w stanie ciężkim. (k)

KRONIKA SĄDOWA

Echa zajść antyżydowskich. W piątek, dnia 12 bm. w halach targowych przy ul. Piotrkowskiej 317 doszło do zajść antyżydowskich, spowodowanych rozdawaniem ulotek i nawoływaniem do bojkotu Żydów. Policja zatrzymała 15 osób. — Wczoraj starostwo grodzkie skazało na 7 dni aresztu Romana Targowskiego, Jana Sadowskiego, Bolesława Józefiaka, Feliksa Twardowskiego, Edwarda Adamczyka i Romana Miszczaka. Na 5 dni aresztu skazani zostali: Eugenja Zwierzyńska, Stanisława Trzcińska, Konstanty Woszczyk, Roman Ćwinik, Konstanty Miszczak, Józef Kaczmarek, Marjan Kuczycki. Na 3 dni aresztu skazany został Stanisław Kaczmarek. Wszystkich niezwłocznie osadzono w areszcie.

POD PRĘGIERZ

Żydofile defilują. Lutomiersk pod Łodzią choć przoduje w popieraniu polskiego handlu i przemysłu, posiada jeszcze nieliczne jednostki, które przez kupowanie wszystkiego u Żydów wyłamują się z szeregów całego społeczeństwa lutomierskiego, które postanowiło sobie odżydzić całkowicie handel w mieście. Oto ich nazwiska: Bracia Stanisław i Piotr Bujnowicz, Poszepczyński Feliks, Olejnik Wincenty, Zakrzewski Zygmunt, Słomkowski Stanisław, Poszepczyński Paweł, Pawłowski Władysław, Zakrzewski Władysław, Szkudlarek Tadeusz, Bujnowicz Marcin, Maciej i Norbek syn Macieja, Poszepczyński Marceli i t. d. Wszyscy ci wyżej wymienieni Polacy kupują wszelkie artykuły spożywcze u Żyda Mordki przy ul. Kilińskiego, nierzadko odwiedzając Żyda tego w dni świąteczne i niedziele. Czyż panowie ci zapomnieli całkowicie o tem, że są chrześcijanami? Prócz tego cały Lutomiersk jest wielce oburzony postępowaniem p. Wiktora Woźniackiego, właść. składu win i wódek, który goli się wyłącznie u Żyda Jakuba Strykowskiego. Jest to syn słynnego Abrama Icka Strykowskiego, który za czasów okupacji niemieckiej służył Niemcom jako konfident i w roku 1914 wydał cały szereg obywateli lutomierskich, w rezultacie czego zostali oni rozstrzelani na Babickiej Górze. („Orędownik" wydrukował cały reportaż o tej wielkiej aferze żydowskiej.

Żydofile łódzcy: P. Zofja Sewerynowicz ul. Felsztyńskiego 12 kupiła pończochy u Żyda. P. Szyczkowa ul. Piękna 72 kupiła bułki u Żyda w halach sklep nr. 137. P. posterunkowy nr. 1472 kupił teczkę od Żyda w halach budka nr. 347. P. Antoni Świerczyński, obywatel z ul. Pięknej 39 kupił śledzie u Żyda w halach, sklep nr. 164, pomimo, iż przeszedł obok polskiego hurtownika. P. Banasiak, żona majstra u „francuzów" i członek bractwa apostolskiego modlitwy katedry św. Stanisława Kostki kupiła dla syna marynarkę u Żyda w halach, pomimo, iż w tych samych halach jest taki sam sklep chrześcijański; p. Kozłowska ul. Fijałkowska 22-24 kupiła śledzie u Żyda w halach, budka nr. 164. Posterunkowy nr. 1363 kupił w halach targowych, budka 272 kołdrę u Żyda, również i posterunkowy nr. 2058 kupił towar u Żyda w halach budka nr. 272; p. Gurzyńska, żona majstra u „francuzów" kupiła różowy towar u Żyda w halach budka nr. 266, pomimo, iż obok mieści się taka sama budka z napisem: „firma chrześcijańska".

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Znamienne zebranie. W urzędzie wojewódzkim przy udziale 150 delegatów organizacyj społecznych, oraz władz itd. odbyło się organizacyjne posiedzenie komitetu tygodnia Polskiego Związku Zachodniego. Mimo, że na zgromadzeniu byli obecni wyłącznie przedstawiciele organizacyj prorządowych i władz, stanowisko zajęte przez zgromadzenie było o tyle znamienne, że całkowicie pokrywało się ze stanowiskiem Stronnictwa Narodowego w kwestji zespolenia wszystkich sił narodowych. W referacie podkreślono, że Niemcy okres 10-lecia paktu polsko-niemieckiego o nieagresji wykorzystują dla wzmocnienia swych sił na pograniczu. Do organizacyj niemieckich, mimo oświadczenia Hitlera, ściągani są Polacy. Ostatnie oświadczenie ministra Rzeszy dr. Schachta nakazuje organizować się, by przeciwstawić się siłom polskim i wykazać wobec świata sprężystość narodu niemieckiego. W okresie tygodnia Polskiego Związku Zachodniego, w dniach od 30 marca do 3 kwietnia br., mają być wprowadzone zbiórki na rzecz popierania szkolnictwa polskiego w Rzeszy, referaty i pogadanki w szkołach powszechnych, w organizacjach itd. Wybrany został komitet i prezydjum, które zajmą się realizacją uchwalonego programu.

Na srebrnym ekranie

„Złoto"

Kino „Corso"

Oto znowu na ekranie oglądamy dawno niewidzianą Brygidę Helm. Mimowoli przypomina się nam jej pierwszy wielki film, a zarazem tryumf — „Metropolis". I w „Złocie oglądamy gigantyczne maszyny, podziemne pociągi, symboliczne niemal bramy — a na tem niesamowitem tle fascynującą delikatną nerwową sylwestkę Brygidy. Gra na bardzo wysokim poziomie, reżyserja bardzo pomysłowa — na przykład scena pertraktacyj pomiędzy wynalazcą a wysłannikami tajemniczego potentata tak doskonale jest zrobiona, że ydm z papierosów staje się niemal symbolem — prawie Rene Clair...

Dodatki dobre. m-t.

SPORT

Burza zyskała dwa punkty. W ubieg. sezonie piłkarskim dużo rozgłosu nabrała sprawa meczu Ł. T. S. G. — Burza o mistrzostwo klasy A. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Ł. T. S. G., jednak Wydział Gier i Dyscypliny Ł. Z. O. P. N. zweryfikował mecz jako walkower dla Burzy, gdyż w drużynie Ł. T. S. G. grał Królewiecki, który był wykreślony z drużyny, a następnie wstąpił ponownie, jednak od czasu wykreślenia jego do ponownego podpisania zgłoszenia nie upłynął termin 14-dniowy. Po weryfikacji meczu na korzyść Burzy, Ł. T. S. G. odwołało się do decyzji Wydziału do zarządu Ł. Z. O. P. N., który anulował weryfikację i przyznał zwycięstwo Ł. T. S. G Teraz z kolei Burza odwołała się do P. Z. P. N-u i obecnie nadeszły wiadomości, że P. Z. P. N. rozpatrzył odwołanie Burzy i uznał weryfikację Wydziału Ł. Z. O. P. N-u za słuszną przyznając tem samem Burzy dwa punkty.

Kalendarzyk na dziś

Boks. O godz. 17 w sali Filharmonji mecz bokserski I. K. P. — Skoda. O godz. 13 w sali Wimy międzyklubowe zawody bokserskie Wimy, Gevera i Zjednoczonych.

Piłka nożna. O godz. 11.30 na boisku Ł. K. S. gospodarze w składzie ligowym grają z W. K. S. O godz. 11.30 na boisku Wimy gospodarze grają z Ł. T. S. G. — O godz. 11.30 na boisku Widzewa gospodarze grają z S. K. S-em.

Lekka atletyka. W Pabjanicach w hali sportowej Kruszendera gospodarze spotykają się w meczu lekkoatletycznym z seniorami Ł. K. S.

Gry sportowe. W sali przy ul. Sterliga nr. 24 dalszy ciąg spotkań w turnieju trójkowym w siatkówce męskiej i żeńskiej.

Zapasy. W sali Wimy przy ul. Przędzalnianej odbędą się o godz. 11 wewnętrzne mistrzostwa klubowe w zapasach.

Naprzód (Lipiny) w Łodzi. Jedna z najwięcej pechowych drużyn śląskich w rozgrywkach o wejście do Ligi, Naprzód (Lipiny) będzie w bież. miesiącu bawiła w Łodzi, gdzie rozegra towarzyskie zawody piłkarskie z ligowym Ł. K. S-em. Będzie to pierwszy występ Ślązaków na terenie Łodzi. Mecz ten odbędzie się 22 lub 29 b. m. W nadchodzącą niedzielę Ł. K. S. rozegra towarzyski mecz z Union-Turingiem na własnem boisku.

Anglicy w Łodzi. Łódzkie władze piłkarskie, w święto obchodu jubileuszu 10 lecia Ł. Z. O. P. N. zamierzają sprowadzic do Łodzi szereg reprezentacyjnych drużyn zagranicznych i jak się dowiadujemy została w tym celu nawiązana korespondencja z reprezentacyjną drużyną holenderską z Amsterdamu, jugosłowiańską z Belgradu oraz jedną z najlepszych drużyn piłkarskich zawodowej II ligi angielskiej. Oczywiście że największą atrakcją dla Łodzi, byłby mecz ze słynnymi piłkarzami angielskimi.

Związek zbrojny z drewnianym karabinem

Przemówienia prokuratora i obrońców w procesie o zajścia w Kobylinie

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Łomża, w marcu 1936 r.

W środę, t. j. w drugim dniu procesu o zajścia wyborcze w Kobylinie pow. Wysoko-Mazowieckiego wygłosili przemówienia prokurator i obrońcy.

PROKURATOR OSKARŻA

Podprokurator Szretter w przeszło godzinnem przemówieniu nadewszystko zajął uwagę sądu zagadnieniami politycznemi.

System rządzenia, któremu się zarzuca, że zbytnio krępuje swobodę obywateli — nie wygląda, zdaniem prokuratora ,na tak ostry, wobec zajść, jakie miały miejsce w Kobylinie, Tykocinie i Sokołach, kiedy to obywatele powołani zostali do wykonania swych praw obywatelskich w wyborach. Oskarżeni — sądzi prokurator — przemienili pług i grabie na karabiny i rewolwery.

NIEDYSKRECJE PROKURATORA ...

Muszę być niedyskretny — mówił prokurator — i stwierdzić, że proces ten jest potwierdzeniem słów min. Raczkiewicza. Od wiosny w pow. Wysoko-Mazowieckim wysuwa się kwestję żydowską i zarzuca się, że rząd faworyzuje Żydów. Organizuje się bojówki i zaopatruje się je w broń. Wspomina dalej prokurator o głośnych wypadkach w Tykocinie i Sokołach.

Str. Nar. wyszło z Sejmu, ale — mówi dalej prokurator — chciało podkreślić swe wpływy i znaczenie drogą ekscesów i rozruchów. Szerzyło się pogląd, że ekscesy w dniu 8 września będą powszechne. To dodaje ducha.

KRUCHE DOWODY...

Po pamiętnym ataku politycznym, prokurator przeszedł do przedstawienia dowodów winy oskarżonych. Ta część przemówienia wypadła nad wyraz blado.

Dlaczego — pytał prokurator — oskarżeni wcześniej nie wnieśli skarg na bicie, przecież są liczne skargi na terenie pow. Wysoko-Mazowieckiego. Oskarżeni nie okazują skruchy. Wreszcie prokurator gorąco atakuje własnych świadków, mówiąc, że są oni przepojeni tą samą agitacją, co i oskarżeni, a może — z niepokojem mówi prokurator — sami byli pod Kobylinem...

Obrona czyni drobne podkopy, wznosi tumany kurzu. Prokurator podtrzymuje kwalifikację prawną aktu oskarżenia i uważa, że amnestja w tej sprawie nie ma zastosowania, co usiłuje podtrzymać zapomocą swoistych wywodów. Rolą sądu jest stworzyć warunki, by członkowie Str. Nar. zlękli się i dlatego — kończy swe przemówienie prokurator — domagam się kary dla wszystkich oskarżonych.

ADW. KONRAD BOROWSKI

Mec. Borowski rozpoczął od przypomnienia p. prokuratorowi obecnej Konstytucji, która w art. 49 wyznacza inną rolę sądom, aniżeli p. prokurator.

P. prokurator mówił takim tonem, jakby po jego słowach nic nie można było powiedzieć, jak tylko: Roma locuta, causa finita. Tymczasem w sądzie istnieje obowiązek wszechstronnego wyjaśnienia sprawy.

Dlatego właśnie obrona zbija w mocnych słowach zeznania wyróżnionego przez prokuratora św. Górskiego, „świadka z zewnątrz", jak go określił prokurator. Dzisiejszy proces jest **jaskrawie poszlakowy.**

AMNESTJA MA ZASTOSOWANIE!

W świetnym wywodzie prawnym adw. Borowski zbija bezpodstawne żądanie prokuratora o niezastosowaniu amnestji — bez względu na wynik rozprawy — podczas, gdy ustawa amnestyjna wyłącza tylko przestępstwa przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych, a więc przestępstwa umieszczone w części XX K. K., jak to expressis verbis zawiera p. 1 części I art. ustawy o amnestji, a oskarżeni odpowiadają z art. 23, 225 i 167 K. K., pomieszczonych właśnie nie w części XX K. K.

Po wywodach prokuratora jaśniej się zrobiło w tej sali — wszak z takiemi dowodami nie można oskarżać o „związek zbrojny". Ten związek nie przeszkadzał w głosowaniu...

Gdym usłyszał wzmiankę o mowie min. Raczkiewicza w ustach prokuratora, zrobiło mi się nieswojo, bo w języku sali sądowej to brzmi dziwnie.

FAŁSZYWE ZASADY ODPOWIEDZIALNOŚCI

Nic nie zrobiono, by odnaleźć sprawcę, czy sprawców, a zwrócono uwagę na jeden przymiot — na przynależność oskarżonych do Stronnictwa Narodowego i to jedynie wyczerpało wszystkie czynności, przepisane ustawą, w celach ujawnienia winnych.

Polski Kodeks Karny w konstrukcji swojej opiera się na jaskrawie przeprowadzanej **indywidualizacji czynu,** przeto należy każdemu konkretnie udowodnić czyn przestępny, a tego w sprawie p. prokurator nie uczynił. Po omówieniu braku dowodów winy ze strony oskarżonych, adw. Borowski prosił o uniewinnienie wszystkich oskarżonych.

ADW. ALEKSANDRA STYPUŁKOWSKA

Są dwa obrazy rzeczywistości w procesach politycznych, jeden stanowi obraz policyjny, a drugi ściśle ustalony na przewodzie sądowym. Nawiązując do przewodu sądowego, nazywa adw. Stypułkowska za świadkiem kom. Paprockim całą sprawę „incydentem".

Po szczegółowem omówieniu winy, a raczej braku winy oskarżonych — przechodzi adw. Stypułkowska do gruntownego omówienia kwalifikacji prawnej aktu oskarżenia, które w świetle przewodu sądowego oraz nauki prawa — zdaniem obrońcy — nie może się ostać.

Kończy swą mowę mec. Stypułkowska uwagę, że w dzisiejszej skomplikowanej sytuacji zagranicznej młodzi, energiczni, duchem narodowym przepojeni ludzie nie powinni zasiadać na ławie oskarżonych, bo mogą i chcą wiernie służyć Polsce!

APL. STEFAN NIEBUDEK

Nie chcę wybiegać poza akt oskarżenia — zaczyna obrońca — dlatego widzę tylko dziewięciu indywidualnie oskarżonych, nie mogę wbrew p. prokuratorowi dostrzec nikogo, ani niczego więcej, nie dojrzę też nigdy na tej ławie Obozu, który wywalczył niepodległość państwa polskiego!

W tym momencie przewodniczący energicznie przerywa obrońcy.

ZWIĄZEK ZBROJNY Z DREWNIANYM KARABINEM

Omawiając szeroko bezasadność oskarżenia o związek zbrojny, obrońca wskazuje, że jedynemi dowodami w sprawie są: drewniany model karabinu, dwie łuski i niewypał naboju karabinowego — jest to więc „związek zbrojny z drewnianym karabinem".

Rzekomo poufne zebranie, na którem miała być mowa o broni, w świetle przewodu sądowego było zwykłem zebraniem członków Str. Narod.

Główny świadek p. prokuratora, wywiadowca Białuga, to typowy besser wisser, który za dobrze wie, by to było prawdziwe.

Dowodzi obrońca niewinności oskarżonych, którzy, jak i świadkowie, zeznawali w dochodzeniu i w śledztwie pod wpływem strachu, bądź nawet byli bici. Niektórym grożono nawet Berezą, a nie były to tylko czcze pogróżki, bo z pow. wysoko-mazowieckiego zesłano do Berezy kilku narodowców.

Po dokładnem omówieniu braku winy oskarżonych: Grzegorza i Melchjora Wnorowskich, Choińskiego i Kierzkowskiego, obrońca kończy nawiązaniem do słów prokuratora o przyszłości.

Cieszę się — mówił apl. Niebudek — że p. prokurator myśli o przyszłości, jak i wszyscy Polacy winni myśleć o przyszłości... (w tem miejscu przewodniczący znowu energicznie przerywa obrońcy). Oświadczeniem, że młodzi oskarżeni z jasnemi oczami będą z pożytkiem dla Polski służyć — kończy obrońca i wnosi o uniewinnienie.

ADW. ADAM MIECZKOWSKI

Mec. Mieczkowski z Łomży, b. poseł, b. delegat na konferencję pokojową w Rydze, omówił jaskrawy brak dowodów w tej sprawie, a specjalnie całkowity brak winy osk. Dankowskiego, właściciela drewnianego modelu karabina, oraz winy mocno w dochodzeniu i śledztwie obwinianego osk. Gąsowskiego.

ATMOSFERA BICIA

Obrońca w mocnych słowach ubolewa nad „atmosferą bicia, jaka panowała w sali sądowej wskutek zeznań oskarżonych i świadków". Należy czemprędzej tę przykrą atmosferę rozwiać. Obala też obrońca brak jakiejkolwiek treści przestępczej w liście niejakiego Kujałowicza do osk. Gąsowskiego, w którym K. donosi o nastrojach wsi, domagającej się tylko energiczniejszych poczynań na rzecz narodu polskiego. Po syntetycznem omówieniu braku winy wszystkich oskarżonych — domaga się ich uniewinnienia.

REPLIKA PROKURATORA

Wywody obrońców, bogato uargumentowane, mocno podważyły tezę oskarżenia. Prokurator specjalnie poczuł się zagrożony w kilku punktach, a mianowicie replikował w sprawie niewinności osk. Rzący, faktu rozmowy z ks. Czarnowskim, bo „sfery duchowne są w tej sprawie zainteresowane". Zwalczał „metody obrony, która podchwytywała najsłabsze drobiazgi". Zastrzegł się przeciwko nazywaniu zajścia kobylińskiego „incydentem". Zaatakował powtórnie metodę oskarżonych, polegającą na nieprzyznawaniu się do winy, zamiast okazania skruchy. Wreszcie opowiedział się za kwalifikacją prawną oskarżenia.

ODPOWIEDŹ MEC. BOROWSKIEGO

W imieniu ławy obrończej krótko odpowiedział na replikę p. prokuratora mec. Borowski, zaznaczając, że jeżeli wywody p. prokuratora o winie oskarżonych z art. 167 zostały ukoronowane twierdzeniem tylko, że „tak być musiało" — z jednej strony, a z drugiej, że oskarżeni winni odpowiadać za usiłowanie zabójstwa, jakie miało być zbiorowo dokonane na grupie policjantów, jeżeli „celowali" do policjantów, to ława obrończa za takie oskarżycielskie stanowisko p. prokuratora — wyraża mu serdeczną wdzięczność, gdyż, jeżeli coś **tak być musiało,** to zupełnie nie znaczy, że tak, jak chce p. prokurator, **w rzeczywistości było,** a że w rzeczywistości tak, jak chce p. prokurator, nie było i niczem na przewodzie sądowym nie zostało stwierdzone, by ktokolwiek, a w szczególności oskarżeni, do kogokolwiek celowali, więc właśnie dlatego obrona znajduje pełną podstawę do prośby o uniewinnienie wszystkich oskarżonych.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

Wszyscy oskarżeni krótko w ostatniem słowie proszą o uniewinnienie.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w piątek, dnia 13 b. m., o godz. 13.

Po wyroku silny oddział policji odprowadził oskarżonych, skutych w kajdany, do więzienia.

KURP.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-12
ng 7 410

Odznaki Fabryka wyrobów Metalowych Poznań. Ratajczaka 17. Tel. 30-03
dg 797

W piątek, dnia 13 marca 1936 r. o godz. 15, zasnął w Bogu, po długich i bolesnych cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz ukochany brat, wuj, stryj, kuzyn, bratanek i siostrzeniec, ś. p.

Ksiądz Dr. Kazimierz Rolewski

prałat Jego Świętobliwości
b. rektor Arcyb. Sem. Duchownego w Poznaniu

w 49 roku życia, a 26 roku kapłaństwa. Eksportacja z kościoła Najśw. Panny Marji do Katedry, odbędzie się w poniedziałek, dnia 16. bm., o godzinie 9, skąd po nabożeństwie żałobnem nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz archikatedralny.

Czcigodnych Braci Kapłanów i wszystkich Znajomych uprasza ś. p. Zmarły o pamięć w modlitwach.

W ciężkim smutku pogrążeni
z 13 107 **siostra, brat i rodzina.**

Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Berlin, Düsseldorf.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Na życzenie drogiego nam Zmarłego prosimy wzamian wieńcy o złożenie jałmużny dla ubogich w parafji górczyńskiej.

W dniu 13 marca 1936 r., o godz. 9.30, zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, mój najdroższy mąż, troskliwy ojciec, syn, zięć, szwagier i wuj, ś. p.

Kazimierz Lesień

przeżywszy lat 38.

W głębokim smutku pogrążona
ng 7756 **żona, dzieci i rodzina.**

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 16. bm o godz. 10 z domu żałoby.

Skalmierzyce, Jarocin, Bydgoszcz.

Materjały męskie w najwyższych gatunkach
ng 7678 poleca:
M. ANWEILER Łódź, Piotrkowska 117 front
I. piętro, tel. 222-90 Piętro wyżej za to ceny niżej.

MEBLE po bardzo przystępnych cenach poleca:
A. KOPROWSKI
ŁÓDŹ, Zgierska 56.
Wyrób własny — ng 6407

KRAWIEC MĘSKI
ST. KUPCZYK
Łódź, Piotrkowska 163.
Telefon 182-76
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące.

SPRZEDAM
przedsiębiorstwo przewozowe i dorożkarskie
w centrum Poznania, dobrze zaprowadzone, z całkowitem wyposażeniem (konie, dorożki, powozy, platformy) oraz urządzonem mieszkaniem. Oferty „Par" Poznań pod nr. 54,76.
Pg 3167/S-54.76/77

Na okres Wielkiego Postu

	zł
„Bolesna Męka Pana Naszego Jezusa" w/g. Katarzyny Emmerich str. 608	1,—
„Kazanie o Męce Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa" str. 112	0,60
„Nabożeństwo Wielko-Postne" str. 84	0,30
„Oto Matka Twoja"	0,25
„Zegarek Męki Pańskiej" str. 32	0,10

Inne dzieła treści religijnej

„Będziemy mieli święte dzieci"	0,70
„Bohater Radzymina" Pogonowski	0,50
Boska Eucharystja w Komunji św., str. 334	2,80
„Cuda Boże we mszy św." Rossignoli str. 288	1,20
„Cuda Boże w Najświętszym Sakramencie" str. 700 2 t.	2,40
„Cuda św. Antoniego" str. 224	0,50
„Cuda i łaski Najśw. Marji w Pompei" str. 552	0,50
„Cudowna figurka Dzieciątka Jezus w Pradze"	0,25
„Cudowne zjawisko" Trocki ks.	0,40
„Ćwiczenia duchowne" św. Ignacy, str. 356, opr.	2,50
„Drogi do Rzymu" Godlewski ks., str. 328	2,50
„Drogi doskonałości chrześcijańskiej" Brucker ks. str. 585	1,50
Duch czasu a Dekalog	1,—
„Duch św. Benedykta" Albers Dr. str. 166	1,20
Dzieło homilijno-kaznodziejskie str. 654 br. zł 3,— opr.	5,—
„Filotea" str. 703 br. zł 1,— opr.	1,40
„Godzina św. za dusze w czyśćcu"	0.25
„Głos kapłana do robotnika chrześcijańskiego" str. 96	0,20
„Grzechy Mowy" str. 202	1,—
„Jak się modlić trzeba" Morawski A.	0,10
„Jezus, Marja, Józef"	0,25
„Katolicy, brońmy naszej wiary" str. 181	1,—
„Krótka historja kościoła katol". str. 183	0,65
Książka do nauki nabożeństwa kościel. i dom. ilustr. str. 1008 w opr.	7,50
„Kwiat Nabożeństwa" czyli Modlitwy św. Gertr. i Mecht. str. 800 opr. ½ pł.	1,50
złoty brzeg. 2,80 c. płót. cz. brzeg	2,20
„Maleńka św. Terenia"	0,50
Marja — pociecha dusz strapionych	0,25
„Matka Boska Nieustającej Pomocy"	0,25
„Matka Boska Kodeńska" Skrudlik Dr.	0,40
„Męczennicy" ks. A. Wyderkowski	0,30
„Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus"	0,50
„Mistyczne miasto Boże" czyli żywot Matki Boskiej w/g. objaw M. z Agredy str. 751 br. zł 1,25 opr. ½ pł. zł 1,50 opr. całe pł.	2,25
„Mocarstwo podziemne" Reb	0,30
„Modlitwy o szczęśliwą śmierć"	0,25
„Monstrancja Złota" str. 384	0,70
„Na Golgotę" Kalinka ks. str. 135	1,50
„Na gruzach zburzonych ołtarzy" Macior ks. str. 125	0,80
„Nawiedzenie Najśw. Sakramentu" św. Alfons Liguori	1,25
„Nauki chrześcijańskie katechizmowe" str. 728 2 tomy	3,50
Nauki katechizmowe o prawdach wiary i obyczajach kośc. katol. ks. Stagraczyński 4 tomy str. 1600	5,—
„Nowy sposób rozmyślania" str. 360 opr.	1,50
„O miłości Boga i bliźniego" Gall ks. St. str. 180	1,50
„Przez miłosierdzie do Boga"	0,30
„O ton akcji katolickiej" Woroniecki O. J.	0.30
„O Jezu bądź moim w życiu"	0,25
„O mszy św." ks. Serwatowski	0,20
„O miłosierdziu Bożem" Morawski Adam	0,15
„Objawienie N. M. P." str. 132	0,40
„Objawienie N. M. P. w Lourdes" str. 176 br.	0,60
„Odpowiedzi zdrowego rozumu" A. Magniez str. 167	1,—
„Odzyskanie stracowej prawdy" Stoddard str. 314	3,—
„Pamiątki hist.-krytyczne" św. Cyryl i Metody str. 202 duży format	2,—
„Pani Anielska"	0,50
„Pan Jezus i dziecko"	1,—
„Pierwsze 354 lat hist. kościoła św." Ks. Piotr Skarga str. 153	0,90
„Pierwsze karty ksiąg Mojżesza" str. 117	0,40
„Podstawy wiary" Bączek ks.	5,—
„Powitanie P. Jezusa w Komunji św." Loyola str. 336	2,—
„Prześladowanie Kościoła katolickiego w Meksyku"	1,—
Rok kościelny str. 401 opr.	1,—
„Rozmyślania o Matce Bożej" Żukiewicz str. 301	5,—
Rozmyślania rekolekcyjne i Prawdy Wieczne św. Liguori	1,
„Róże św. Teresy od Dzieciątka Jezus" Majewski ks. str. 226	2,50
„Świętobliwy Kapłan F. Durewicz" ks. Brandowski str. 215 opr.	1,—
„Święte rady i rozmyślania" Morawski A.	0,15
„Święta Marjo módl się za nami"	0,25
„Tajemnice z życia Marji" str. 104	0,50
„Telepatja a Mistyka" Nitecki ks. str. 339	3,—
„W sprawach Ducha św." str. 432	3,50
„Wielka Obietnica" br. zł 0,50 opr.	0,90
„Wielkie zwierciadło czyśćcowe" str. 455 br. zł 0,80, opr.	1.40
„Wykład ofiary mszy św." O. Marcin z Kochem str. 283 opraw.	2,—
„Zbawienny pokarm dla duszy" str. 299	1,20
„Zdaj się na wolę Bożą"	1,20
„Zjawienie się Matki Bożej"	0,60
„Złote Listki" str. 216	2,—
„Życie Siostry Marji od św. Piotra" str. 64	0,25
„Żywot i cuda św. Wojciecha"	0,20
„Żywot i cuda O. Bernarda z Wąbrzeźna" str. 215	0,25
„Żywot św. Antoniego Padewskiego" str. 88	0,20
„Żywot św. Wojciecha" Lewandowski W. str. 74	0,20
„Żywot O. Tomasza Zielińskiego" str. 161	0,30
„Żywot św. Stanisława Kostki" Byszewski	0,20
„Żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus"	0,25
„Żywot Świętych Pańskich" Galant W. ks. str. str. 740 z ilustr. ozd. opr.	6,—

Wysyłki zamiejscowe uskutecznia się tylko za zaliczeniem lub poprzedniem przekazaniem należności — porto wynosi 1—3 książek 30 gr., 4—6 książek 60 gr., 7—10 książek zł 1,—. Za zaliczeniem 1,20 od najmniejszej przesyłki. Zamówienie ponad 10,— zł uskuteczniamy franko. Bibljotekom 10 procent rabatu. z 13 096

Księgarnia Katolicka

Fundacji Twardowskich

Poznań, Jezuicka 5. P. K. O. nr. 214333

DRZEWKA i KRZEWY

owocowe, ozdobne, alejowe

róże i konifery

w wielkim wyborze polecają

A. i J. JESKE

Szkółki drzew

Jelonek, poczta Złotniki k. Poznania, Telefon 3.

Filja sprzedaży:

Poznań, ul. Emilji Sczanieckiej, tramwaj linji 5

Pg 3118/19-11,10/11

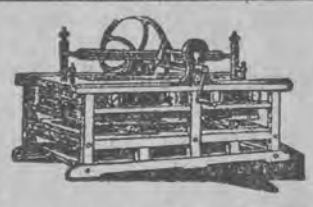

„Fabryka Magli „JUNIOR"

Łódź, ul. Sędziowska 16

(obok Zgierskiej 122)

magle nowoczesnej konstrukcji

Docent

Dr. med. Benedykt Dylewski

choroby uszu, nosa i gardła
choroby mowy i głosu.

Łódź, Bandurskiego 12, m. 3

Przyjmuję od g. 4—6 po poł.

Telefon 222-80

Jedynym Chrześcijańskim Domem Towarowem

jest „BŁAWAT POLSKI"

Łódź, Zgierska 29 (Rynek Bałucki) } HURT.
Żeromskiego 41 (Rynek Zielony) } DETAL.
Limanowskiego 28

Po znanych naszych stałych lecz niskich, bo fabrycznych cenach polecamy

na wiosnę

JEDWABIE
nat., sztuczne zł 2,— 2,50, 3,50, 4,20, 5,— i droższe.

JEDWABIE DESENIOWE
w różnych cenach.

WEŁNY
na płaszcze, kostjumy i suknie zł 3,—, 4,90, 6,—, 7,90, 10,50.

FARTUCHY
gospodarskie, szkolne, gum. zł 1,60, 2,—, 3,50, 5,25, 9,75,

RĘKAWICZKI
zł 0,60, 1,20, 2,10, 2,75, 5,—

KOŁNIERZYKI DAMSKIE
od 50 groszy

BIAŁE TOWARY
Żyrardowskie, Scheiblera, Krusche-Endera i inne.

PERKALE I MUŚLINY
zł 0,75, 0,90, 1,10, 1,80, 2,20

KOŁDRY watowe, wełniane
puchowe zł 9,—, 13,—, 17,50, 21,—, 27,—, 41,—

MATERJAŁY MĘSKIE
na płaszcze i ubrania zł 5,50, 8,—, 12,80, 16,50 18,75, 23,50, 26,75

SPODNIOWE
zł 7,—, 14,50, 20,—, 26,50

KOSZULE
dzienne i sportowe zł 2,50 3,90, 4,90, 6,90 ,8,75, 13,—

KRAWATY
od gr. 70 do zł. 11,50

PARASOLE, LASKI
zł 1,—, 1,90, 3,—, 4,90 6,80, 10,90, 16,50, 20,50

SKARPETKI
od gr. 30 do najdroższych

NOCNA BIELIZNA MĘSKA
we wszystkich gatunkach i cenach.

PORTFELE
różnej jakości.

KOSMETYKA
pudry, szminki, perfumy, wody kolońskie, żyletki, pasty, mydła, pierwszych firm po ściśle fabrycznych cenach.

DLA DZIECKA
koszulki, kaftaniki, powijaki, śpioszki, pończoszki, piżamki, garniturki do chrztu itp.

DROBNA GALANTERJA
gumy, taśmy, wstążki, ząbki, walancjenki, chusteczki paski itp.

POŃCZOCHY
pierwszych firm zł 1,00, 1,90, 2,35, 2,60, 3,40, 5,10

BIELIZNA
damska, męska i dziecięca we wszystkich jakościach i cenach

OBRUSY płócienne
3,25, 4,50 czysto lniane 5,75, 9,— gobelinowe 12,40, 18,—, półjedwabne 27,—, 40,— i z metra

PARASOLKI DAMSKIE
zł 4,50, 6,80, 8,75, 9,75 14,—, 23,80

TOREBKI DAMSKIE
nowe wzory w wielkim wyborze od najtańszych do najdroższych zł 1.50, 2,—, 3,90, 5,25, 7,50, 9,—, 11,50, 15,—, 20,—, 24,—

PORTMONETKI

WORECZKI DO PIENIĘDZY

W składzie naszym przy ul. Zgierskiej nr. 29 polecamy nadto w wielkim wyborze:

PŁASZCZE DAMSKIE
Model wiedeński zł 20,—, 24,—, 30,—, 36,—, 50,— 75,—

GARNITURY MĘSKIE
dobry krój zł 21,—, 30,50, 36,—, 48,—, 60,—, 75,—

KAPELUSZE MĘSKIE
firmy St. Schlee i K. Goeppert 5,20, 6,40, 8,50, 11,—, 20,—, 24,—

Materjał dekoracyjny jak Firany, komplety okienne 0,85, 1,10, 2,70, 7,50,9,70, 11, 15,

Brokaty, rypsy kapy na łóżka 3,20, 4,30, 5,00 22,00, 32,00, 55,—

KOSTJUMY DAMSKIE
zł 46,00, 60,00, 95,00

PŁASZCZE MĘSKIE
25,00, 34,00, 55,00, 73,00

KOMPLETY DAMSKIE
46,00, 58,00, 75,00, 95,00

Dział butów i bucików, męskich damskich i dziec.

Baczność!!! Panowie kupcy branży kolonjalno-spożywczej!

Spółdzielnia Handlowa przy Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi

Telefon 148-77 **ul. Piotrkowska 152** **Telefon 148-77**

uprzejmie komunikuje, że posiada stale na składzie:

CUKIER: (kostka, faryna, puder) ***SÓL, SODĘ, ZAPAŁKI***
oraz wszelkie artykuły kolonjalno-spożywcze.

n 7681 ***Ceny rynkowe!***

KAŻDY OTRZYMA NAGRODĘ

kto nadeśle dobre rozwiązanie

areibz net — ejeis otK

Za dobre rozwiązanie wymienionego przysłowia przeznaczyliśmy celem zdobycia klienteli następujące nagrody:

Nagroda:	1. Aparat radjowy 4-lampowy	Nagroda:	7— 9 Kapy na łóżka
„	2. Zł 100 — gotówką	„	10 Dywaniki ścienne
„	3. Rower męski	„	11—15 Zegarki męskie
„	4. Patefon	„	16—25 Obrazy olejne
„	5. Aparat fotograficzny	„	26—45 Artystyczne rzeźby z drzewa
„	6. Mandolina włoska	„	46—60 Kasety toaletowe

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa przesyłki na koszt odbiorcy. — Rozwiązanie należy przesłać jaknajwcześniej, załączając ewentl. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować: **„Dom Wysyłkowy Niespodzianka" Kraków, Krowoderska 56.** ng 7657

MEBLE

sypialki, stołowe, gabinety, otomany, tapczany, leżanki, fotele klubowe, stoły, okrągłe krzesła po cenach zniżonych, solidne wykonanie poleca Z. Kaliński, Łódź, Nawrot 37. n 7071

MEBLE

stolarskie i tapicerskie po cenach **przystępnych** poleca **R. Korczak Łódź, Nawrot 23** tel. 143-14 Daw. Piotrkowska 101

n 7084

MEBLE wszelkiego rodzaju poleca po najtańszych cenach **Zakład Stolarski ST. RATAJCZYK, Łódź, Kilińskiego 127 telefon 103-34** Przyjmuje wszelkie roboty w zakres fachu wchodzące.

n 7390

A. LIPIŃSKI Sp. z o. o. SKŁAD FABRYCZNY

Łódź, ul. Piotrkowska 82. Tel. 175-55

Poleca w wielkim wyborze **Wełny, jedwabie, aksamity, materjały lniane i bawełniane.**

n 7088

Bronchinol

bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, koklusz. zaflegmienie i t. p.

Nazwa zastrzeżona.

Król. Uprzywil. Apteka

„Pod Białym Orłem"

Zał. r. 1564. K. Skarżyński,
Poznań, Stary Rynek 41.
Telefony nr. 12-01 i 58-43.

P 2307-3.26

OGRODY WIDZEWSKIE Sp. z ogr. odp. Kierownik L. NOWICKI

Szkółki Drzew Owocowych i Ozdobnych

ng 7677 **Specjalna Hodowla RÓŻ**

Majątek Widzew, Poczta Pabjanice, Województwo Łódzkie.

Skrzynka pocztowa 54. Katalogi na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

Skład Fabryczny bielskich fabryk sukna

G. E. RESTEL

Piotrkowska 84 Łódź, Piotrkowska 84

telefon 121-67

Poleca: *Nowości na garnitury i płaszcze dla panów. Materjały na palta i kostjumy damskie.*

n 7086

WŁADYSŁAW SUWALSKI

WYTWÓRNIA NICI DO SZYCIA „MARYNARZ"

Łódź, Wólczańska 109.

Poleca kupcom swoje wyroby: nici nr. 40 i 50 do szycia na maszynie, nici nr. 10 do ręcznego szycia i nici do fastrygowania.

ng 4 318

Jubiler zegarmistrz

Władysław Szymański, Łódź, Główna 41

poleca w wielkim wyborze **platery, zegary, zegarki, biżuterje, obrączki ślubne** z własnej wytwórni. Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio.

ng 7423

MARECKIEGO **cukierki** zdobyły niską ceną i niezrównaną jakością powszechny rynek zbytu. **Fabryka Cukrów St. Marecki Poznań, ulica św. Wojciecha 28.**

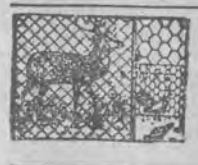

Druciane ogrodzenia, plecionki i tkaniny po zredukowanych cenach — poleca firma:

RUDOLF JUNG — Łódź,

ulica Wólczańska 151 — telefon 128-97

ng 7092 Rok założenia 1894

Chrześcijański sklep bławatów i galanterji!

W. CZIDEL, **Łódź, Piotrkowska 286, — telefon 260-53 —**

poleca w dużym wyborze **wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i deseniowe, płótna białe pościelowe, bieliźniane i stołowe, firanki, kapy, kołdry i tiule wszystkie szerokości, bieliznę damską, pończochy rękawiczki i t. d. wszystko w dobrym gatunku ceny jaknajniższe.** n 4309

RESZTKI

duży wybór na ubrania męskie i palta oraz wełny damskie poleca

A. Wasilewska Łódź

Nawrot 13. Wejście z bramy.

ng 7 406

Otomanę skrzynkową, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radjowe tanio i na dogodnych warunkach, PRZYŹDZIECKI, Łódź, Kilińskiego 160. n 739

Krawiec damski i męski

W. ŁAPIENIS

Łódź, Główna 31

Wykonywa garnitury męskie p/g. ostatnich mód od **zł 50—** Płaszcze i kostjumy damskie od **30 zł.**

ng 7 407

„Iskra"

— baterje —

— anody —

A. Piechocki, Poznań, Woźna 12

Pg 2955/6-9.74/5

Chrześcijański Sklep Bławatów i Galanterji

H. Szidel, Łódź, Rzgowska 33

Poleca wszelkie materjały.

Wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i deseniowe, płótna białe i pościelowe. Obrusy, ręczniki, kapy, bielizna damska i męska Pończochy, rękawiczki i t. d. Wszystko w dobrym gatunku. Ceny przystępne.

ng 7400

Z a nasze pieniądze żądajmy dobrego towaru, kupując smaczną

musztardę REMU

i gatunki specjalne:

→ **Sarepska**

→ **Truflowa**

→ **Kremska**

P 2 933-8.90

A. Denizot ***Luboń (Poznań).***

poleca

drzewa i krzewy owocowe, parkowe i ozdobne, róże, konifery, rośliny na żywopłoty.

Cennik na żądanie. Cennik na żądanie.

P 3122/11.17

ZASTĘPSTWA

branży manufakturowej i galanteryjnej przyjmie dobrze zaprowadzony kupiec podróżujący na poznańskie. Łaskawe oferty do Orędownika Poznań pod **z 188**

Sprzedam w Gdyni natychmiast

sklep galanteryjny

z kompletnem urządzeniem, towarem, w centrum miasta. Dobrze zaprowadzony, prosperujący kilka lat. Gotówka do objęcia około 20 000 zł z powodu wyjazdu. Oferty Kurjer Poznański, Gdynia pod „Korzystne". ng 7759/60

LUSTRA

z wytwórni znanego mistrza szklarskiego **Oskara Kahlerta w Łodzi, Wólczańska 109 tel. 210-08,** to prawdziwe zadowolenie i radość w domu ze względu na fachowe wykonanie. Ceny sprzedaży detalicznej znacznie zniżone.

n 7684

OBUWIE

gwarantowane na sezon wiosenny i letni w najnowszych fasonach i niskich cenach poleca n 7691

P. UKLEJA, Łódź,

Napiórkowskiego 12.

Lecznica dla zwierząt

MAG. WET.

H. Warrikoffa

ŁÓDŹ

ul. Kopernika 22

Tel. 172-07

Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczepienia psów przeciw nosaciźnie Strzyżenie psów i koni kąpiele dla psów. Kucie koni nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni **od 8-1 i od 3-7**

n 4346

- to wyborne przysmaki i treściwe pożywienie!

Zastępstwa we wszystkich większych miastach Polski.

P 3193/D O 2127

Kanapę - Łóżko — Fotel - Łóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higjeniczne poleca **po cenach niskich i na dogodnych warunkach**

Zakład Tapicerski Tadeusz Pawełczyk, Łódź, Kilińskiego 218, narożnik Napiórkowskiego, tel. 257-38

n 7685

Zakład Zduński

„CERAMIK"

Łódź, Sienkiewicza 30

telefon 194-19 telefon 194-19

wykonuje wszelkie roboty w zakres zduństwa wchodzące z własnych i powierzonych materjałów. Wszelkiego rodzaju piece pokojowe i kuchenne, kominki, łazienki, oraz wszelkie reperacje i przeróbki:

Roboty wykonuje się punktualnie i z gwarancją.

Piece i kuchnie przenośne na składzie.

n 7629

„ATOS" ŁÓDZ Andrzeja 2

n 7686

Poleca na sezon wiosenny jedyny w śródmieściu chrześcijański

magazyn kapeluszy i czapek męskich

Przyjmuje wszelkie czyszczenia i przefasonowania.

Ceny niskie — — Wykonanie solidne.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Parcele

budowlane i ogrodnicze w Środzie z maj. Żrenica. Zgłoszenia Fundacja Kórnik, pow. Śrem. zd 21 558

Kamienicę

składami Poznaniu skład rzeźnicki wolny 6 500 dochodu, 55 000, wpłaty 25 000 sprzeda Ratajczak, Poznań, Świętosławska 12. zd 22 216

Kamienica

dwupiętrowa, 3 składy dochód miesięczny 500.— cena 35.000 wpl. 23,000,— Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 22 344

Domek

nowy, 2 pokojowy, 2 morgi ogrodu przy Gnieźnie, cena 3.500,— Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 22 343

Dom nowy

niewykończony Poznaniu korzystnie sprzedam 6 000, wiele innych domów poleca Ratajczak, Poznań, Świętosławska 12. zd 22 220

Willka

siedmiopokojowa, budynki gospodarcze, stawy rybne, przy Poznaniu 23 000. Rausch, Poznań, Szwajcarska 14, 3—5. zd 21 946

Wydzierżawię willę

nową, 6 pokojową, łazienka, elektryczność, centralne ogrzewanie, śliczny ogród. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 22 345

Dom

Poznaniu, dwa składy, trzech lokatorów, ogród 17.000 wpł. 15.000 sprzeda „Pawilon", Poznań, Focha 15 zd 22 407

Kamienicę

Poznaniu skład, 7 lokatorów 2.400 dochód 15.000, wpłaty 12 000 sprzeda „Pawilon", Poznań, Focha 15 zd 22 406

6. OŻENKI

Kawaler

kupiec 37, własnem przedsiębiorstwem pozna pannę lub wdowę gotówką. Cel matrymonjalny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 21 213

Ogrodnik

27, przystojny, 2 200,— wżeni się ogrodnictwo, gospodarstwo przy mieście. Oferty fotografja agentura Orędownika, Obrzycko. ng 7 519

Panna

starsza obejmująca dom po rodzicach wyjdzie zamąż za starszego kawalera, rzemieślnika lub kolejarza z prowincji cośkolwiek gotówka, Oferty Orędownik, Poznań zd 22 186

Panna

lat 25, sympatyczna, z dobrej rodziny, posiadająca całkowitą wyprawę, wyjdzie za pana na stałej posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 22 018

Znudzony

samotnością, kawaler, kupiec, lat 44, samodzielny szuka odpowiedniej partji celu matrymonjalnym. Wyczerpujące oferty Orędownik, Poznań zd 22 378

Starsza

wdowa, posiadająca skład szuka męża, coś gotówką lub urzędnika — emeryta. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 21 909

Szatyn

wysoki 27, posiadający, dobry interes pozna solidną pannę z got. 10—15.000 celem ożenku. Oferty Kurjer Poznański zdg 22 555/6

Szukam

dla mego kuzyna posiadającego własny dom w Poznaniu panny posiadającej odpowiednią gotówkę. Proszę o fotografję, która zwracam. Oferty do Orędownika Poznań zd 22 372

Wdowiec

bezdzietny, lat 36, rzemieślnik samodzielny szuka żony do lat 35. Oferty Orędownik, Poznań zd 22 235

7. SPRZEDAŻE

10 mórg

ziemi wraz z budynkiem do sprzedania w Tuszynie obok Sanatorjum Ubezpieczalni. Cena przystępna. Wiadomość: Łódź Przedzalnia 40, Ślązak. n 7697

Sklep

spożywczo - kolonjalny dobrze prosperujący do sprzedania. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 7693

Magiel

sprzedam. Łódź. Radwańska 223. n 7694

Motor

3, ½ KM 120/220 volt prawie nowy tanio do sprzedania. Łódź Rzgowska 111, ślusarnia. n 7688

Z powodu

wyjazdu sprzedam sklep lub sklepowe urządzenie. Łódź, Radogoszcz, Marcina 12. n 7690

Okazyjnie

sprzedam w Sokolnikach 1 parcele, 4 działki ogrodowe. Łódź, Drewnowska 48, m. 3. n 7692

Sprzedam

domek letnisko dwumorgowe w Męckiej Woli. Plac w Sokolnikach 1 002 m. Łódź, Zgierska 124 Zwierzchowski. n 7389

Magle

ręczne, motorowe poleca fabryka magli B. Kapczyński, Łódź, Porzeczna 33. n 5047

Sprzedam

okazyjnie małą fabryczkę sznurowadeł. Wiadomość Orędownik, Gdynia. ng 7 758

Sprzedam

gater zupełnie w dobrym stanie szerokość ramy 55 cm. Wiadomość: Zgierz, ul. Sienkiewicza 13 n 6000

Mleczarnię

parową, dobrze prosperującą — obecnie 2 000 litrów dziennie — sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 22 051

Siatki

na płoty, ocynkowane poleca tanio bo wprost z fabryki, cennik darmo. Fabryka Siatek, Wojciechowo. zd 22 029

Piekarnię

dobrze zaprowadzoną z urządzeniem dobrze prosperującą od 300 do 3 000.— poleca Grochowski, Wronki, Wodna 5. zd 21 984

Rzeźnictwo

dobrze prosperujące w mieście na prowincji z pewnych powodów na sprzedaż. Zgłoszenia Agencja Orędownika, Gniezno 344. ng 7750

Dom

czynszowy, masywny, w ogrodzie owocowo-warzywnym główna ulica sprzedam. Gotówką 8 000.—. Wojciechowski, Krobia, dworzec. ng 7 755

10

mórg ogrodowej, zabudowania masywne, ogród owocowy, szosie Poznaniu, 7 000. wpłaty 4 000. — Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 21 789

Stolarnię

mechaniczną — 5—6 ludzi — sprzedam. Lokal wydzierżawię tanio, zamiejscowym mieszkanie. Grudziądz, Narutowicza 20. ng 7626

Skład

zaprowadzony porcelany, fajansu oraz sprzedaż blankietów wekslowych, wyrobów tytoniowych tanio. Walkowiak, Wronki, ulica Poznańska. zd 21 634

54 pszennej

przy mieście zabudowania masywne kompletnemi inwentarzami 10 000 śpiesznie sprzeda Ratajczak, Poznań, Świętosławska 12. zd 22 218

100 mórg

prywatne przy Poznaniu 18 mórg łąki dom 5 pokoi korzystnie. Ratajczak, Poznań, Świętosławska 12. zd 22 219

Dom

piękny ogród owocowy warzywny półtorej morgi, korzystnie sprzedam. Wacław Stachowiak, Jarocze, Ogrodowa 105. ng 7767

Dom

Jarocinie nowy 5 pokoi, ogród sprzedam 6.800.— Zgłoszenia Ag. Kurjera Poznańskiego, Jarocin, Rynek. ng 7555

Piekarnię

Poznaniu mieszkaniem, dobrze prosperująca spowodu choroby sprzedam. Stasiński, Poznań, Garbary 18 — 12. zd 22 384

Skład

kolonjalno-spożywczy sprzedam z towarem w nowowybudowanej dzielnicy Poznania Oferty Orędownik, Poznań zd 21 199

Sprzedam

psa 3-letniego, fuzję i przybory myśliwskie. Józefa Rażańska — Sierpówko, poczta Kaźmierz — powiat Szamotuły. zd 21 260

Skład

kolonjalny, urządzeniem, towarem mieszkaniem jednych rękach 14 lat, centrum Gniezna. Siwiak — Gniezno, Chrobrego 27. zd 22 341

Kolonjalkę

towarem, maglem, mieszkaniem sprzedam, egzystencja zapewniona. Cena 3 000.— Oferty Orędownik, Poznań zd 21 643

Osady

z parcelacji majątku Niewieścin bardzo dogodne warunki kupna, długoletnie spłaty, dobre ziemie i łąki, częściowo z obsiewami, bardzo dobra komunikacja, szkoła i kościół w miejscu sprzedaje J. Wiśniewski, zarządca masy upadłościowej. Zgłoszenia: Biuro sprzedaży gruntów maj. Niewieścin, p. Zbrachlin, pow. Świecie n. W. stacja kol. Pruszcz. P 2992-9,65

Rzeźnictwo

w dobrem położeniu z mieszkaniem korzystnie, zgoda gospodarza Kobylińska, Poznań, Dąbrowskiego 7, m. 1. zdg 21 985/6

4 morgi

3 place budowlane ziemia ogrodowa, zaraz sprzedam Peltz, Pleszew, ul. Malińska 6. ng 7764

Dom

czynszowy dochód 1 700, 19 000, wpłaty 16 500 miasto pow., szkoły, wojska — agentura Kurjera Pozn., Leszno. ng 7 775/6

Gospodarstwo

130 klasa 3—6 prywatne, zabudowania inwentarze, 21.000, wpłaty 15.000.— Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 22 342

Rzeźnictwo

zaprowadzone w Gdyni do oddania. Objęcie 2.500.— Zgłoszenia Orędownik, Gdynia ng 7652

Zakład

fryzjerski mieście na prowincji śpiesznie tanio sprzedam. Powód dwa interesy. Buśko, Duszniki, pow. szamotulski. zd 21 618

80 pszennej

14 łąki, torf, masyw budynki, żywy martwy inwentarz właściciel Nowak, Bruszczewo, powiat Kościan. zd 20 798

11. KUPNA

Dom
ogród, parcele blisko kolei kupi emeryt, gotówka 10 000. Oferty Oredownik, Poznań zd 21 653

Ford
podwozie ciężarowe, nawet częściowo rozebrane kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 22 274/5

17. LOKALE

Lokal
handlowy większym mieście na skład bławatów, konfekcji towarów krótkich poszukuje kupiec narodowiec. Oferty Oredownik, Poznań n 7665

Piekarnię
dobrze prosperującą poszukuję. Oferty z warunkami uprasza — Reinhold Bytom Kępno Kręta 4 ng 7642

Piekarnia
nowocześnie urządzona zaraz do wynajęcia centrum Zakopanego. Poste restante D. W. ng 7643/4

Ubikacji
fabrycznej możliwie z mieszkaniem poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdg 22 379/80

18. DZIERŻAWY

Domek
na Helu wydzierżawię, dobry punkt na jadłodajnię, piwiarnię, blisko plaży 800 zł. Oferty Orędownik, Poznań n 7672

Domek
na Helu wydzierżawię, dobry punkt na jadłodajnię, piwiarnię, blisko plaży 800 zł. Oferty Orędownik, Poznań n 7687

Gościniec - kolonjalka
okolicy Jarocina, objęcie 250.— w tem pół roku dzierżawa. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 21 697

Piekarni
przepisowej w dużej wsi spesznie poszukuje z gotówką 800 zł. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 20 623

Skład
rzeźnicki z kompletnem urządzeniem zapędem elektrycznym spowodu wyjazdu natychmiast wydzierżawię. Zgłoszenia agentura Orędownika, Grodzisk, Poznańska 57. ng 7 777

Dzierżawa
dla stelmacha wolna w dużej gospodarskiej wsi okolicy Grodziska. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 22 303

Piekarni
przepisowej celem dzierżawy poszukuje z podaniem ceny, warunków. Malym, Gniezno, Trzemeszeńska 10. ng 7748

25
mórg zabudowania masywne — kompletne inwentarze dzierżawa 12 lat objęcie 800.—. Stawski, Poznań, plac Sapieżyński 10b. zd 22 235

98
mórg pszennych zabudowaniami inwentarze kompletne 12 lat bardzo korzystnie objęcie 2 500.—. Stawski, Poznań, Sapieżyński 10b zd 22 356

46
mórg zabudowania inwentarze dzierżawa 10 lat objęcie 1 600 zł. Stawski, Poznań, plac Sapieżyński 10b. zd 22 355

Skład
kolonjalno - mydlarski, mieszkanie, Leszno, dzierżawa niska — śpiesznie oddam. Powód choroba. Agentura Kurjera Poznańskiego, Leszno. ng 7 773/4

23. ROZMAITE

Krawiec
damski Wacław Kaczmarek, — Łódź, Przejazd 33, wykonuje zamówienia podług ostatnich mód. n 7683

Pończochy
w wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca firma chrześcijańska „Bazar Pończoszniczy", Łódź, Hala przy Pl. Reymonta sklep nr. 107. n 7689

Kapelusze
fasonuje, czyści, nowe na zamówienie mistrz kapeluszniczy Ludwik Janik, Pabjanice, Kopernika 17. n 7770

Posrebrzam
nikluje noże, łyżki, żelazka i wszelkie przedmioty po cenie zniżonej. Ciszewski, Pabjanice, ul. Zamkowa 37. n 7769

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 16 marca.

6.30 aud. poranna: **7.20** dziennik: **11.57** sygnał czasu: **12.03** dziennik: **12.25** koncert zespołu R. Rynasa: **13.25** „Chwilka gospodarstwa domowego": **15.15** wiad. o eksporcie polskim: **15.20** giełda: **16.00** lekcja niemieckiego: **16.15** piosenk. w wyk. Zofji Terne: **16.40** „Futro" — skecz wg. Katajewa: **17.00** „Świat w lusterku" — pog.: **17.15** minuta poezji: **17.20** kwartet op. 65 na instrumenty dęte — Wasilenki: **17.50** „Nowiny o wodzie" — pog.: **18.00** rec. fortep. L. Robowskiej: **18.55** aktualna pog. gosp.: **19.40** sport: **19.45** pog. aktualna: **20.00** koncert ork. i zespołu wok. K. P. W.: **20.45** dziennik: **20.55** „Obrazki z Polski Współczesnej": **21.00** wiązanka melodyj filmowych i rewjowych: **21.30** „Znaczenie Kasprowicza" — wieczór literacki z Pozn.: **22.00** koncert ork. symf. P. R. W prog.: Mozarta symfonja C-dur k. 338, Haydna konc. wiolonczelowy i Ravela „Ma Mere l'Oye".

Wtorek, 17 marca.

6.30 aud. poranna: **7.20** dziennik: **11.57** sygn. czasu: **12.03** dziennik: **12.15** audycja dla szkół: obrazek „Na jarmarku": **13.25** „Chwilka gospodarstwa domowego": **13.30** „Z rynku pracy": **15.15** wiad. o eksp. polskim: **15.20** giełda: **15.30** muzyka operetkowa w wyk. m. ork. P. R.: **16.00** skrz. P. K. O.: **16.45** „Cała Polska śpiewa": **17.00** odczyt z cyklu „Skarby Polski": **17.15** „Krajobrazy w muzyce" — ork. Hermana z Krakowa: **17.50** „Encyklopedja mówiona": **18.00** koncert muzyki jugosłowiańskiej w wyk. Marji Sokół (śpiew) i Rudnicki (fort.): **19.00** zbiorowa audycja żołnierska w dniu imienin gen. Rydza-Śmigłego: **19.50** pog. aktualna: **20.00** humor Leona Ślezaka — monolog: **20.10** „Czar munduru" — operetka M. Świerzyńskiego (ze studjo). W przerwie pierwszej — dziennik. W przerwie drugiej — „Obrazki z Polski Współczesnej": **22.15** sport.

KRAJOWE

Poniedziałek, 16 marca.

Warszawa — 15.30 muzyka salonowa z płyt: **18.30** „Bajka o Śnieżoniu-Białoniu": **19.35** sport: **23.05** muzyka taneczna.

Poniedziałek, 16 marca.

Toruń — 12.15 kujawiaki i oberki (płyty): 1. J. Kasztelan: — Kujawiak pomorski. 2. Kaczyński: Aż do rana — oberek. 3. T. Kozłowski: Z tamtej strony rzeki — kujawiak: **13.30** wszystkiego potrochu (płyty): **15.20** przegląd giełdowy i komunikat żeglarski: **15.30** wirtuozowskie utwory skrzypcowe (płyty): **18.30** rozmowa ze słuchaczami — przeprow. Stanisław Nowakowski: **18.40** życie kult., artyst. i naukowe na Pomorzu: **18.45** piosenki żołnierskie (płyty): **18.50** pogadanka społeczna: **18.55** wiadom. gospod. z Pomorza: **19.35** wiadomości sportowe z Pomorza: **20.05** tańce i piosenki (płyty).

Poniedziałek, 16 marca.

Lwów — 6.50 muzyka z płyt z Warszawy: **7.50** program na dzień bieżący: **7.55** pare informacyj: **12.15** „Jakie wskazówki pracy wynosiłyśmy z konferencji w Spale?" pogadanka o Heleny Wolskiej: **13.30** „Dla wytchnienia" muzyka z płyt: **15.20** przegląd giełdowy (z W-wy): **15.30** chwila Ottorino Respikhiego — płyty: **18.30** skrzynka dla dzieci omówi Ada Artzt: **18.40** taniec fantastyczny (płyty): **19.05** silva rerum: **19.35** wiad. sport.: lokalne **23.05** muzyka taneczna na płytach.

Poniedziałek, 16 marca.

Katowice — 12.15 audycja dla szkół powszechnych i średnich p. t. „Wspomnienie pierwszych imienin w Belwederze" — w oprac. Janusza Woźniakowskiego — w wyk. młodzieży szkół katowickich. **13.30** lekcja języka polskiego. — Prowadzi Marja Goryńska. **13.45** muzyka lekka — gra orkiestra Edith Lorand (płyty): **15.20** wiadomości giełdowe: — **15.22** — chwilka społeczna: **15.30** muzyka rumuńska (płyty): **16.00** — „Czasy i ludzie na Śląsku": — „Konstanty Prus" — pogadanka: **18.30** utwory na akordeonie wykona Franciszek Polesz: **19.05** — skrzynka ogólna: **19.35** lokalne wiadom. sport. **23.05** melodje hiszpańskie (płyty).

Poniedziałek, 16 marca.

Kraków — 12.15 rondo fantastyczne (płyty): **13.30** plon minionego karnawału (płyty): **15.20** przegląd giełdowy (z Warszawy): **15.30** kompozycje Ottorino Respighi (płyty): **18.30** skrzynka dla dzieci: **18.40** wiad. bieżące: **18.45** odczyt: „Kto właściwie wynalazł druk?" (Gutenberg czy Mentelin) **19.05** muzyka płyty, J. Delettre: Mój przyjaciel — odśpiewa Luciennne Boyer: **19.10** program na dzień następny: **19.20** koncert reklam: **19.35** lokalne wiad. sport. **23.05** taneczny wieczór płyty.

Poniedziałek, 16 marca.

Łódź — 12.15 utwory skrzypcowe w wykonaniu Br. Hubermana (płyty): **13.30** reminiscencje karnawałowe (płyty za płytą): — **15.12** przegląd giełdowy łódzki — **15.20** przegląd giełdowy (z Warszawy): **15.30** muzyka taneczna — (płyty)! **18.30** dialog Zofji Kotlarskiej p. t. „Wszystko o tę dwoje" — w wykonaniu Wandzi i Heli: **18.40** o wszystkim potroszku: **18.45** muzyka lekka (płyty): **19.05** muzyka (płyty) Breschi: Pod cyprysami: **19.35** wiadom. sport. lokalne **23.05** transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi. Muzyka lekka i taneczna w wyk. zespołu Halny Adamskiej.

Wtorek 17 marca.

Warszawa — 12.30 kon. z udz. solistów (płyty): **15.20** przegl. giełdowy: **16.15** muzyka lekka w wykonaniu ork. salonowej „Victoria" i piosenki w wyk. Jeanette Mac Donald (płyty): **18.30** „Ekscelencja — literat" (hr. Wojciech Dzieduszycki) szkic literacki: — **18.50** skrzynka rolnicza: **22.25** koncert reklamowy: **22.45** odczyt w języku esperanckim z Krakowa: **23,05** muzyka taneczna płyty.

Wtorek 17 marca.

Toruń — 12.30 orkiestra i chór teatru „La Scala" w Medjolanie (płyty): **13.35** melodje, które wszyscy znają (płyty): **16.15** „W wesołym Paryżu" (płyty): **18.30** — „Słowiańskie warownia na Pomorzu" (600—1000 lat po nar. Chrystusa) — odczyt: **18.55** Stanisław Moniuszko: Mazur z opery „Jawnuta" (płyty): **22.25** — koncert reklam.: **22.40** skrzynka rolnicza: **22.50** wesołe piosenki w wyk. Chóru Dana (płyty): **23.05** przy dźwiękach orkiestry Roberta Renarda (płyty).

Wtorek 17 marca.

Lwów — 12.30 współczesna opera — płyty: **15.20** przegląd giełdowy (z W-wy): **16.15** „Wesołe piosenki i dialogi" na płytach: **18.30** „Ekscelencja-literat" (hr. Wojciech Dzieduszycki) szkic literacki, wygłos Aleksander Piskor (z Warszawy) **18.50** lwowski felieton aktualny: **22.25** koncert reklamowy: **22.40** Różycki Ludomir: Rajski ptak (Popławski) (płyta), **22.45** minuty literackie — utwory Idy Wieniewskiej: **23.05** na dobranoc (płyty).

Wtorek 17 marca.

Katowice — 12.30 koncert z udziałem solistów (płyty z W-wy) **13.35** muzyka lekka (płyty): **15.20** wiadom. giełdowe: **15.25** życie artyst. i kult. Śląska: **16.15** chór chłopiecy szkoły powszechnej Nr. 5 z Chorzowa pod kier. Wilibalda Mandzela: **16.30** solo na klarnecie (płyty): **18.30** uwagi lekarza o przeżyciach młodzieży w wieku dojrzewania — odczyt: — **18.45** muzyka operetkowa (płyty): **22.45** „Wiara w przeznaczenie człowieka w świetle badań naukowych" — odczyt: **23.05** Stefan Witas i Chór Dana (płyty).

Wtorek 17 marca.

Kraków — 12.30 Pavel Maurice w różnych interpretacjach (płyty): **13.35** popularny koncert południowy (płyty) z udziałem tercetu cytrowego złożonego z pp. Braci Reindlów (Emila i Tadeusza) oraz p. Marji Ciochoniówny płyty: (w wyk. Ch. Kullman — tenor): **15.20** przegląd giełdowy (z Warszawy): **16.15** Mussorgski M. — symfonje (w wyk. ork. symf. lond. — płyty): **18.30** „Ekscelencja - literat" (hr. Wojciech Dzieduszycki) szkic literacki — wygł. Aleksander Piskor (z Warszawy) **18.50** odczyt p. t.: „Psychologiczne podstawy tresury psa służbowego" — wgł. dr. Juliusz Jakóbiec, asystent U. J **22.25** lokalne wiadomości sportowe: **22.30** koncert reklamowy: **22.45** odczyt w języku esperanckim do Warszawy: **23.05** orkiestra barn. v. Geczy gra do tańca... (płyty).

Wtorek 17 marca.

Łódź — 12.30 konc. z udz. solistów (płyty z Warszawy): **13.35** „Noc na Węgrzech" (płyty): **15.12** przegląd giełdowy łódzki: **15.20** przegląd giełdowy (z Warszawy) **16.15** muzyka lekka w wyk. orkiestry salonowej „Victoria" i piosenki w wyk. Jeanette Mac Donald (płyty z Warszawy): **18.30** rozmowe z radjosłuchaczami p. t. „W marcu jak w garncu" — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz: **18.40** o wszystkiem potroszku: **18.50** muzyka operowa (płyty): **22.25** wiadom. sport. lokalne: **22.45** łódzkie minuty literackie — „Rozstanie" — Antoniego Kasprowicza — w wykonaniu Zofji Tymowskiej i Janusza Snaja z muzyka J. Pawłowskiego: — **23.05** muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

16.00 Koenigswusterhausen. — Muz. lekka.

17.00 Anglja (Nat. Pr.). Sonaty **Frankfurt.** Utwory fort. Chopina. **Berlin.** Muzyka na klawesynie. **17.10 Koenigswust.** Muzyczka południowa. **17.15 Bukareszt.** — Tańce charakterystyczne. **Bratosława.** Recital śpiew. **17.30 Budapeszt.** Recital śpiew. **17.40 Praga.** Pieśni Schuberta.

18.00 Koenigswust. Pieśni Schumanna. **Sztutgart.** „Wesoły dzień powszedni", koncert rozrywkowy. **18.30 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

19.00 Koenigswust. Wesoły wieczór. **19.15 Ryga.** Wieczór operetek Kalmana. **19.20 Kopenhaga.** „Stabat Mater", oratorium Pergolesi'ego. **19.30 Praga.** Koncert chóru łotewskiego. **Anglja (Reg. Pr.).** Muzyka lekka.

20.00 Bruksela franc. Recital fort. Zbigniewa Drzewieckiego. **Bukareszt.** Muzyka kamer. **Brno.** Koncert solistów. **Wiedeń.** Koncert chóru. **20.10 Wrocław.** Wesoła audycja. **Kolonja.** Koncert poniedziałkowy. **Budapeszt.** Koncert symfon. pod dyr. Ericha Kleibera. **Frankfurt.** „Podróż muzyczna". **Monachjum.** Wielki wesoły wieczór. **Lipsk.** „Die Kunst der Fuge" J. S. Bacha. **Koenigswust.** Koncert ork. wojskowej. **20.35 Rzym.** Il Maestro di musica", opera kom. Pergolesi'ego. **20.50 Oslo.** Utwory skrzypc. Wieniawskiego.

21.00 Bruksela franc. „Mesjasz" orat. Haydan. **Wiedeń.** Utwory kościelne Schuberta. **Anglja (Nat. Pr.).** Melodje filmowe. **Sztockholm.** Recital fort. **Bukareszt.** — Recital fort. **21.45 Radio Paris.** Koncert kameralny.

22.00 Medjolan. Recital śpiewaczy. **Sztockholm.** „Walkirja", opera Wagnera (akt III). **22.10 — Wiedeń.** Muzyka popularna. **22.15 Oslo. Symfonja Nr. 4** Beethovena **22.30 Anglja (Reg. Pr).** „The Continentals" pieśni i tańce. **Hamburg.** Koncert wieczorny. **Berlin.** „Na dobranoc" koncert solistów". **Koenigswusterhausen.** Nocna muzyczka. **22.45 Medjolan.** Muzyka tan.

23,00 Anglja (Nat. Pr.) Muzyka kameralna. **Konenhaga.** Muzyka tan. **Kolonja.** Muzyka lekka i taneczna. **Monachjum.** Muzyka lekka. **Koenigswust.** „Prosimy do tańca". **Hamburg.** Koncert nocny. **23.30 Anglja (Reg. Pr.).** Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka tan. **Wiedeń.** Melodje wiedeńskie.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny W progr. Brucknera symfonja romantyczna.

na wtorek:

17.00 Kraków. Z cyklu: „Skarby Polski": **17.15 Kraków** „Krajobrazy w muzyce" — ork. kameralna Adama Hermana. **17.30 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **17.35 M. Ostrawa.** Pieśni Schuberta. **17.50 Bratisława.** Recital fort.

18.00 Lwów. Koncert muzyki jugosłowiańskiej. **18.00 Lipsk.** — Koncert rozrywkowy. **18.15 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka taneczna. **18.30 Katowice** (lok.). — Utwory na akordeonie. **18.30 Budapeszt II.** „Zmierzch Bogów" — opera Wagnera (akt I). **18.45 Toruń** (lok.). Miniatury fortepianowe.

19.00 Zbiorowa audycja żołnierska ze wszystkich Rozgł. P. R. i Gdyni. „Wodzowi żołnierskie życzenia." 19.10 Bratisława. Muzyka taneczna. **19.15 Bukareszt.** — Recital skrzypcowy. **19.25 Budapeszt.** Recital fort. S. Grundeis. **19.45 Brno.** „Słowacja śpiewa".

20.00 Warszawa. „Humor Leona Ślezaka" — felj. T. Trzcińskiego. **Wiedeń.** „Zew ojczyzny" aud. muzyczna. **20.10 Królewiec.** Muzyka ludowa. **Berlin.** Utwory S. Borkiewicza. **Koenigswust.** — „Prosimy do tańca". **Monachjum** Fragmenty z oper Verdiego. — **Warszawa.** „Czar munduru" operetka M. Świerzyńskiego. **20.15 Praga.** — Koncert fort. D-dur Brahmsa. **20.25 Berlin.** „Legenda o ślepej Jolancie" — opera Czajkowskiego. **20.30 Bukareszt.** Koncert symfon. **20.35 Rzym.** Wieczór oper Pucciniego (tr. z opery Król.) **Medjolan.** Miłość cygańska" — operetka Lehara. — **Budapeszt I.** „Zmierzch bogów" opera Wagnera (akt II i III).

21,00 Anglja (Nat. Progr.). — Muzyka lekka. **Królewiec.** Ballady i pieśni. **Bruksela franc.** — Koncert orkiestrowy. **Wrocław.** „Gorzkie słowa i słodka muzyka" — aud. muzyczna. **21.15 M. Ostrawa.** „La serva padrona" — „Służąca pania" — opera Pergolesi'ego. **21.30 Paris P. T. T.** „Zgzotyzm w muzyce francuskiej". **21.45 Anglja (Reg. Progr.).** Koncert ork. detei.

22.00 Sztockholm. — Koncert symf. **22.10 Wiedeń.** Arje i pieśni. **22.15 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka lekka. **22.30 Hamburg.** — Koncert symf. pod dyr. P. Scheinpfluga z udz. Alfreda Hoehna (fort.). **Koenigswust.** — „Nocna muzyczka". **22.45 Łódź.** (lok.). Łódzkie minuty literackie. **Poznań.** (lok.) „Swawolny kwadrans".

23.00 Budapeszt. Muzyka jazzowa. **23.10 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **23.15 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy **23.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

24.00 Frankfurt Koncert nocny.

Pea-Krem
utrzymuje świeżość cery w każdej porze roku
n 5875/6

Mechaniczna
Fabryka Pończoch — Juljusz Porsch, Aleksandrów k/Łodzi, ul. Południowa 4. Wyrabiam różne pończochy z podwójną stopą. — Wysyłam za zaliczeniem pocztowym. n 7696

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Zdolna
podręczna poszukuje pracy u krawca damskiego. Oferty pod „Podręczna" Orędownik, Łódź. n 7698

Kucharka
znająca dobrze gospodarstwo poszukuje posady wraz z mężem, znającym szoferstwo oraz umiejącym się obchodzić z końmi. — Pabjanice, Toruńska 7, Z. Adamus. n 7771

Gospodarz
zawodowy rolnik w starszym wieku poszukuje miejsca za gospodarza w mniejszem lub większem gospodarstwie zaraz lub później. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 19 843.

Inteligentna
starsza osoba poszukuje zajęcia gospodarstwa, szycie reparacje bielizny. Warunki skromne. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 21 284

Piekarz
czeladnik, poszukuje posady, zamiłowany w swym zawodzie, zaraz lub 1. Oferty Orędownik, Poznań zd 22 064

Fryzjer
z kartą rzemieślniczą szuka stałej posady. Oferty warunkami „Fryzjer", Ostrów, Fabryczna 11 m. 2. zd 21 811

Szofer - mechanik
poszukuje posady z kaucją bankową zaraz lub 1. 4. 36. Oferty Orędownik, Poznań zd 22 346

Kelner
lat 25, dobrej prezencji z kaucją poszukuję posady. Zgłoszenia Kurjer Poznański, Gniezno 346. ng 7 749

Czeladnik
piekarski obeznany z cukiernictwie poszukuje pracy. Wymagania skromne. Zgł. Bolaczka, Wronki, Stróżki 100. ng 7747

Stałej
posady woźnego, inkasenta, kierownika filji każdej branży, posiadający kaucję. Agentura Kurjera Pozn., Leszno. ng 7 772

Małopolanka
bardzo pracowita lat 27 znająca gotowanie wszelką pracę domową, pranie, prasowanie poszukuje posady. Janina Żak, Lwów, Panieńska 24. zdg 21 622

27. WOLNE MIEJSCA

Inkasent
kierownik akwizytorzy, akwizytorki na Łódź i Województwo — „Polski Przemysł Kawy", Pomorska 23. n 7695

Biuralistka
posiadająca własne mieszkanie na biuro potrzebna zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 23 314

Kowal - ślusarz
może objąć przedsiębiorstwo metalowo- budowlane. Egzystencja dobra. Bręczewski, Szamotuły — Rynek. zd 22 344

Ktoby
zajął się sprzedaża nabiału? Gotówka potrzebna. Odpowiedź znaczek. Oferty Orędownik, Poznań zd 22 523

Ślusarz
mechanik z kartą rzemieślniczą zaraz potrzebny. Krotoszyn, Poste restante 175. zd 21 341

Fryzjerka
1 kwietnia lub zaraz, wolnem utrzymaniem. Posada stała. Podanie warunków Perczak, Środa — Krzyżowa 1. zd 21 416

Uczeń
piekarski lat 17, najchętniej z prowincji potrzebny. Piekarnia, Barański, Poznań, Grudzieniec 70 zd 22 144

Młodemu
piekarzowi, prowincji, odstąpię za zgodą majstra moją posadę, mała pożyczka pożądana. Spieszne oferty Orędownik, Poznań zd 22 053

Dzielny
pomocnik do konfekcji, bławatów potrzebny od zaraz. Zgłoszenia pod „Dzielny" z fotografją Orędownik, Gdynia. ng 7 757

Ekspedjentka
tylko z branży do składu obuwia zaraz. Żądanie pensji, wolne utrzymanie. Wielbacki, Krzywiń. zd 21 720

MORITURI-ZIARNA NA MYSZY
MORITURI-PASTA NA SZCZURY
ŻĄDAĆ w APTEKACH, DROGERJACH, i SKŁADACH APTECZNYCH
FABRYKA UNIVERSUM POZNAŃ
ng 6 202/3

Inteligentnych, solidnych zastępców
poszukujemy natychmiast dla sprzedaży bardzo pokupnego artykułu na raty wprost konsumentom. Zarobek do 300.— złotych miesięcznie. Możliwość awansu za stałem wynagrodzeniem. Nadzwyczajna możność zarobku na sezon przedświąteczny. Zgłoszenia „Veritas", Katowice, Plac Wolności 7. P 3165-71.32

Agentów
chrześcijan do zbierania zamówień na kosy — wysoka prowizja — poszukuje „Żniwo" Lwów Kaszewicza. ng 7542

Pomocnika
oraz
ucznia
na dobra miarową pracę przyjmę od zaraz. Stefaniak, mistrz krawiecki, Skoki. ng 7679

Humor zagraniczny

— I co pan powie na tego zająca? Czy dobry?
— Podobny w sam raz do jego ceny.
— ? ?
— Słony...

(Tribuna — Rzym). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

25)

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

Streszczenie początku.

Na ulicach Pompei spotykają się dwaj przyjaciele, Diomed i Klaudjusz, którzy wybierają się na ucztę do Glauka. Przyjaciele filozofując naprzemian o sztuce i miłości, zachwycają się urokiem i powabem Pompei, a nie szczędzą ostrych słów Rzymianom, naśladującym niezręcznie Ateńczyków.

Glaukus opiekuje się śliczną lecz nieszczęśliwą, bo niewidomą niewolnicą, Nidją, sprzedającą kwiaty, która była na służbie Stratoniki, żony karczmarza w dzielnicy gladjatorów.

Na uczcie u Glauka czas upływa przy dźwiękach muzyki, na różnych grach i dyskusjach o filozofji, literaturze i miłości. Glaukus wyznaje swym przyjaciołom, że kocha piękną cudzoziemkę, Jonę, przybyłą niedawno do Pompei. Brat Jony Apaecides pod wpływem chytrego i podstępnego Egipcjanina Arbacesa poświęcił się kapłaństwu w świątyni Izydy. Owładnąwszy sercem i umysłem Apaecidesa, Arbaces, występując w roli rzekomego „przyjaciela", usiłuje wkraść się w łaski pięknej Jony i zdobyć jej serce. Na przeszkodzie chytrym zamysłom Egipcjanina staje Glaukus, który kocha i ubóstwia Jonę a szlachetna Greczynka odwzajemnia miłość swego rodaka. Arbaces za wszelką cenę usiłuje poróżnić Jonę z Glaukiem i nie cofa się nawet przed najbrudniejszemi i najnikczemniejszemi intrygami.

Glaukus, wstrząśnięty katuszami nieszczęśliwej Nidji, wykupuje ją z rąk oprawców, okrutnej Stratoniki i jej męża, karczmarza Burbo. Nidja obdarzona wolnością staje się odtąd towarzyszką Glauka i Jony. Tymczasem chytry Arbaces, spotwarzywszy swego rywala przed Joną, zaprasza piękną Greczynkę do swego domu. Nie przeczuwając podstępu Jona przyjmuje zaproszenie i pewnego wieczora przekracza próg pełnego przepychu i zbytku mieszkania Arbacesa. Nidja dowiedziawszy się o tem, biegnie pośpiesznie do brata Jony Apaecidesa, aby ostrzec go przed niebezpieczeństwem, jakie grozi siostrze.

Apaecides biegnie do mieszkania Arbacesa, gdzie właśnie podstępny Egipcjanin usiłuje usidlić Jonę. W ostatniej chwili wpada Glaukus, powiadomiony przez Nidję. Między rywalami zawrzała zawzięta walka, która przybrałaby niechybnie groźny obrót dla Glauka i Apaecidesa, gdyby nie nagły wstrząs podziemny. Arbacas runął na ziemię, przygnieciony posągiem bogini.

Po tem zdarzeniu Apaecides pod wpływem Nazarejczyka Olinta udaje się na tajne zgromadzenie chrześcijan, gdzie zapoznaje się z wzniosłą i piękną nauką Chrystusową.

Tymczasem Arbaces knuje zemstę. Przychodzi mu z pomocą przypadek. Oto bowiem piękna, lecz płocha Julja, córka bogatego Diomeda, podkochuje się w Glauku i postanawia dla zaspokojenia swej próżności oderwać go od Jony.

Odwiedziny Julji u Arbacesa

Arbaces siedział w izbie, w pobliżu ganku, naprzeciw ogrodu. Blada twarz jego zorana była cierpieniami, lecz żelazne zdrowie pokonało po większej części skutki straszliwego przypadku, który go pozbawił okrutnych owoców zwycięstwa. Ochładzające i balsamiczne powietrze orzeźwiało mdlejące jego oczy, a krew wolniej, niż od kilku dni, krążyła w żyłach.

— Tak więc — rzekł do siebie — burza przeznaczenia już przeszła; nieszczęście, które przepowiedziała moja umiejętność, a które nawet życiu mojemu miało zagrozić, ziściło się i jeszcze żyję. Stało się, co wyrzekły gwiazdy!... A teraz rozpocznie się ów zawód długi, świetny, pomyślny, który przeznaczyły mi nieba, jeżeli to nieszczęście przeżyję. Zwyciężyłem ostatni, złowieszczy wpływ przeznaczenia. Teraz pozostaje mi tylko skreślić plan mojej kwitnącej przyszłości; mogę to uczynić bezpiecznie i bez obawy. Najcelniejszą rozkoszą, pierwszą nawet przed miłością, będzie zemsta; ten Grek, zaledwie wychodzący z dzieciństwa, który przeszkodził mojej namiętności, który zniweczył moje zamiary, który mi uszedł w chwili, gdy żelazo moje skąpać się miało w ohydnej krwi jego, nie uniknie mnie po raz drugi. Lecz jakich do zemsty chwycić się sposobów? Nad tem trzeba głęboko się zastanowić. O, Ate! jeżeliś w samej rzeczy boginią, udziel mi boskich twych natchnień.

Po tych słowach Egipcjanin popadł w głębokie zamyślenie, żadnego jednak jasnego i pewnego postanowienia nie powziął. Gdy się tak w swych myślach pogrążał, młoda niewolnica weszła z bojaźliwą miną do izby.

— Kobieta wysokiego znaczenia, jak się to widzieć daje z jej ubioru, pragnie widzieć się z Arbacesem.

— Kobieta? (Serce jego biło gwałtownie). Czy jest sama?

— Tak jest; twarz ma okrytą zasłoną, lecz wysmukła i okrągła kibić objawia młodość.

— Wprowadź ją — rzekł Egipcjanin. W próżności swej mniemał na chwilę, że to mogła być Jona.

Pierwszy rzut oka na nieznajomą, gdy weszła, wywiódł go z błędu. Była wprawdzie tak wysoka, jak Jona, zdawała się być tegoż wieku i miała smukłą kibić; lecz gdzie ten wdzięk zachwycający, jaki towarzyszył zwykle wszystkim poruszeniom niezrównanej Neapolitanki; ten ubiór tak czysty i tak skromny, w którego nawet najstaranniejszem wyszukaniu mieściła się prostota, ta postawa zarazem wspaniała i bojaźliwa, ta godność kobieca i ta skromność!

— Przebacz, iż nie mogę podnieść się z tego siedzenia — rzekł Arbaces, wpatrując się stale w nieznajomą; — jestem po chorobie.

— Nie trudź się, szlachetny Egipcjaninie, — odpowiedziała Julja, usiłując pod wygodną maską pochlebstwa ukryć przestrach, jakiego już zaczynała doznawać, — i przebacz nieszczęśliwej kobiecie, uciekającej się do twej mądrości.

— Zbliż się, piękna nieznajoma, — rzekł Arbaces — i mów bez ogródek i obawy.

Julja usiadła obok Egipcjanina i rzuciła wzrokiem podziwu na izbę, której kosztowny i wyszukany zbytek przewyższał nawet ten, jakim jaśniał dom jej ojca; wpatrywała się również z przestrachem w hieroglificzne napisy ścian w postaci tajemniczych obrazów, których oczy ze wszech stron zwracały się na nią, w trójnóg, lecz nadewszystko w poważne oblicze samego Arbacesa. Czarne i przenikliwe oczy zdawały się przedzierać przez zasłonę Julji dla przeniknięcia tajemnic jej próżnej, niewieściej dumy.

— Jaki powód, młoda dziewico, — rzekł poważnym głosem — przywiódł cię do domu cudzoziemca ze Wschodu?

— Jego sława — odrzekła Julja.

— W czemże to?

— Czyż można o to się pytać, mądry Arbacesie? Umiejętność twoja nie jestże przedmiotem wszystkich rozmów Pompei?

— Posiadam wprawdzie nieco wiadomości — odrzekł Arbaces — lecz mogąż przynieść korzyść uszom piękności te poważne i zimne tajemnice?

— Niestety! — rzekła Julja, ośmielona wyrazami pochlebstwa, czyż boleść nie ucieka się do mądrości dla otrzymania ulgi, a czy kochający bez wzajemności nie są ofiarami boleści?

— Ach! — zawołał Arbaces, — czyż miłość nieszczęśliwa może dać się uczuć piękności, której wdzięki przedzierają się nawet przez fałdy okrywającej ją zasłony? Racz podnieść tę zasłonę, abym się przekonał, czy twarz odpowiada doskonałości postawy.

Dosyć skłonna popisywać się wdziękami, zwłaszcza, iż mniemała, że widok ich ujmie czarodzieja, Julja, po niejakiem wahaniu się, podniosła zasłonę, i ukazała Egipcjaninowi piękność, któraby w samej rzeczy uderzała swym blaskiem, gdyby w niej było mniej przesady, a więcej prostoty.

— Przybywasz do mnie po poradę w nieszczęśliwej miłości, nie mogę ci dać lepszej na tę, abyś ukazała tę twarz niewdzięcznikowi.

— Dosyć tych pochlebstw, — rzekła Julja; — ja przyszłam prosić o napój miłości.

— Dowiedz się, piękna nieznajoma, że miłosnych napoi nie umiem przyrządzać.

— Czy tak jest! Przebacz mi więc, szlachetny Arbacesie, i przyjmij pożegnanie moje.

— Wstrzymaj się, — rzekł Arbaces, który pomimo swą namiętność dla Jony, zasmakował w piękności Julji, i gdyby lepsze w tej chwili miał zdrowie, byłby doświadczył innych sposobów pocieszenia nad te, jakie umiejętność nadprzyrodzona mogła nastręczyć. — Wstrzymaj się. Chociaż miłosne napoje i leki zostawiam tym, którzy czynią z tego powołanie, jednak będąc sam wielbicielem piękności, używałem ich niekiedy w młodości. — Jeżeli więc okażesz mi otwartość, zdołam może dać ci zbawienne rady. A naprzód, czy jesteś niezamężną, jak to okazuje twój ubiór?

— Tak jest.

— Czy pozbawiona majątku, chciałabyś może uwieść bogatego kochanka?

— Jestem bogatsza, niż ten, który mną pogardził.

— Coraz cię więcej podziwiam! I kochasz tego, który cię odrzuca?

— Nie wiem, czy go kocham, — odrzekła Julja z dumą, — lecz wiem, że chciałabym odnieść triumf na rywalką, chciałabym u nóg moich widzieć tego, który mnie odrzucił.

— To duma szlachetna i godna kobiety, — rzekł Egipcjanin poważnym i wolnym od wszelkiej ironji tonem; — lecz wyznaj mi więcej, piękna dziewico. Chciej mi powierzyć imię tego kochanka. Jeżeli jest z Pompei, jakim sposobem może być nieczułym na bogactwa i wdzięki?

— Jest z Aten, — odrzekła Julja, spuszczając oczy.

— Ach! — zawołał Egipcjanin, a czoło jego okryło się czerwonością — jeden jest tylko młody i szlachetny Ateńczyk w Pompei. Czy to nie Glaukus?

— Ach! On się istotnie tak nazywa.

Egipcjanin zagłębił się w swoje krzesło i wlepił niepewne spojrzenie w odwróconą twarz córki kupca, czyniąc sobie w myśli zapytanie, czy to widzenie się, które lekceważył zrazu, bawiąc się łatwowiernością i próżnością zalotnicy, nie zdoła czasem dopomóc jego zemście.

— Widzę, że nie możesz mi poradzić — rzekła Julja, obrażona tem długiem milczeniem; — lecz dochowaj mi przynajmniej tajemnicy. Raz jeszcze żegnam cię!

— Młoda dziewico — rzekł Egipcjanin poważnym głosem. — Chcę ci uczynić przysługę. Słuchaj. Nie trudniłem się sam temi fraszkami, lecz znam osobę, która się niemi zajmuje. U stóp Wezuwjusza, mniej, niż o milę od miasta, mieszka można czarnoksiężnica; wiem, że z pod złowieszczej rosy księżyca na nowiu zbierała rośliny, mające uwięzić miłość na wieki; sztuka jej może do nóg twoich przywieść kochanka. Udaj się do niej, mów jej o Arbacesie, to imię wznieca w niej obawę; udzieli ci ona bezwątpienia swych najlepszych napojów miłosnych.

— Niestety! — odrzekła Julja — nie znam drogi, wiodącej do jej mieszkania. Niewielka to wprawdzie odległość, jest jednak zbyt daleka dla młodej dziewczyny, która teraz nawet dom swój opuściła bez wiedzy ojca. Pole jest okryte dzikiemi winnicami, a niebezpieczne jaskinie znajdują się na każdym kroku. Nie śmiem powierzyć się nieznanym przewodnikom; sława kobiety mojego stanowiska łatwo uszkodzona być może, a lubo nie kryję się z miłością dla Glauka, nie chciałabym jednak, aby wiedziano, że otrzymałam wzajemność dzięki napojowi miłości.

— Sambym ci mógł towarzyszyć — rzekł Egipcjanin, wstając dla doświadczenia sił i przechodząc małą przestrzeń chwiejącym się krokiem. — Ale musisz poczekać.

— Lecz Glaukus wnet ożeni się ze swoją Neapolitanką.

— Żeni się?

— Tak jest, w pierwszych dniach nadchodzącego miesiąca.

— Tak rychło! Czy prawdziwa jest ta wiadomość?

— Mam ją z ust własnej jego niewolnicy.

— To nie nastąpi — rzekł Egipcjanin żywo. — Nie bój się; Glaukus będzie twoim małżonkiem. Lecz, gdy otrzymasz ten napój, jakim sposobem zdołasz go jemu podać?

— Mój ojciec zaprosił go pojutrze na wieczerzę; i sądzę, że będzie także na niej Neapolitanka. To mi nastręczy sposobność podania go jemu.

— To bardzo dobrze! — rzekł Egipcjanin, a tak dzika radość zajaśniała w jego spojrzeniu, że oczy Julji uniknęły go mimowoli.

— Jutro wieczorem miej gotową twoją lektykę. Zapowiesz przechadzkę do oddalonej o dwie mile od Pompei gospody, którą bogaci mieszkańcy miasta zwykli odwiedzać dla wybornych kąpieli i piękności ogrodów. Zmarły czy żywy towarzyszyć ci będę i znajdziesz mnie przy posągu Sylena w małym lasku, otaczającym ogród; stamtąd sam cię powiodę do czarodziejki. Pamiętaj zaczekać, aż zmrok zdolny będzie osłonić nasze kroki, aby nas nikt nie widział. Teraz powróć do siebie i bądź spokojna. Arbaces, czarnoksiężnik Egiptu, przysięga ci, że nigdy Jona nie poślubi Glauka.

— I że Glaukus będzie moim małżonkiem? — dodała Julja, jakby dla dopełnienia nieskończonej myśli.

— Tak — odrzekł Arbaces.

Poczem Julja, przerażona straszliwem zobowiązaniem się, jakie wzięła na siebie, lecz niezłomna w postanowieniu zadośćuczynienia zazdrości i nienawiści ku swej rywalce, pożegnała Egipcjanina i odeszła.

— Zostawszy sam, Arbaces w te słowa wynurzył burze serca:

— Świetne gwiazdy, których fałsz nigdy nie splamił, jużeście zaczęły spełnienie waszych obietnic. Powodzenie w miłości i triumf nad nieprzyjaciółmi oznaczać odtąd będą bieg szczęśliwego istnienia mojego! W chwili, gdy rozum mój nie widział już żadnej drogi dla dogodzenia zemście, zesłałyście mi tę piękną nierozsądną, aby mi posłużyła za narzędzie.

Tu zatrzymał się, zatapiając się w myślach, poczem rzekł znowu, lecz już spokojniejszym głosem:

— Tak jest, nie mógłbym sam dać jej trucizny zamiast napoju miłości, gdyż tym sposobem możnaby mi śmierć jego przypisać; lecz czarownica!... Tak, ona to jest najwłaściwszą w zamysłach moich sprężyną.

Zawołał jednego z niewolników i dał mu rozkaz iść w ślad za Julją, aby odkryć jej stan i imię; potem wyszedł do portyku. Niebo było jasne, lecz oko jego, biegłe w znajomości znaków, poprzedzających zmiany powietrza, poznało przepowiednię burzy w ponurym obłoku, ograniczającym widnokrąg i już miotanym od wiatru.

— To jest, jak moja zemsta — pomyślał — niebo czyste, lecz obłok się zbliża.

Schorzeniom ślepej kiszki zapobiega się przez oczyszczanie jeden do dwóch razy w tygodniu przewodów pokarmowych wypróbowaną naturalną wodą gorzką **Franciszka-Józefa** — jedna pełna szklanka rano naczczo.
Tg 477

Nasza nowelka

Prawo Czarnego Lądu

Franciszek Bondé rozsiadł się wygodnie w fotelu i otoczył się kłębami dymu. Był to nieomylny znak, że prośby poskutkowały i za chwilę nasz przyjaciel rozpocznie jedno ze swych egzotycznych opowiadań.

— Było to przed dwudziestu pięciu laty — zaczął powoli, jakby zbierając myśli — Tak! Na kilka lat przed wielką wojną. A działo się na ziemiach, na których obecnie toczy się nowa wojna. W krainie obecnego negusa Haile Selassi, który wtedy był jeszcze Dedżasem Tafari, zarządcą Harraru.

Byłem jeszcze młodym chłopcem. Jechałem od Afryki, jako oficjalista jednej z francuskich firm handlowych, myśląc nietyle o powiększeniu majątku swych chlebodawców, co o doznaniu przygód w dzikim kraju, o walkach z dzikiemi plemionami i polowaniach na grubego zwierza. Przed wyjazdem naszpikowałem się gruntownie obfitą literaturą o Czarnym Lądzie, przewertowałem liczne dzieła podróżnicze, opisujące zarówno pełne niebezpieczeństw afrykańskie dżungle, jak analizujące wnikliwie duszę „czarnego luda". Krótko mówiąc, wiedziałem o Afryce tyle, co widz, który w dzisiejszem kinie obejrzał niezliczoną ilość egzotycznych filmów. Znałem liczne niebezpieczeństwa Czarnego Lądu, wiedziałem, że na każdym konarze afrykańskiego drzewa czai się pantera lub lampart gotowy do skoku, każde stąpnięcie grozi nadepnięciem na jadowitą żmiję, a każdy krok prowadzi jeśli nie w paszczę lwa, to przynajmniej pod potężne stopy rozwścieczonego słonia. Nic dziwnego, że zetknięcie z „egzotycznym" krajem przyniosło mi dużo rozczarowań. Po kilku miesiącach pobytu aureola bohaterstwa, jaką w wyobraźni otaczałem swą decyzję wyjazdu w dzikie kraje, bardzo zbladła. Żaden lew nie dybał na moje życie, a słonie, jakby na kpiny, usuwały się z mej drogi.

Jeśli mam być szczery, największą dokuczliwością mej „niebezpiecznej" wyprawy była nuda. Odbywałem przykre, uciążliwe podróże na mule, od jednej agencji do drugiej, prażyłem się na słońcu, walczyłem z robactwem na noclegach i przyzwyczajałem do mało urozmaiconej „kuchni" afrykańskiej.

Po kilku miesiącach, jak powiadam, miałem już dosyć Afryki. Marzyłem o zebraniu sumy pieniężnej, potrzebnej na powrót do Europy i nie uwierzyłbym jasnowidzowi, któryby mi wtedy powiedział, że przyzwyczaję się do tutejszych warunków życia, polubię je nawet i nie pomyślę o wyjeździe prędzej, niż za dwadzieścia lat.

Denerwowały mnie też zapewnienia mego kolegi, kierownika jednej z naszych agencyj w głębi kraju, Henryka van Droom, który zaklimatyzował się tu na dobre i nie miał zamiaru wracać rychło do Europy. Dyskutowaliśmy na ten temat z wielkiem ożywieniem przy każdej mojej wizycie w jego domu.

Bo Henryk, przebywając w Afryce od kilku lat, założył tu sobie zupełnie przepisowy dom. Budynki tego domu były wprawdzie dość skromne, ale było w nim to, co najważniejsze — pani domu.

Tej pani domu muszę poświęcić kilka słów, bo ona to jest bohaterką mej opowieści.

Była, oczywiście, tuziemką. Widywałem ją rzadko. Nie zasiadała z nami nigdy do stołu, ale jej obecność odczuwało się na każdym kroku. Była dobrym duchem domu Henryka. Utrzymywała porządek, przygotowywała posiłki, pomagała Henrykowi w prowadzeniu spraw handlowych, otaczała go czułą opieką.

Henryk kupił ją w jednej z okolicznych wsi. Spotkał ją wypadkowo, podobała mu się i jakimś sposobem dowiedział się od niej, że nie ma wcale ochoty wychodzić zamąż za młodzieńca, który targuje ją u ojca.

Czy chce pójść do białego?

Oczywiście! Nigdy nie marzyła o takiem szczęściu.

Henryk za pośrednictwem swego służącego przystąpił do targu, podbił cenę i nabył dziewczynę. Była mu za to wdzięczna i umiała okazać tę wdzięczność. Nie skłamię, jeśli powiem, że przywiązanie do poczciwego stworzenia z biegiem czasu przerodziło się u niego w prawdziwą do Hardo miłość.

Taki handel dziewczyną, to w Afryce zupełnie zwykła rzecz. I nikt, normalnie biorąc, nie powinien mieć, co do tej transakcji, żadnych objekcyj.

Jednak odpalony, a raczej przelicytowany, konkurent wziął widocznie głęboko do serca poniesioną klęskę. Kolorowi ludzie nie śpieszą się jednak z okazywaniem swych uczuć. Konkurent usunął się, nie zdradzając żadnych silnych po dokonanej klęsce uczuć. Nie darował jej jednak.

Katastrofa wybuchła zupełnie nieoczekiwanie. Byłem jej mimowolnym świadkiem.

Przybyłem w interesach na kilka dni do agencji Henryka. Wieczorem siedzieliśmy w dwójkę, gawędząc i dyskutując. Hardo po zastawieniu posiłku, zniknęła, jak zwykle.

W pewnej chwili usłyszeliśmy zdaleka jakiś podniesiony głos. Wydało mi się, że to wołał Mohamed, służący Henryka. Mój przyjaciel wstał i wyszedł sprawdzić, co się stało.

Zostałem sam.

Nagle usłyszałem kilka strzałów, następujących szybko jeden po drugim. Wybiegłem z domu. Na dworze panowały ciemności. Moje nawoływania pozostały bez odpowiedzi. Pobiegłem w stronę, z której, jak mi się zdawało, padły strzały. Usłyszałem odgłos jakiegoś szamotania się, jakiejś walki. Miałem przy sobie latarkę elektryczną. Przycisnąłem guzik. Snop światła, rzucony na walczących odebrał, zdawało się, ostatni zapas energji tuziemcowi, którego starali się obezwładnić Henryk i Mohamed.

— Co się stało?

— Kręcił się koło składów — objaśnił służący. — Może chciał co ukraść, a może podpalić.

Schwytany nie odezwał się ani słowem.

Pomogliśmy skrępować jeńca i oddaliśmy go pod opiekę Mohameda, aby nazajutrz przekazać go władzom. Wróciliśmy do domu.

Henryk był dziwnie zasępiony.

— To nie była zwykła kradzież — powiedział. — Ten człowiek, to dawny narzeczony Hardo. Czego on tu szukał?

Próbowaliśmy jeszcze rozmawiać, ale rozmowa się nie kleiła. Trzeba było iść spać. Ale Hardo, która powinna była przygotować nam posłania, nie nadchodziła. Henryk zawołał na nią — odpowiedzi nie było. Zajrzeliśmy do sąsiedniego budynku, w którym mieszkała. Ognisko tliło się tu, ale Hardo nie było. Ogarnął nas niepokój. Poczęliśmy wołać. Nadbiegł tylko Mohamed, ale i on nic o dziewczynie nie wiedział. Niewyraźne przeczucia poczęły we mnie nurtować. Uzbroiwszy się w latarki postanowiliśmy przeszukać całe ogrodzone obejście. Może Hardo, zmęczona całodzienną pracą, położyła się gdzieś na powietrzu i zasnęła. Przypuszczenie to było w każdym bądź razie bardzo nieuzasadnione. Nawet z mocnego snu wyrwałyby ją przecież niedawne zamieszania i strzały.

Nagle Henryk krzyknął przeraźliwie. Pobiegliśmy od niego. Kleczał, trzymając w objęciach nieruchome ciało Hardo.

Przenieśliśmy ją do izby. Nie żyła. Kula trafiła ją w serce.

Musiałem odebrać rewolwer Henrykowi. Bałem się, że w rozpaczy popełni samobójstwo. Nie mógł przeżyć myśli, że dziewczyna zginęła z jego ręki. Zdawało się to nie ulegać żadnej wątpliwości.

Ale, gdy wyjąłem kule z rewolweru, stwierdziłem, że oprócz kuli w lufie, trzy tylko kule były w magazynie. Rewolwer był sześciostrzałowy. Henryk więc wystrzelił dwa razy. A słyszałem przecież więcej strzałów.

Na drugi dzień rozpoczęły się kłopoty z władzami. Władze abisyńskie są niemniej dokuczliwe od władz na całym świecie. A tutaj miały do załatwienia skomplikowaną sprawę: zabójstwo dziewczyny i próba kradzieży ze strony czarnego.

Oskarżony o kradzież miał bardzo pewną siebie minę. Groziło mu co najwyżej ucięcie ręki i to tylko w tym wypadku, gdy wina zostanie mu udowodniona.

Niestety, moja osoba przyczyniła się do tego, że sprawa nie skończyła się dlań tak wesoło.

Sprawa strzałów przez całą noc nie dawała mi spokoju. Byłem pewny, że prócz Henryka strzelał ktoś jeszcze. Mohamed nie miał broni. Skoro świt poszedłem na miejsce nocnej walki i po skrupulatnych poszukiwaniach odnalazłem staroświecki rewolwer, zagrzebany w piasku.

— Twierdzę, że to nie biały człowiek zastrzelił Hardo — rzekłem do sędziego. — Mojem zdaniem była to zemsta narzeczonego, który przyszedł tu, aby zastrzelić dziewczynę. Został jednak zauważony przez Mohameda, na którego krzyk wybiegł mój przyjaciel i dziewczyna. Wtedy zbrodniarz strzelił do niej, a jednocześnie mój przyjaciel wystrzelił na postrach. Strzały padły jednocześnie. Ci co byli blisko nie poznali nawet, ile było strzałów. Ja jednak słyszałem, że padło ich więcej, niż braknie kul w tym rewolwerze.

Moja wersja została przyjęta z niedowierzaniem. Odpalony konkurent oświadczył, że nigdy nie posiadał broni. Posunąłem swą złośliwość tak daleko, że zażądałem od sędziego, by odebrał od oskarżonego uroczystą przysięgę. Wiedziałem, że za złożenie fałszywej przysięgi grozi obcięcie języka.

Zbrodniarz przysiągł, że nie miał przy sobie broni. Wtedy pokazałem rewolwer. Znaleźli się świadkowie, którzy poznali rewolwer, jako jego własność.

Skutego w kajdany zabójcę odstawiono do miasta. Musiał tam stanąć przed wyższym sądem. Z rodziny Hardo znaleźli się ochotnicy na świadków. Wybawiło mnie to od konieczności asystowania przy dalszej procedurze. Musiałem się zająć Henrykiem, który po śmierci dziewczyny bardzo podupadł na duchu.

W przyszłości jednak kilkakrotnie miałem sposobność oglądać egzekucje, na jaką został skazany nasz nocny napastnik. Obcięto mu najpierw język, za krzywoprzysięstwo, a potem powieszono go za zabójstwo. Jego ciało przez kilka dni wisiało na szubienicy ku zbudowaniu innych obywateli, którzy bardzo jednak obojętnie przyjmują taki zwykły tutaj widok.

I tak się dziwnie złożyło, że Henryk, który miał zamiar lata całe spędzić w Afryce, opuścił ją bardzo szybko. Jak tylko udało mu się zlikwidować swoje interesy, zebrał manotki i uciekł do Europy. Zbrzydła mu Afryka po śmierci ukochanej Hardo. A ja... Przejąłem po nim agencję, zadomowiłem się w Afryce i opuściłem ją dopiero po dwudziestu coś latach.

T. Kr.

Ucieszne przygody obieżyświatów

1)
Idą kajdanami skuci
I ze wszelkich praw wyzuci.
Prot się bardzo kiepsko czuje
A Gerwazy pochlipuje.

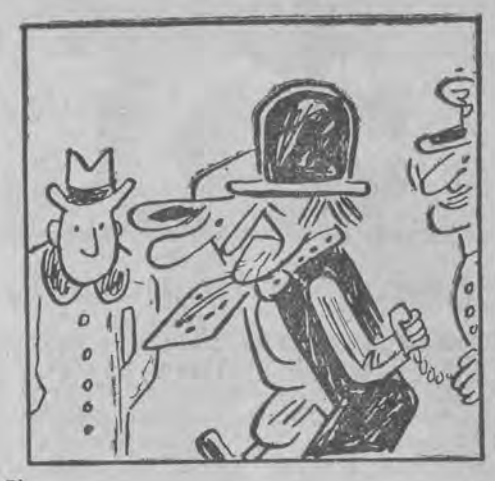

2)
Gdy Gerwazy we łzach tonie,
Protazy ze wstydu płonie,
Bowiem wszyściutkie ludziska
Chcą im się przypatrzeć zbliska...

3)
Władza nigdy się nie myli.
Pan komisarz w pierwszej chwili
Wyrzekł: — Jasna dla mnie sprawa,
Ci nie ujdą już z pod prawa!

4)
Któż ich gorzkie łzy policzy,
Które wylali na pryczy.
Miast nagrody z Monopolu
Mają życie pełne bólu.

5)
Smutny był ich widok zrana,
Napili się wody z dzbana.
Nic do siebie nie gadają,
Tylko rozpaczliwie łkają.

6)
Sędzia bardzo sprawiedliwy,
trochę łysy, trochę siwy,
Rzekł: — Gadajcie prawdę jasną,
Inaczej was djabli trzasną!

7)
Oni rzekli pełni bólu:
— Strzec chcieliśmy Monopolu,
Jedno, cośmy źle zrobili,
To, żeśmy się zbyt upili.

8)
Sędzia czoło w fałdy złożył,
Wkrótce całą rzecz umorzył
I poprosił ich po chwili,
Aby się powynosili.

9)
Idą znowu borem, lasem,
Ciupę wspominając czasem,
A ich dalsze barwne życie
Za dni osiem zobaczycie.

GRUS.